

W 6-klasowym zakładzie
naukowym żeńskim

ANIELI HOENE,

przy ul. Mazowieckiej № 4,

zapis pensjonarek oraz uczennic przy-
chodnich, rozpocznie się w dniu 29
sierpnia. (195-4-1)

W NIEMCZECH.

— Panie, niech pan odda ten ka-
pelusz...
— Dlaczego?
— Bo to kapelusz słomiany, a pa-
szy wywozić nie wolno... (Mucha).

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór me-
bli wykwalifikowanych i skromnych. Podej-
muje się urządzeń apartamentów pod-
ług rysunków. Dział dekorac.-tapicer-
ski. Wynajem mebli mało używanych.
Ceny niskie, stałe. (559)

— Mówiła pani z ojcem o naszej
miłości?

— Mówiłam...
— I zgodził się?
— Natychmiast; powiedział, że taka
idiotka, jak ja, z takim nieponiem
i obieżewiatem, jak pan, będziemy
do siebie świetnie pasowali. (Mucha).

CHEMIK-TECHNOLOG,

oraz

majster piwowski,

odbył ścisłą praktykę, obecnie od lat
pięciu zarządza jednym z większych
browarów, poszukuje posady kierow-
nika; posiada kapitał i chętnie przy-
stąpiłby do spółki, dzierżawy lub
też nabyłby browar na własność;
chłubne rekomendacje. Oferty do Biu-
ra Ogłoszeń pp. Rajchmana i Spółki
w Warszawie, pod lit. P.G. (199-2-1)

DOBRA SŁUŻBA.

— Jakże wam tam w służbie?
— Nie można narzekać. Mój pan
jest bardzo względny; wczoraj np. zła-
mał nogę, abym miał tylko jeden
but do czyszczenia. (Mucha).

POSZUKUJE SIĘ

lekarza

na posadę przy fabryce, z prawem
wolnej praktyki w okolicy na mi-
cztery dokoła, gdzie nie ma lekarza.
O bliższe warunki zgłosić się można
listownie pod adresem: A. Skirmunt,
przez Pińsk w Porzeczcu. (1855-3-3)

— Przy pierwszym razie, gdybyś
mnie zdradziła, tobym cię zabił...
— Tę było bardzo głupio z two-
jej strony.

— Dlaczego?
— Bo wtedy niebyś już mi nie
mógł zrobić przy drugim razie.
(Mucha).



— Ech! z ciebie człowiek bez su-
mienia!

— Tak? No to udzielił mi swego,
przecież ono i tak u ciebie bez użyt-
ku. (Kolce).

ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

fabryki cukru i rafinerji

«JOZEFOW»

podaje do wiadomości, iż jeneralnym agentem wyłącznej sprzedaży

cukierków owocowych

JOZEFOWSKICH,

ustanowiony został na Cesarstwo i Królestwo

p. I. HERSTEIN,

kupiec 1 gildji, w Warszawie, przy ulicy Przechodniej pod № 5
zamieszkały. (171-8-5)

DOM HANDLOWY

MAURYCY SEYDEL I S-KA

W WARSZAWIE,

otworzył w domu własnym przy ul. Senatorskiej № 33
(Plac Resursy Kupieckiej) specjalny skład dla

WYŁĄCZNEJ KOMISOWEJ SPRZEDAŻY WIN

Z WINNIC CESARSKICH APANAŻY,

WIN FIRMY KS. Z. A. DZORDŻADZE & C° W KACHETJI

oraz wszelkich gatunków zagranicznych i krajowych win,
koniaków i rumów, jak również wszystkich gatunków likie-
rów zagranicznych.

Cenniki wysyła się na żądanie.

(200-3-1)

DOM HANDLOWY

A. DANILEWSKI & C°

W KIJOWIE.

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż niezależnie od operacji
pieniężnych, otworzył przy swoim Kantorze wydział **komisowy**, który
będzie przyjmował następujące zlecenia:

- 1) Kupno i sprzedaż nieruchomości miejskich i ziemskich.
 - 2) Lokacje kapitałów na tychże nieruchomościach.
 - 3) Wyrabianie pożyczek w bankach ziemskich, oraz kredytów
na sola weksle.
 - 4) Zbyt i zakup zboża, nasion, chmielu, spirytusu i wszelkich
wogóle produktów rolnych.
 - 5) Zbyt i zakup towarów i wyrobów fabrycznych.
 - 6) Pośrednictwo w kupnie lasów i materiałów drzewnych.
 - 7) Zakup i dostawę narzędzi rolniczych, maszyn, aparatów
całych i częściowych, do gorzelni, cukrowni, browarów i innych fabryk.
 - 8) Oraz i innych czynności, wchodzących w zakres komisowy i ekspedycyjny.
- Przy wydziale komisowym będzie urządzona niustająca wystawa pró-
bek towarów, wyrobów fabrycznych i nasion. Przedmioty przysyłane w komi-
s, będą umieszczane we własnych składach domu handlowego
A. Danilewski & C°.

Listy adresować: **Wydział komisowy domu handlowego**
A. Danilewski et C° w Kijowie. (201-3-1)

Правление

Общества Юго-Запад. жел. дор.

Доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что 2-го августа с. г. въ 1 часть дня,
въ помѣщеніи Правленія (б. Конюшенная, 27) будетъ произведенъ 9-й
тиражъ (соотвѣтствующій по плану погашенія 11-му тиражу) 4% кре-
дитныхъ облигацій Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ ко-
личествѣ 400 штукъ. Г. г. владельцы облигацій приглашаются присут-
ствовать при тиражѣ. (1865)

UPODOBA SOBIE.

— Wiesz co, że to wieczne przebywanie w knajpach już mi się sprzy-
rzyło...

— Nic; ożeń się tylko a znów je sobie upodobaś...

(Mucha).

FARBA

DO WŁOSÓW

nadwornego perfumera

Aleksandra Herke

farbuje na czarny i ciemno-
blond trwały kolor, stosownie
do potrzeby—ciemniejszy i ja-
śniejszy.

Cena rs. 1, z przesyłką
rs. 1 k. 50.

Dla zapobieżenia podrabia-
niom, proszę zwracać uwagę
na markę St.-Petersburskiego
Laboratorium Kosmetycznego.

Skład główny: A. Englund,
Petersburg, Bassejnaja ulica,
№ 2. Dostać można w Najwy-
żej zatwierdzonym ruskim To-
warzystwie sprzedaży materia-
łów aptecznych, Kazańska, 12,
oraz we wszystkich znaczej-
szych aptecznych i perfume-
ryjnych handlach Cesarstwa
ruskiego. (1563)

GŁĘBOKA MYŚL.

— Nad czym Szmul jest taki zamy-
ślony?

— Ja myślę co ja jestem strątny
może ze dwa funty twarzy...

— ?...

— Co ja wczoraj miałem spuch-
niętą twarz jak bania a dzisiaj
opuchniętę zginiło, to gdzie się
podziało taki kawał twarzy?
(Mucha).

Zakład i Magazyn

optyczno - mechaniczny

A. E. PAWŁYGO,

Nowski просп., № 62, vis-a-vis pa-
łacu Anickowskiego.

Wyrabia okulary, binokle, lornetki,
z różnych metali. Przyjmuje repara-
cję rozmaitych złotych i srebrnych
przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!

— Moja kobietko, czy nie mieszkają
państwo Kogelmogel z Warszawy?

— A to proszę pana, mieszkają
u sołtysa, w siódmej chałupie z brze-
ga i są z Warszawy, jeno że się na-
zywają Magenfiše—ale to pewnikiem
te same. (Kur. Świat.).

UCZEŃ CHRZEŚCIANIN

do lat 16 potrzebny do Magazynu
Optycznego J. MILLER, Nowy-
Świat № 7 w Warszawie, na lat 4.
Wymag. jest kwota rs. 150, jako kosztu
utrzymania za 1 rok nauki. (197-2-1)



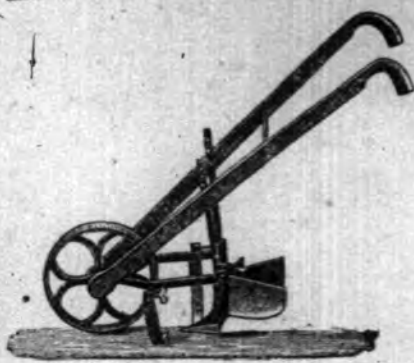
— Moja panno, dajecie nieswieże
mięso.

— Komuż mamy dać?.. kiedy go
nawet pies nie chciał jeść. (Kolce).

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”

Bi budownic. A. Ciszewskiego i S-ki
w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44.
Osuszanie mieszkań, Grzyb drzewny.
Najl. warstwa izolacyjna na fundam-
nowy sposób tynków wapiennych na
drzewie. Główna fabryka wentylatorów
najnowszych systemów. (62-26)

Przesyłając zamówienia na artykuły rekla-
mowane, prosimy wymieniać źródło, z którego
adres firmy zaczerpnęto.



Mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, iż wyłącność wyrobu i sprzedaży na Królestwo polskie i Cesarstwo ruskie opatentowanego wynalazku mego pielnika ręcznego pod nazwą

„GWIAZDA”

powierzyłem domowi handlowemu

I. ŁAWICKI I S^{KA}

w Warszawie, Nowy-Zjazd № 5,

do której to firmy interesowani raczą się zgłaszać.

Warszawa, d. 15 lipca 1893 r.

Stanisław Postawka.

Powołując się na powyżej zamieszczone ogłoszenie W-go Stanisława Postawki, mamy zaszczyt zawiadomić, że z d. 15 b. m. przystąpiliśmy do budowy pielnika ręcznego „Gwiazda” i rozpoczęliśmy jego sprzedaż po rs. 6 k. 50 za sztukę.

Z uwagi, że napływające obstalunki będą kolejno wysyłane, upraszamy nabywców, pragnących je wcześniej odebrać, o łaskawe rychłe nadsyłanie nam zamówień z zaliczeniem, wynoszącym 1/3 część cyfry obstalunkowej.

I. Ławicki i S^{ka}.

Dom Handlowy dla spełniania wszelkich zleceń i interesów przemysłu rolnego.

SKŁAD

maszyn, narzędzi rolniczych i nasion

w Warszawie, Nowy-Zjazd № 5 (Żelazny domek).

Adres pocztowy: I. Ławicki i S^{ka} w Warszawie.

telegraficzny: I. Ławicki-Warszawa.

Telefonu № 634.

(190-3-2)

Mamy zaszczyt zawiadomić, że zbiorowem siłami i odpowiednim kapitałem zakładowym otworzyliśmy w Warszawie, przy ulicy Nowy-Zjazd № 5 (Żelazny domek)

POD FIRMA:

I. ŁAWICKI I S^{KA}

Dom Handlowy dla spełniania wszelkich zleceń i interesów przemysłu rolnego, oraz

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION.

Dom ten prowadzić będziemy według najnowszych wymagań postępu, pod kierunkiem fachowych i doświadczonych kupców i techników, a przytem ścisłą kontrolą niżej podpisanych.

Rozległe stosunki nasze w kraju i zagranicą dozwoliły nam zjednać sobie pierwszorzędnym dostawców i zaopatrzyć skład w dobór najnowszych i za najlepsze uznanych typów maszyn i narzędzi rolniczych, mogących w zupełności odpowiedzieć wymaganiom rolnictwa i jego przemysłu.

Adres pocztowy: I. Ławicki i S^{ka} Warszawa.

telegraficzny: I. Ławicki, Warszawa.

Telefonu № 634.

GERENCI:

Ignacy Ławicki.
Józef Leski.

(188-2-2)

KOMISJA REWIZYJNA:

Kiślański Wład.
Hr. Lubieński Gust.
Wortman Maurycy.

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają:

Grabie konne oryginalne „Tiger” z fabryki I. W. STODDARDA – Dayton.

Lokomobile i młocarnie parowe „Rustona Proctor” & Comp. – Lincoln.

Młocarnie sztyftowe stałe i prze-
woźne ulepszone

„Claytona & Shuttlewortha” – Wiedeń.

Wialnie oryg. „Bakera i Claytona”.

Tryeury oryg. „Mayera w Kalk”.

Siewniki rzutowe oryginalne H. F. Eckerta i patentowane Beermana.

Młynki Tryumf systemu Roebera.

Sieczkarnie oryginalne Bentalla.

Srótowniki, Gniotowniki do zboża.

Centryfugi ręczne z fabryki „Drösse & Ludloff”,

(181-6-3)

znanej prostoty, konstrukcji i dobroci,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

Ces.-kr. zakład zdrojowy

Stacja kolei Muszyna - Kry- nica: z Krakowa 8 g. ze Lwowa 12 g. z Pesztu 12 g.	KRYNICA	W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.
---	-----------------------	--

(w Galicji).

Najobfitsza szczawa żelazista

w Karpatach 590 m. n. p. m. Od st. kolej. godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzew. metodą Schwarza (w roku 1892 wydano ich 32,000). Kąpiele borowinowe, parą ogrzew. (w roku 1892 wydano ich 12,000). Kąpiele gazowe, z czyst. kwasu węglow. C.-k. zakł. hydropatyczny, pod kierunk. spec. d-ra H. Ebersa (w r. 1892 wyd. procedur hydropat. 27,000). Picie wód miner. miejsc. i zagr., Zentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolnoprakt. Spacerów: bardzo rozległy park śpilkowy, znakom. utrzym. Blizsze i dalsze wycieczki w urocz. Karpaty. Mieszkania: przeszło 1,500 pokoiów z komfort. urząd., z pościelą kompl., usługą, dzwonkami elektr., piecami i t. d. Kościół katolicki i cerkiew. Wspan. dom zdrojowy, kilka restaur., kilka pensjon. prywatn., mleczarnie, cukiernie. Muzyka zdrojowa, pod kier. A. Wrońskiego, od 21 maja. Stały Teatr, koncerty. Frekwencja w r. 1892 — 4,600 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszczeń i potraw w głównej restauracji niższe. Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p., udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień

(1793-6-6)

C.-k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy powoływać się na pismo nasze.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kręmy, pi-ramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

ALFRED GRODZKI,

w Warszawie, Senatorska, № 33,

POLECA

NAJNOWSZE SIEWNIKI RZĘDOWE

W. SIEDERSLEBEN' A & C^o

Zniwiarki, Zniwiarko-wiązaki i Kosiarki

MAC CORMICKA

z najnowszymi ulepszeniami, poczynionymi na tegoroczną wystawę w Chicago. Grabie konne amerykańskie Doddsa. Siewniki rzutowe, patent. Beermanna. Siewniki do sztucznych nawozów Schlör'a. Młocarnie konne i parowe. Sieczkarnie Bentalla, Wialnie Bakera i Röbera. (185-3-2)

Trieuury Heida.

PRZETRZĄSACZE DO SIANA.



Fabryka powozów
KAROLA SOMMERA,
Warszawa, Leszno 38 dom
własny. Posiadana skła-
dźle wielki wybór wy-
kwintnie wykon. po-
wozów. Ceny możliwie
umiarkowane. Fotogra-
fie wysyła na żądanie
franko. (122-6-5)

MASZYNY PAROWE

używane z kotłami, o sile od 4—6, od 8—10, od 12—16, od 16—20, od 35—40 koni, parniki do gorzelni, rezerwoary do spirytusu, używane lecz w dobrym stanie, każde zacierne, kominy i filtry, do sprzedania u **H. KOSIŃSKIEGO**, Warszawa, ul. Dobra 54, róg Bednarskiej. (196-2-1)

ZDOLNY PIWOWAR

poszukuje miejsca. Pilzno, poste restante, 424, J. U. (Galicja). (1863-4-1)

U pośrednika małżeństw.

— A myśli pan, że ta panna, którą mi pan rekomenduje, będzie mnie kochała?
— O, sądzę, że na żądanie może pana i kochać... (Mucha).

NOWE KSIĄŻKI

do nabycia w księgarni polskiej

p. f. BR. RYMOWICZ przy ul. Kazańskiej № 26.

BARANIECKI M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych gimnazjów w Galicji, rs. 2 k. 25.

BOAS J., dr. Podręcznik zoologii dla uczących się i nauczających. Z 378 rysunkami w tekście, rs. 5.

BRÜCKE ERNEST, dr. Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.

COLOMA L. O. Kurrita, pow., rs. 1 k. 50.

DĄBROWSKI I. Śmierć, studjum, rs. 1 k. 20.

DEMENEY J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji, k. 40.

DESBEAUX E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki (380 rycin w tekście), rs. 3 k. 50.

DORNBLÜTH O., dr. Hygiena pracy umysłowej, k. 60.

FINKEL L., dr. Bibliografia historii polskiej. Część pierwsza, rs. 6.

GAWALEWICZ M. Cma, powieść, rs. 1 k. 20.

— Drogie pokolenie, powieść, 2 wyd., rs. 1 k. 60.

— Mgła, powieść, rs. 1 k. 20.

GIDE. Zasady ekonomii społecznej, rs. 3 k. 50.

GLIŃSKI H. Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w roku 1892—1893, k. 70.

GLIŃSKI KAZ. Poezje, rs. 2.

GÓRSKI K. Historia piechoty polskiej, rs. 2 k. 35.

JANKOWSKI E. Sad i ogród owocowy. Wydanie trzecie, powiększone, z 12 tabl. fotogr. i liczn. drzew, w tekście, rs. 4 k. 40.

JEŻ T.T. Ze wspomnień odeskich, k. 50.

KONOPNICKA M. Na drodze, nowele i obrazki, rs. 1 k. 50.

KRASZEWSKI K. Z podań i szpargalów; szkice historyczne, rs. 1 k. 80.

KRZYWICKI L. Ludy, zarys antropologii etnicznej, rs. 2 k. 50.

KUCHARZEWSKI F. Bibliografia polska techniczno-przemysłowa, rs. 3 k. 20.

LANCKORŃSKI, hr. Naokoło ziemi 1888—1889, wrażenia i poglądy, rs. 2 k. 25.

LISTY DO NARZECZONEGO. Pa-

miętnik panny na wydaniu. Z dziennika panny Klary przepisał H. Gliński, rs. 1 k. 20.

LUCAS E., dr. Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. Ze 115 ryc. Wyd. 2, rs. 1 k. 35.

MARCISZEWSKA M. Kucharka szlachecka, zawierająca około 3,000 przepisów. Wydanie czwarte, rs. 1 k. 80, kart. rs. 2.

MONUMENTA Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski, tom VI, opracowany przez lwowskie grono członków komisji historycznej akademii umiejętności w Krakowie, rs. 9.

NIKLEWICZ K. Kultura winorośli. Z 38 rysunkami w tekście, k. 80.

PELCZAR JÓZEF, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcenniejszych mistrzów duchownych. Pięte wydanie przejrane i powiększone, 2 tomy, rs. 3.

REWIŃSKI S. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, rs. 1 k. 20.

RODZIEWICZ MARJA. Anima Vilis, powieść, rs. 1 k. 20.

ROLLE A. J., dr. Sylwetki historyczne, seria VIII. (Treść: Pamiętnik delegatów kamienieckich. Po inkursji kozackiej. Bakota, jako stolica Ponizia. Państwo Wołodyjowsce. Powstanie nazwisk rodowych ludu małopolskiego), rs. 2 k. 40.

ROGOSZ J. Zerwane struny, powieść, rs. 1 k. 50.

SAMSON JULJA. Wychowanie dziewcząt w rodzinie, rs. 1.

SCHREBER M., dr. Gimnastyka lecznicza pokojowa, k. 60.

THULLIE M. Mosty blaszane, rs. 5.

TCHÓRZNICKI J., dr. Przewodnik dla służby zdrowia (sanitarzy), pracujący podczas epidemii cholery, k. 30.

WYKŁADY z dziedziny patologii ogólnej i szczegółowej, rs. 4.

ZOLA E. Jak się dziś żenią? k. 30.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJE

Fabryki mojej w Poznaniu

powierzyłem na Królestwo polskie

FIRMIE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

W WARSZAWIE.

Z powodu kończącego się z d. 1 stycznia 1894 r. kontraktu dzierżawy lokalu filii mojej w Warszawie, przy ulicy Nowy-Swiat, № 11, sprzedaż moich wyrobów do tego czasu odbywać się będzie w tymże lokalu pod kierunkiem firmy **TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**, następnie zaś w składzie tychże przy ulicy Miodowej, № 4.

Poznań, 1 lipca, 1893 r.

H. Cegielski.

Lejarnia, Fabryka Kotłów, Machin parowych, Narzędzi i Machin rolniczych w POZNANIU. (180-4-2)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraja».

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Fabryka odlewów żelaznych, bronz-artystycznych i Emalernia

HENRYKA SCHMIDTA,

Petersburg, Piaski — Bolszaja Bołotnaja № 14.

Wykonuje obstalunki w zakres robót gisierskich wchodzące, oraz emaluje wszelkie wyroby żelazne. (1767-7-6)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Cies. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wier. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyn. N-ru bez dod. pow. k. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 żuta każdego egzemp.) i kosztów przes. do Petybga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

Petersburg, dnia 22 (3 sierpnia) lipca 1893 roku.



Dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu pisma, upraszamy sz. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o jak najspiesniejsze nadesłanie dalszej przedpłaty.

PRZEMYSŁ W ŚWIELE CYFR.

II.

Petersburg, 22 lipca.

Dla dokładniejszego przedstawienia rozwoju przemysłowego, prof. Mendelejew dzieli całe terytorjum państwa na 14 dzielnic, w liczbie których wyróżnia, naturalnie, Królestwo, prowincje południowo i północno-zachodnie. Dla każdej z tych dzielnic podaje on rozległość, ludność, sumę i wartość produkcji przemysłowej (za potrąceniem akcyzy), oraz sumę i wartość produkcji rolniczej. Wszystkie te pozycje zgrupowane są w jednej tablicy, z uważnego rozpatrzenia się w której dadzą się wyprowadzić bardzo ciekawe wnioski. Zanim jednak przystąpimy do streszczenia takowych, winniśmy uczynić pewne zastrzeżenie.

W sprawozdaniu niniejszem postanowiliśmy unikać korekty cyfr, podanych przez prof. Mendelejewa, co innego jednak cyfry wątpliwe, a co innego cyfry obniżone przez autora z zasady. To zasadnicze obniżenie mianowicie ma miejsce w cyfrach dotyczących produkcji rolnej. Prof. Mendelejew podaje cyfry produkcji rolnej za potrąceniem ilości ziarna potrzebnego do zasiewów. Otóż metoda ta, w zasadzie słuszną, przy zestawianiu cyfr produkcji rolnej z cyframi produkcji przemysłowej, jest błędną na niekorzyść pierwszej. Rzecz albowiem jasna, iż jeżeli z ogólnej sumy sprzętu odliczamy pewną ilość ziarna na dalsze prowadzenie gospodarstwa, to również należałoby odliczać z sumy produkcji przemysłowej pewien procent potrzebny na dalsze prowadzenie przemysłu.

Analogię ową maskuje wprowadzenie w rzeczywistości ta różnica, iż ziarno dla zasiewów otrzymujemy w naturze, a materiał surowy dla wznowienia produkcji musimy kupić na rynku, ale przy zestawianiu ogólnej i stosunkowej wartości rolnictwa i przemysłu, należałoby (t. j. analogię) niewątpliwie uwzględ-

nić. Autor tego nie uczynił i ztąd metoda jego zgóry daje wielką przewagę produkcji przemysłowej. Drugą przyczyną przewagi produkcji przemysłowej nad rolniczą, jest pominięcie produkcji rolnej (z powodu braku danych) na Kaukazie, Syberji i Azji centralnej. Wracamy jednak do rzeczy.

Na 119 mil. ludności wypada w całym państwie przeszło 1,526 mil. pud. zboża (rozmaitych gatunków) i 359 mil. pudów owsa. Rachując roczne spożycie zboża na głowę około 12 1/2 pud., otrzymamy, iż Rosja jest w stanie żywić całą ludność i na wywóz posiada około 275 mil. pudów¹⁾. Wartość zaś tej całej produkcji wyniesie przeszło 1,660 mil. rubli, czyli około 14 rubli na głowę. Wartość zaś produkcji przemysłowej wynosi około 1,597 mil. rubli, czyli około 13 1/2 rubla na głowę.

Tak więc, pomimo tak znacznych obniżen sztucznych produkcji rolniczej (o 25 proc. minimum skutkiem wyeliminowania zasiewów i 10 proc. minimum skutkiem braku danych), zawsze ona jednak przewyższa w całym państwie produkcję przemysłową. Nie tak się rzeczy mają w poszczególnych dzielnicach. Oto np. cyfry dotyczące Królestwa polskiego:

Ludność.	Sprzęt.		Na spożycie braknie.	Wartość produkcji rolnej.	Na głowę.	Wartość produkcji przemysłowej.	Na głowę.
	Owsa.	Zboża.					
mil.	miljon.	pudów.	mil. rs.	rs.	mil. rs.	rs.	
9	30	107	6	99	11	210	23

Cyfry te malują nam Królestwo w całkiem nowem świetle. Okazuje się przedewszystkiem, że jakoby nad Wisłą produkujemy zboża mniej, niż wymaga wyżywienie ludności, że zmuszeni jesteśmy dokupować z Cesarstwa przeszło 6 mil. pudów, że, słowem, już jesteśmy wschodnią Belgią na małą skalę, a bynajmniej nie krajem rolniczym.

Na szczęście, czy na nieszczęście (co kto woli), to nowe światło okazuje się światłem fałszywem i znów nie z winy cyfr, ale z winy metody. Profesor Mendelejew, dla niezrozumiałych dla nas powodów, w rzędzie zbóż, uprawianych na spożycie, pominął kartofle. Jeżeli zaś uświadomimy sobie, że Królestwo produkuje rocznie kartofli około 45 mil. korcy, to nawet przyjmując wartość spożywczą 1 puda zboża równającą się trzem pudom kartofli, przydziemy do wniosku, iż ten mniemany deficyt rolniczy nie istnieje i że pro-

¹⁾ Czytelnik zawsze powinien pamiętać, że do rachunku nie włączono rolnictwa na Kaukazie i Syberji, dlatego to wywóz obrachowany jest znacznie niższy od rzeczywistego.

dukcja rolnicza Królestwa pokrywa nie tylko potrzeby ludności, ale nawet dostarczyć może zboża na sprzedaż za granice kraju.

Jakkolwiek jednakbyśmy podnosili wysoko sztucznie obniżoną przez autora wartość produkcji rolniczej, to jednak niewątpliwie nie dosięgnie ona wartości produkcji przemysłowej. W rzeczywistości różnica na korzyść przemysłu nie jest tak znaczna jak to podaje prof. Mendelejew, ale bezwątpienia jest. I jeżeli jaka dzielnica w państwie znajduje się w okresie przejściowym przebudowywania swego ekonomicznego ustroju, to bezwarunkowo Królestwo. Oznaki tego przewrotu łatwo może dostrzedz każdy uważny spostrzegacz w zmianie społecznej atmosfery i społecznych aspiracyj.

Bezwątpienia, faktu, iż przemysł w naszym ekonomicznym życiu począł grać większą rolę niż rolnictwo, przeceniać nie należy, bo najprzód wpływ społeczny pewnych klas narodu nie wymierza się li tylko sumą rocznej produkcji ich mienia, bo powtóre przeciwwagą społeczną cyfr produkcji jest cyfra ludności, która zawsze jeszcze ogromnie w rolnictwie nad przemysłem i handlem przeważa.

Niemniej przeto i lekceważyć powyżej scharakteryzowanego objawu nie można. Rocher przypisuje przecież całą zmianę polityki wewnętrznej angielskiej w XIX stuleciu przewadze ekonomicznej, jaką uzyskała Anglia przemysłowa i górnicza nad Anglią rolniczą, być może więc i dla przyszłego historyka naszych czasów ujawniona w Królestwie przewaga przemysłu nad rolnictwem posłuży kluczem do zrozumienia zmian społecznych.

Wszystko to jednak są rzeczy odległe i niepewne i nie mogąc odchylić zasłony przyszłości i rozejrzeć się w czasie, rozpatrzmy się w przestrzeni, t. j. mówiąc poprostu, rozpatrzmy jak wyglądają, w świetle cyfr prof. Mendelejewa, sąsiadujące z Królestwem dzielnice, t. j. prowincje północno i południowo-zachodnie. Cyfry te przedstawiają się jak następuje:

	Ludność.	Sprzęt w mil. pud.		Do wyżywienia braknie lub pozostaje +	Wartość produkcji rolnej.	Na głowę.	Wartość produkcji przem.	Na głowę.
		Owsa.	Zboża.					
	m.	m.	pud.	m. r.	m. r.	r.	m. r.	r.
Prowincje południowo-zachodnie	8	28	125	+ 24	112	14	58	7
Prowincje północno-zachodnie	9	22	86	- 27	81	9	39	4

Wprowadzając nawet powyżej zaznaczoną „kartoflową“ poprawkę do cyfr

dotyczących prowincyj północno-zachodnich, co może do pewnego przynajmniej stopnia pokryć deficyt zbożowy, nie możemy nie zauważyć, iż cyfry te świadczą zbyt wymownie o ubóstwie i ekonomicznym zacofaniu Litwy i Białorusi. Cokolwiek bowiem zarzucić można metodzie prof. Mendelejewa, to w każdym razie błędy metodyczne przy porównywaniu rozmaitych dzielnic, jako powszechne powinny się wzajem równoważyć. Otóż właśnie to zestawienie wypada strasznie niekorzystnie dla Litwy i Białorusi, których przeciętna produkcja okazuje się najniższą w całym państwie, za wyjątkiem jednej tak już przez samą naturę upośledzonej dzielnicy, jak gub. archangielska i wołogodzka. Mianowicie na jednego mieszkańca wartość roczna produkcji tak rolnej jak i przemysłowej, wynosi:

W okręgu moskiewskim.....	48	rs.
W okręgu petersburskim i bałtyckim..	50	»
W Finlandji.....	30	»
W gub. północnych.....	11 1/2	»
W gub. nralskich i wschodnich.....	23	»
W gub. południowych.....	31	»
W gub. południowo-zachodnich.....	21	»
W Królestwie.....	34	»
W gub. północno-zachodnich.....	13	»
W gub. małoruskich.....	20	»
W gub. centralnych czarnoziemnych..	26	»

Cyfry te ilustrują ubóstwo i zacofanie ekonomiczne prowincyj północno-zachodnich. Rolnictwo nie wystarcza nawet na wyżywienie ludności, przemysł stoi niezmiernie nisko, jest jednakże w kraju północno-zachodnim gałęź gospodarstwa społecznego, która, jeżeli nie kwitnie, to w każdym razie stosunkowo do innych, okazuje się dość korzystną. Mamy tu na myśli handel.

Przedewszystkiem słów parę o handlu wogóle. Cyfry dotyczące obrotów handlowych, a zgrupowane przez autora w tablicy 6-ej, okazują, iż ogół obrotów handlowych wynosi w państwie około 9,5 miliardów rubli. Głównie handel koncentruje się w dzielnicy petersbursko-bałtyckiej, przeszło 3 1/2 miljardy, moskiewsko-centralnej około 2,3 miliardów, i w prowincjach południowych około 1,6 miljarda rubli. Królestwo

stoi pod tym względem znacznie niżej (512 mil.) i tem się tłumaczy znacznie wyższa suma obrotów handlowo-przemysłowych, przypadających na głowę (167 rubli) na południu, niż w Królestwie (82 ruble), pomimo znacznie wyższej produkcji przemysłowej nad Wisłą. Litwa i Białoruś stoją pod względem przeciętnej wysokości obrotów handlowo-przemysłowych niemal na ostatnim miejscu (22 ruble) i nie tylko znacznie niżej niż prowincje południowo-zachodnie (42 ruble), ale nawet niżej niż skrajna północ (23 ruble).

Niemniej przeto ten zacofany i mało rozwinięty handel okazuje się dość zyskownym. Na ogólną sumę obrotów handlowych 185 mil. rubli, wypada w prowincjach północno-zachodnich 10 milionów rubli czystego zysku rocznie, co stanowi około 5 1/2 proc., podobnież wysoką cyfrę zyskowności 5,6 proc. otrzymujemy dla prowincyj południowo-zachodnich, podczas gdy w Królestwie 512 mil. obrotów handlowych daje 17,8 mil., t. j. około 3 1/2 proc., w prowincjach zaś południowych, gdzie już handel rozwinął się na wielką skalę, zyskowność jego nie przewyższa 3 proc.

Bardziej jednak ilustracyjne cyfry otrzymamy, jeżeli zestawimy sumę zysków handlowych nie z sumą obrotów, a z sumą produkcji, wychodząc z tego założenia, iż głównym przedmiotem handlu krajowego są albo potrzeby, albo produkty ludności; handel zaś tranzytowy jest w ogólnej sumie obrotów wyjątkiem. Otóż wracając do powyżej podanych cyfr produkcji, otrzymamy zestawienie następujące:

	Suma produkcyj i przemysłowej	Suma obrotów handlowych	Czysty zysk handlu
W Królestwie.....	309	512	17,8 mil.
W prow. północno-zachodnich.....	120	185	10 »
W prow. południowo-zachodnich...	170	232	13 »

podobieństwo mgły szarej ogarnia ona swą ofiarę, gdy zaś raz dokoła osaczy, nie opuszcza już ani na chwilę. Kładzie ją człowiek na siebie rano razem ze zniszczonem ubraniem, nie zrzuca jej i wieczorem, idąc na spoczynek: sen rzadko uwalnia od niej biedaka.

W ciągłej walce z niedostatkiem Soren przeliczył się z siłami, jakkolwiek biegłym był rachmistrzem. Dwa są bowiem rodzaje oszczędności: oszczędność czynna i oszczędność bierna. Ludzie, rozmyślający wciąż nad tem, ażeby wydać o jeden szyling mniej, oszczędzają biernie; ludzie, którzy łamią sobie głowę, ażeby o talar zarobić więcej, oszczędzają czynnie. W starym świecie rozpowszechnionym jest pierwszy rodzaj oszczędności, w nowym—drugi. Soren mocnym był w oszczędności biernej. Cały swój czas wolny, niekiedy zaś nawet i godziny pracy, poświęcał na obmyślanie sposobów ograniczenia wydatków domowych. A jednak czy to nie miał szczęścia, czy też dochody jego były rzeczywiście niewystarczające dla tak licznej rodziny, dość, że z rokiem każdym interesy domu

Zestawienie to okazuje, że pomimo słabego rozwoju handlu na Litwie i Białorusi, zyskuje on rocznie na produkcji 120-miljonowej 10 mil. rubli, t. j. na każdej setce rubli wytworzonych przeszło 8,3 rubli, podczas gdy w Królestwie tylko 5,7 rubli, w prowincjach południowo-zachodnich 7,6. Ponieważ zaś, jak to okazaliśmy, przeciętna produktywność mieszkańca prowincyj północno-zachodnich wynosi 13 rubli na głowę, przeto z tej produkcji około 1 rubla rocznie przypada na rzecz klasy handlującej, w prowincjach zaś południowo-zachodnich około 1 rubla 40 kop.

Znaczenie społeczne tych cyfr uwi docznimy w artykule następnym.

W. Ż.

LISTY Z NIEMIEC.

[Niezbędność zgody z Rosją. Widmo głodu, brak karmu dla bydła. Wysejgi Niemiec z Austro-Węgrami o względy Rosji i — o zarobki].

W chwili tedy, gdy się w Niemczech przekonano, że ani podbojem wojennym, dzięki ugrupowaniu politycznych związków, ani przesiedlaniem się do Rosji nie da się uzyskać nowych przestrzeni ziemi dla niesytych w ojczyźnie obywateli, cała energia społeczeństwa i rządu skierowała się ku pracy zdobycia przynajmniej nowych targów handlowych. Cóż, kiedy i tu natrafiono na szkopał. Ameryka taryfą Mac-Kinleya zaznaczyła swą dążność do wytwarzania u siebie towarów sprowadzanych dotychczas z Europy. Choćby prąd ten zanikł z czasem, zjawić się on może silniej jeszcze później i zwyciężyć ostatecznie. Kto kupuje zboże, zmuszonym jest do tego niedzą chwili, lub potrzebą ustaloną z laty; kto fabrykat jakiś kupuje, często zastąpić go może wyrobem własnym, lub fabrykatem podobnym wziętym gdzieindziej. Nie ma takiego surogatu fabrycznego, któryby stał się narówni z chlebem. W tem leży niepiętność wszelkiej walki ekonomicznej z Ameryką lub Rosją. Nie pozostaje też Niemcom inna droga, jak wyblagać

stały gorzej. Są ludzie umiejący torować sobie w życiu przebojem drogę do upatrzonego celu, Soren do tych nie należał i w żaden sposób nie mógł sobie znaleźć dodatkowego tego zarobku, który i samemu Sorenowi i jego żonie zdawał się być niezbyt, co prawda, określone, lecz prawdopodobnem i obfitem źródłem dobrobytu. Stosunki jego buchalterskie na nie mu się w tym razie nie przydały. Wielcy tego świata chętnie dopomagają ludziom młodym, zdolnym, a nieznanym; ojcowie zaś rodzin, niewiadomo z jakiego powodu, są przez nich uważani za niezdarnych i dokuczliwych suplikantów. Przytem, dawniej Soren miał licznych przyjaciół. Nie można powiedzieć, żeby go ci przyjaciele opuścili obecnie. Nie, lecz stał się on dla nich dziwnie obcym. Przy spotkaniu dawało się czuć obustronne skrepowanie: Soren przestał się interesować kwestjami, które ich zajmowały, ich znowu nudziły ciągle jego skargi na drożyznę i brak pracy. Razu pewnego jeden z dawnych przyjaciół zaprosił Sorena na wieczór w dobranem kółku. Było to jedyne zaproszenie tego rodzaju

ODCINEK „KRAJU“.

Małżeństwo z miłości.

(Z SZWEDZKIEGO).

(Dokończenie).

Są w życiu bóle i ciosy, od których podobno w noc jedną posiwieć można: takich Soren nie doznał nigdy. Troska to codzienna, troska o chleb powszedni przypruszyła mu głowę siwizną, pochyliła jego postać, przedwcześnie uczyniła go starcem. Kłopoty o kęs chleba są wśród cierpień duszy tem, czem ból zębów z pośród chorób ciała. Nie jest to cierpienie wielkie, niebezpieczne, z którym się walczy energicznie, nie jest to gorączka lub inna jaka choroba «na serjo», mająca prawidłowy przebieg, przesilenie i stanowcze rozwiązanie. Ból zębów wlecze się bez końca, tak nuząco jednostajny, jak zwoje tasiemca. Takim właśnie jest i troska o kawał chleba. Na

u Rosji wymianę zboża za żelazo, maszyn i chemikalja. Myśli tej nie spuszcza z uwagi dyplomacja niemiecka ani na chwilę. Prawda, że dzisiaj chce ona ulg i ustępstw dla fabrykatów niemieckich bez odpowiednich kompensat. Podjęto walkę przeciw walorom ruskim, zamknięto z ciężką dla Niemiec i dla Rosji szkodą granicę dla importu zboża ze Wschodu, okładając go wysokimi cłami, ale i to nie poskutkowało: Rosja nie ustępuje od żądań kompensat za dopuszczenie fabrykatów niemieckich w większej niż dziś mierze do swoich targów. W pismach półurzędowych niemieckich, w organach giełdy, naprzemian to grożono, to schlebiano sąsiadnemu państwu. Pogrożki puszczano mimo uszu, na pochyłostwa uśmiechano się dwuznacznie. Tymczasem wywóz Niemiec do Rosji spadał ustawicznie. Od roku 1889 wynosił 190,3 mil. rubli, w roku 1890 — 175,9 mil. rubli. W roku 1886, w którym dochodził do sumy 500 mil. marek, po rok 1892 spadł aż do 200 mil. marek (w 1891 roku — 262,6 mil. marek). Trzeba zatem było przyjść w końcu do przekonania, że pogodzenie się z Rosją na warunkach słusznych jest koniecznością dla Niemiec. Rząd niemiecki pewnym był zapewne takiej zgody, skoro przygotowywał już nawet nowe środki komunikacji dla handlu na granicy północno-wschodniej. Znać już hiobowe wieści o nieurodzaju, który w południowych i zachodnich Niemczech zagroził ogólnym niedostatkiem, a i dziś już, wskutek długiej posuchy i spowodowanego przez nią braku paszy, wywołał zakłopotanie powszechne. Zakaz wywozu paszy (do Francji i Belgii, cierpiących również od posuchy) niewiele pomoże. Inne środki paljatywne, jak obniżenie taryf kolejowych o 15% na przestrzeniach bliższych, a o 35% na przestrzeniach dalszych, chwilowo tylko zaradzić mogą naglejszym potrzebom. Na zniesienie cła (od siana, słomy, otrębów, makuch, plew i t. d.) nie zdecydowano się jeszcze, lubo Francja zawiesiła je już przed kilku tygodniami na czas aż do pierwszego stycznia 1894 roku. Natomiast sejmy państw niemieckich bardzo wiele zajmowały się drażliwą kwestją utrzymania stanu bydła. W Darmstadzie sejm uchwalił subwencję 3 mil. marek na wsparcie rolników dotkniętych posuchą, w Koburgu sejm do-

magił się pożyczek nisko oprocentowanych dla ludu, tak samo w Strasburgu, w Meiningen. W Meiningen niezbyt żałośny książę z własnej szkatuły wyłożył 30 tysięcy marek na wsparcie. Coraz ogólniejsze są żądania państwowej akcji zapomogowej, bo i pszenica i jęczmień srodze ucierpiały od gorąca w południowych i zachodnich krajach. Wydawane być mają pożyczki wieśniakom w kwotach do 400 marek po 2 1/2%. W Bawarii brak wody w niektórych okolicach ciężko czuć się daje, studnie wysychały (Heilenbecker Thal—Alzey) i musiano wodę do picia sprowadzać ze stron odległych; w ciągu kilku tygodni młyny i tartaki wodne stały. Chłopi z alpejskich stron wysłali deputację do księcia-rejenta, ale minister Schmidt deputacji do tronu nie dopuścił, motywując dziwacznie, że «nie żyjemy jeszcze w państwie socjalistycznym i że rząd nie jest obowiązany troszczyć się o każdego poddanego z osobna».

Czas jakiś spodziewano się większego dowozu z Austro-Węgier, ale nadzieja ta niechybnie zawiedzie, gdyż w Czechach i innych prowincjach państwa również daje się we znaki brak paszy i niewielka nadwyżka wyprodukowanego w Austro-Węgrzech siana, która zwykle dostaje się na targi zachodnie, w tym roku potrzebną będzie na pokrycie większych wymagań kilku krajów zachodnich: Czech, Austrii wyższej, Salzburga, Styrii północnej. Już w pierwszych pięciu miesiącach Austro-Węgry wywiozły o 22% więcej artykułów paszy, niż w r. 1892. W czerwcu wywóz wzrósł jeszcze, jak o tem wnosić należy z popytu na giełdach produktów rolnych. Przeto i w Austro-Węgrzech zaczynają powszechnie żądać zakazu wywożenia paszy dla bydła. Wiedeńskie pisma wskazują na to, że z ogólnej produkcji słomy (120 mil. centn. metr. w roku 1892) i siana (100 mil. centn. w roku 1892), ledwie 400,000 centn. siana, a 110 tys. centn. słomy wywieziono. W sumie wywozu paszy, otręby zwłaszcza stanowią wielką grupę i ztąd ogólna cyfra w roku 1892 doszła do 2,5 mil. centnarów. W takich warunkach—powiadają pisma—wolność wywozu, której się tylko domagają Galicja, Austrija niższa i Bukowina (jedyne kraje z dobrymi zbiorami siana), na ciężką szkodę narazić mogła-

by chów bydła. Dalej obliczane są zyski, jakie wywóz bydła w roku następnym przyniesie, gdy dzięki brakowi paszy we Francji i w Niemczech, stan bydła pogorszony i umniejszony zmusi do znaczniejszego zasilania się mięsem z Austro-Węgier.

Gdy zakaz wydany zostanie — co jest bardzo możliwe—nie wpłynie to na polepszenie stosunków zgody sąsiedzkiej dwóch mocarstw, które mimo głozonego tysiąckroć przymierza, mimo rzekomej wspólności interesów, w ciągłej są z sobą rozterce i zawiści o zdobycze ekonomiczne. Niemcy wyparły z Rumunji wielką część eksportu Austro-Węgier swymi fabrykatami, obecnie boją się, aby Austro-Węgry nie odplaciły nawiązaniem szerszych stosunków handlowych z Rosją. W r. 1891 dowóz z Rosji do Austrii wynosił około 28 mil. zlr. (w tytoniu, gąbkach, skórach, pierzu, koniach, rybach i kawiorze, nafcie, konopiach, wełnie i t. d.). Austro-Węgry wywiozły natomiast za 18 mil. drzewa i wyrobów z drzewa, żywic, towarów konfekcyjnych, kos i sierpów, maszyn i artykułów galanterijnych. Nie możnażby handlu, który dziś wynosi 3,1% całego obrotu monarchji habsburskiej, podwoić, a nawet potroić? Nie udałożby się Austro-Węgrom, na wzór Niemiec, sprowadzać zboża na wywóz do Szwajcarii i Belgji?... Niemcy są klasycznym narodem komisantów. Handel ich wzrósł z drobnych usług, świadczonych obcym producentom—i z wielkich zysków, ściąganych i z producentów i z konsumentów. Komisanci ci, zdobywszy klientów w kraju i zagranicą, przerzucili się nawet do produkcji na własny rachunek. A gdyby i w Austro-Węgrzech naśladować to chciało?... Nie mogę odgadnąć, jaki faktycznie los spotka te zagadnienia w przyszłości, ale jak na dzisiaj niezawodną jest rzeczą, że im więcej Niemcy drożą się ze swoimi ustępstwami w polityce celnej, tem łatwiej dokonać się musi naturą stosunków i logiką zdarzeń politycznych przygotowane zbliżenie się ekonomiczne Rosji i Austro-Węgier. I dlatego to, nietylko polityczne lecz i giełdowe pisma niemieckie z taką niechęcią przyjęły oświadczenia Kalnokyego o polepszeniu stosunków politycznych z Rosją, dlatego tak zjadliwie przebakiwali publicznie o zdradzie, o polityce na własną

w ciągu ostatnich lat sześciu i przyznać trzeba, że wypadło niepomyślnie. Soren uległ losowi wszystkich ludzi niedostatnich, pamiętających lepsze czasy: za dużo mówił, za dużo pił. Dawniej był człowiekiem przyzwoitym, światowym, obecnie zaczął u stołu wygłaszać niemożliwe zdania, po obiedzie zaś stał się pośmiewiskiem gości, którzy otoczyli go kołem i wprost się nad nim znęcali. Tak, niestety, Soren opuścił się i, co najwięcej raziło jego przyjaciół, przestał zupełnie dbać o swą powierzchowność. Niedgdyś odznaczał się elegancją i w uniwersytecie nosił przydomek «wykwintnego Sorena»; dziś—nie pozostało tego ani śladu. Z konieczności nosił on teraz ubranie daleko dłużej, niż pozwalało jego poczucie estetyczne, i doszedł do tego, że nie starał się nawet zaradzić złemu. Często tak bywa, że człowiek, zmuszony do ustępstw w zakresie swych gustów estetycznych, ztraca stopniowo potrzebę i poczucie piękna. Soren zeszedł wreszcie do tego, iż sama żona przypominać mu musiała, ilekroć ubranie jego nieodzownie wymagało naprawy, niekiedy zaś obrzy-

wała mu nożyczkami pojawiające się na niem strzępy. Biedak, co prawda, miał dość i bez tego rozmaitych kłopotów na głowie. Czasem tylko, gdy wchodził do nieznanego towarzystwa, lub gdy kto obcy znalazł się w kantorze, odzywały się w nim nawyki «wykwintnego» Sorena. Mimowolnym ruchem otrząpywał klapy surduta i z elegancją poprawiał na sobie wytarte ubranie. Przyzwyczajenia te przetrwały w nim, jak w organizmie pewnych zwierząt przetrwały nieznaczne zgrubienia, w których zoologowie widzą szczątki zanikłych organów...

Najcięższą była Sorenowi myśl o dzieciach. Patrząc na te maleństwa, musiał dostrzegać, że nie mają niezbędnych wygód, ani odpowiedniego wychowania. Prawda, że były to «aniółki» przez Boga mu zesłane, musiał jednak wyznać, że nie stało się to i bez jego woli: czyż miał prawo mieć dzieci, dla których nie wystarczało chleba? Gdy się myślał zwracał do własnej przeszłości, widział, że życie rozpoczynało się dlań w lepszych warunkach. Ojciec, wysoki urzędnik, dał mu wychowanie staranne, wykształcenie

uniwersyteckie; Soren występował do życia z dobrem przygotowaniem, należał pod tym względem do najszcześniejszych... I oto, do czegoż doszedł? Jakże teraz z kolei poradzą sobie jego dzieci, zwłaszcza, że nie mógł ich odpowiednio uzbroić do walki z życiem, w której sam ginał w pełni sił i zasobów umysłowych? Soren próbował pocieszać się myślą, że Bóg nie opuści jego maleństwa; sam przed sobą wstydył się przecież tej pociechy, gdyż czuł, że jest to wybieg, którym pragnął tylko siebie uniewinnić.

Myśli te były dlań największą męczarnią, ale wyznać trzeba, że nachodziły go coraz rzadziej i rzadziej, umysł jego bowiem, jak zauważył trafnie notariusz, tępał z dniem każdym. W swoim czasie, mawiał pan Olson, mój buchalter był człowiekiem zdolnym i dużo obiecującym; lekkomyślnie zawarte małżeństwo, liczna gromada dzieci i tym podobne okoliczności zgubiły go. Krótko mówiąc, człowiek ten zmarnował się. I rzeczywiście: Soren zadłużony i stroskany, ubrany niedbale i przymierający głodem, zużył się przedwcześnie w bezowocnej walce

reke, o przesunięciu środka ciężkości trójkątów z Berlina do Wiednia. Jaki? Więc mogłoby się jeszcze zdarzyć, że Prusy pracowały tyle lat dla swego sąsiada austriackiego? Mogłoby przyjść do tego, ażeby Niemcy osiadli na lodzie, a Austro Węgry wywozić zaczęły fabrykaty do Rosji, wzamian za futra, kawior, naftę i produkty rolne? Miałby tak haniebnie runąć gmach wzniesiony z tyłu mozołami przez politykę niemiecką?

Na to wszystko odpowiedzą niebawem światu telegramy. Sprawozdawca nic tu już więcej od siebie dodać nie może.

Widz.

„Obcy” teatr nad Dunajem.

(Dokończenie).

Z innego znowu świata czerpie swe pomysły Kajetan Tyl. Stworzył on w czeskiej literaturze gatunek baśni scenicznych, zupełnie odmienny od rodzajów spotykanych w literaturze niemieckiej lub francuskiej. Baśnie jego są ciekawym połączeniem romantycznego świata duchów, jasnowidzeń, rusalek i nawskroś rodzimego realizmu. Bohaterowie jego zostają wprowadzeni niekiedy — a w bajkach jest to możliwe — pod wpływem potęg nadziemskich, ale upadek swój lub zwycięstwo zawdzięczają nie cudom, nie przypadkowi, lecz własnej pracy i winie lub zasłudze. Tyl baśni ludowe przenosi w całej ich poezji na scenę, nie alegoryzując, nie stwarzając skamieniałości, jak Rajmund, do którego go Niemcy porównują. Porusza on swoje postacie na tle czysto czeskim, przeto obok baśni jest sporo jeszcze miejsca na odmalowanie ludu czeskiego, jego walk, bólów i nadziei. Podziwiano jego sposób przedstawienia scen życia codziennego obok mytu, żywiołu realistycznego i fantastycznego, zwłaszcza w *«Strakonickim dudaku»*, czyli legendowym owym grajku, posiadacz trąbki, czy piszczałki zaczarowanej, co muzyką swą zmusza wszystkich słuchaczy do szalonej wesołości i do szalonych tańców. Czyni swego kobzarza Svandę synem południcy, każe mu w scenach świet-

nych pod względem dekoracji odbierać błogosławieństwo od matki i rusalek, a potem iść w świat po złote runo, aby zdobyć rękę kochanej Dorotki, córki starego gajowego, który nic wiedzieć nie chce o związku z biednym chłopcem bez rodziców i bez majątku. I cóż w świecie zdobył Svanda? Mógłby ożenić się z księżną, wyleczoną z melancholji przez niego, ma salony, bogactwa, sławę — ale tęskni za swoją ukochaną, za swoją ojczyzną. Przyczepia się do niego awanturnik, wyzyskiwacz, sprowadzający i jego i biedną Dorotkę (która, wraz ze starym muzykantem Kalafuną odszukała w obczyźnie kochankę) w kolizję z dworem króla i jego córką wyleczoną — i bogactwa marne kończą się więzieniem i nowym rozłączeniem szczęśliwie połączonych kochanków. W więzieniu zrozpaczonemu Svandzie ukazuje się matka i nie mogąc przenieść jego bólu i tęsknoty osamotnienia, zdradza mu tajemnicę jego pochodzenia, choć wie, że za to czeka ją straszna kara duchów ciemnych. Svanda wraca do domu, a nie wiedząc nic o losie Dorotki, zapija się w szynkach, chcąc zapomnieć jej straty. Matka jego, Rosava, za karę staje się duchem północnym — ale i w tej przemianie na dziwożonę, zgubę niosącą ludziom, nie zapomina o synu i Dorotkę, kiedy z Kalafuną wróciła również z wędrówki nieszczęsnej i porzucić chce zatracającego się w opilstwie kochankę, zaklina, aby go ratowała przed mocą piekielną, aby wyszła o północy na pole duchów złych i wybawiła go z ich rąk. Drżąc idzie Dorotka i spotyka grającego Svandę, którego szalonym korowodem otaczają dziwożony i południce. Z okrzykiem rozrywa ona koło i rzuca się kochankowi w objęcia. Miłość zwyciężyła, pierzcha władza nieczystych duchów, a z Rosavy zdjęte zostaje zaklęcie i przemienia się ona znowu w czystą rusalkę (leśną pannę). W końcowej apoteozie święcą duchy opiekuńcze pojednanie kochanków.

Ileżto drobnych rysów z życia swego ludu włożył poeta w tę baśń? Takim tętmem szczeroludowem odzywają się pierwsze zaraz sceny: rozmowa Svandy z Dorotką, z jej ojcem. Z jakim uczuciem słuchać musi Czech każdy owej przepysznej sceny, w której znudzony powodzeniem a tęskniący w obczyźnie do swoich,

Svanda zrywa się na dźwięk skrzypców, grających za drzwiami jego salonu nuty ojczystej pieśni? To Kalafuna stary z Dorotką, którzy odszukanali kobzarza. Przepiękną jest też postać tego Kalafuny, który tu gdzieś w oddali niezmiernej od swego kraju, na dworze «króla ziem nieznanych», gra swoją melodię pełną hardości i szczerego do swego kraju przywiązania: *«Jam ze Strakonice»*. Straszna znów ironja zlał poeta skosmopolityzowanego awanturnika Vocylkę, eks-studenta, człowieka bez zasad, bez uczuć, który zaczyna od próżniactwa, przebija się pochlebstwem i kłamstwem, a kończy kradzieżą — czarownych dud. W życiu wystudjowane są też sceny szynkowe i niezrównane w swoim humorze spotkanie Kalafuny po powrocie do domu ze swarliwą żoną, która się gniewa za to, że ją opuścił. Obsadzenie ról dobre, gra p. Lie-ra jako Kalafuny, Marji Rysavej jego żony, Charvala w roli Vocylki, Kosnerowej (Dorotki) podnosi się miejscami wysoko nad przeciętną rutynę aktorów. Ci artyści głęboko przejęci są duchem poety i czuć w każdej znaczniejszej scenie ich miłość dla utworu.

Przechodzę do tak zwanego — i po dziś dzień poszukiwanego «dramatu społecznego». W Niemczech wskazywano po pojawieniu się każdego nowego talentu: oto mąż przeznaczenia, który na scenę przyniesie tragedję walk społecznych. Miał nim być Ryszard Voss, potem Suderman, Fulda, a w chwili ostatniej Gerhart Hauptman. Z poetów tych jednak chyba tylko Hauptman iść może o lepsze z czeskim dramatykiem Jerzabkiem. Tak samo jak niemiecki poeta, Jerzabek kreśli w drobnych rysach, w epizodycznych scenach, luźny tylko z całością mających związek, swoje postacie i stosunki, wśród których żyją, tak samo stara się wywodzić w widzach nastrój; z zupełną jednak świadomością — i dość przesadnie niekiedy — używa efektów scenicznych, silnych zakończeń aktów, a i w stylu jest zupełnie odmiennym od realistów niemieckich, gdyż nie wyklucza zeń pięknych zwrotów, poetycznych porównań, a nawet patetycznych ustępów.

«Służebnik swého pana» jest tragedją ostatniej chwili. Sługą jest Wacław Budil, człowiek, który z biednej warstwy społecznej dźwignął się na stanowisko

z losem. Życie płynęło trybem zwykłym, on wegetował z dnia na dzień i nic się w jego losie nie zmieniało, rok rocznie tylko przybywał nowy «aniołek». Żona była mu wierną towarzyszką życia, ale i ona do tegoż co i on doszła rezultatu. Pierwszy rok małżeństwa, a z nim całe jej szczęście, minęły jak sen i wkrótce do wspomnień tylko mogła zaliczać uczucie radości i dumy, z jakim pokazywała przyjaciółkom swego pierwszego aniołka, przyczem Ludwika Ludwigsen wołała z uniesieniem: «Oto są rozkosze prawdziwej, szczerzej, gorącej miłości!»... Gniazdko wynalezione przez panią Olson, stało się wkrótce zbyt szczupłym dla powiększającej się rodziny, gdy tymczasem dochód Sorena nie zwiększał się wcale. Z dniem każdym spadały na młodą kobietę nowe obowiązki i kłopoty: Marja, jak na dzielną i uczciwą kobietę przystało, nie usuwała się od nich; lecz ciężkim jest, zaprawdę, los mężatki niedostatniej, obciążonej drobnymi dziećmi, jeżeli zwłaszcza zdrowie niezupełnie służy. Pracując, krzątając się od rana do nocy, Marja utraciła dawną swą weso-

łość, stała się posępna, zgryźliwa. Nie raz myślała o młodych dziewczętach, pragnących wyjść za mąż, o mężczyznach, szukających szczęścia w małżeństwie; przypominały się jej własne myśli przed ślubem, to, co jej naówczas mówiono i to, czego następnie w życiu doświadczyła. W takich chwilach ogarniał ją żal do tych, którzy ją, jak się jej teraz zdawało, oszukali. Według utartego pojęcia, była Marja bardzo dobrze wychowaną panną. Nie miała najmniejszego pojęcia o żadnej z ciemnych, prozaicznych stron życia, wiedziała natomiast wysmienicie, że miłość jest najwyższym dobrem, że należy przenosić ją nad rozum, że ona jedna jest podstawą szczęścia małżeńskiego. O dzieciach zaczęła Marja myśleć dopiero po ślubie i tylko z doświadczenia rozumiała, co znaczy mieć dzieci. Na wybór książek, które czytywała gdy była panną, zwracano baczną uwagę: nastroczano jej najwyborowsze dzieła, traktujące o obowiązkach kobiety. Z dzieł tych dowiadywała się, że przeznaczeniem kobiety jest być żoną, obowiązkiem zaś — kochać męża. Z innych dostępnych książ-

zek dowiedziała się nadto, że są ludzie źli, którzy stają na zawadzie szczęściu kochanków, lecz prawdziwa miłość zwalcza wszystkie przeszkody, zwyciężając zawsze. Jeszcze inne książki mówiły, że tylko ci ludzie są nieszczęśliwi, co się sprzeciwiają swym ideałom... Marja nie zrozumiała tego dokładnie, lecz receptę przyjęła na wiarę...

Do poezji miała niegdyś prawdziwe zamiłowanie i dobrze знаła poetów, których jej czytać pozwalano. Od nich się dowiedziała, że małżeństwo jest rzeczą bardzo poważną, że do zawarcia ślubów potrzebnym jest błogosławieństwo kapłana, że związek ten zawiera się w oblóczu nieba, jak zaręczyny wobec zgromadzonych na sali balowej gości. Flekroć też dawniej, za czasów panińskich, myślała Marja o małżeństwie, zawsze się jej zdawało, że patrzy w zwierciadło czarnoksiężkie. W oczach migają amorki, wijące wieniec z kwiatów, bociany na szeroko rozpostartych skrzydłach przynosiły «złotowłosych aniołków»; w dali widać było chatkę maluczką, dość jednak obszerną, by zmieścić w sobie cały bez-

uczono i genialnego wynalazcy pracę i niezmordowaną wytrwałością. Panem jest fabrykant, von Dornenkron, wyzyskujący obcą pracę i obcy talent. Ten Dornenkron to liberal, członek filantropijnych towarzystw, filar przemysłu krajowego, który wysawszy czeskich robotników do ostatniej kropli krwi, sławić się daje za swoją humanitarność na bankietach, a zamydlwszy oczy przyjaciółom, chorych swoich robotników zmusza do pracy i żony ich błagające zlitowania pociesza z cynizmem, że kiedy męża jednego straca, dostać mogą innego. Typ to dość częsty w Czechach, tak bogatych w przemysł, którego zubożonymi przedstawicielami przez długi czas byli Niemcy—wyzyskiwaną ofiarą lud czeski.

Dramat nie potrąca nigdzie o narodową kwestję, tylko zaznaczenie liberalizmu Dornenkrona i niemieckie—jego i zacnego jego współnika, hr. Thal—nazwiska zdradzają zamiar poety odmalowania Niemców, jako głównych wyzyskiwaczy kraju. I cóż Budil pocnie w domu tego nieludzkiego fabrykanta? Zobowiązany mu jest, bo przyjął go do siebie w ciężkiej potrzebie i chorego. Dornenkron liczy się ze wszystkim, nawet ze szlachetnością swoich sług, a i tę podbić i wyzyskać usiłuje, udając wielkodusznego człowieka. Z Budilem sprawa idzie jednak ciężko. Smutny romans rozkrwawił jego życie. Ukochana opuściła go, aby nie stać w drodze rozwojowi jego geniuszu, i jest teraz guwernantką w domu Dornenkrona.

Budil spotkania z nią unika i chciałby wydostać się z tego otoczenia—zwłaszcza gdy podpatrzył całą niskość fabrykanta i gdy z ust jego usłyszał kilka cynicznych uwag, które budzą w nim podejrzenie, że guwernantka Mina jest kochanką Dornenkrona. Dornenkron, obawiając się, że mu wysliznie się genialny pomysł Budila zaprowadzenia motoru elektrycznego w maszynach, wszelkimi siłami zatrzymać go chce w swoim domu i nawet przyrzeczenia niejasne mu robi, że go wyswata za swoje krewne: Józefinę. Ale Budil, rozgoryczony swem cierpieniem i spostrzeżeniami w domu fabrykanta zrobionymi, nie tylko pozyskać się nie daje tą polityką Dornenkrona, ale kiedy wszyscy na bankiecie sławią fabrykanta jako wielkiego wynalazcę, powsta-

je z oburzeniem i wręcz zgromadzonej cizbie oświadcza, że wynalazek wystawiany nie Dornenkrona jest własnością. «To moje dzieło»—woła.

Mimo to fabrykant próbuje jeszcze różnych środków zatrzymania Budila. Nasyła mu pośredników, stręczących mu związek z Józefiną—a tymczasem zabiera się do wielkiej akcji uwiedzenia pięknej swej guwernantki. Jednak Budil pośrednika z kwitkiem odprawia, a na krzyk szamocącej się z Dornenkronem i uciekającej przed jego bezwstydnymi propozycjami Miny, wpada do pokoju fabrykanta. «To moja żona!» wykrzykuje, widząc niewinność w najświętszych uczuciach obrażonej kobiety. Mina rzuca się w jego objęcia. Po burzliwej scenie z fabrykantem, opuszczają jego dom.

Teraz Budil staje na czele strejku robotników, aby zmusić Dornenkrona do ustępstw, w ulicznej walce z wojskiem pada jednak trupem, rażony od kuli. Fabrykant Dornenkron wykrada z domu zmarłego papiery, zawierające opis wynalazku, i robi sam próby na maszynach, przyczem elektryczność, z powodu jego nieudolności, wyładowuje się, zapala dom cały—a nędzny oszust, okradający obcą pracę, sparaliżowany ginie w płomieniach.

Dramat ma przesłizne epizody, rażące swoją prawdą obrazy z życia współczesnego, jak zaraz pierwszą scenę bankietu, jak rozmowę fabrykanta z żoną robotnika, proszącą o urlop dla męża, jak namiętny wybuch żądzy Dornenkrona w spotkaniu z Miną—ma też inne znowu ustępy, szczerem i głębokim nacechowane liryzmem, jak scenę miłosną Wacława Budila z żoną przed jego odejściem do robotników strejkujących, albo straszną w swej prostocie ponurą i krótkości modlitwę, z którą żegnają robotnicy ciało swego przywódcy, złożone na marach, i pełny zgrozy obraz, w którym żona zmarłego wlecze fabrykanta przed trupa, aby patrzył na swoje dzieło zniszczenia.

Wrażenie potężne ciągle i szybko rozwijającej się akcji, podnosi jeszcze poeta misternym grupowaniem wypadków i wyzyskaniem jak najszerszym efektów scenicznym u końca aktu każdego. Sztukę grano wybornie. Kreacja Miny (pani Maruskowej) w najdrobniejszych szczegółach obmyślona, gra p. Liera, jako fabrykanta, a p. Chmieleńskiego, jako Budila, por-

wały nawet i tych widzów, którzy przyszli wydrwiwać z obowiązku reporterskiego nowość czeskiego teatru. Pisma stanowczo wrogie Czechom milczały kłopotliwie, półurzędowe dzienniki (jak «Fremdenblatt») nazywały obsadzenie ról wprost znakomitem (*ausgezeichnet*). Tryumf wśród stosunków tak Czechom wrogich zdobyty, wazy podwójnie. Każdy członek towarzystwa spełnił godnie zadanie swoje: i pani Chlumska, jako żona fabrykanta, i panna Kosnerowa, jako Józefina, i pani Marja Rysava, jako żona robotnika, i pan Adolf Gabriel wreszcie, jako świetny typ szkolarskiej mądrości w postaci nauczyciela domowego, co nową wynajduje ortografię czeską i uważa się za geniusza zapoznanego ze swoją teorią o samogłoskach. Fabrykant we wszystkich najdrobniejszych drgnięciach swej duszy stawał przed oczyma widzów, ze swoją skądnością wobec wpływowych, ze swoją brutalnością wobec niższych, z podrobioną pańskością w swoim salonie, z otwartym egoizmem przed kobietą, którą chce uwieść, z tchórzliwą miną złooczyńcy, kiedy kradnie papiery. Chmieleński znowu oddał z dyskrecją hardego męża pracy i talentu, który nauczył się panować nad sobą i który rzadko tylko porwać się daje namiętności, ale rzuciwszy się w jakieś przedsięwzięcie, nie da się niczem ustraszyc, ani zatrzymać. Pani Prochaskowa w akcji trzecim w scenie z fabrykantem, a następnie Budilem, i w akcji czwartym, kiedy błaga męża, aby jej nie porzucał, aby zatamował rozruchy robotników, jest niezrównaną. Jej postawa, głos, jej ruchy—wszystko tak naturalne, a tak piękne miarą rytmiczną, wdziękiem rzadkim każdego spojrzenia, każdego wyrazu uczucia. Nawet jej rozpacz ostateczna po zgonie męża, jej trwoga śmierci na głos głucho dolatujących szmerów walki robotników, co potykają się z wojskiem, nawet jej zemsta nad fabrykantem, którego wlecze przed trupa, ma coś w sobie malowniczego, jakiś czar poezji pełnej zgrozy, a niemniej przeto szczerzej i prawdziwiej. Zdaje się, że wszelki ból nowe tylko odsłania strony niepospolitej harmonii poży i mowy u tej genialnej artystki. W demonicznej scenie, kiedy rzuca przed trupem męża oskarżenie w twarz Dornenkronowi, że on jest sprawcą jej nieszczęścia, słabnie nieco

miar szczęścia ziemskiego. W chatce siedziała idealna para małżonków, zapatrzonych w siebie nawzajem, zatopionych we własnym szczęściu... I nie znalazł się nigdy człowiek dość brutalny, ażeby jej powiedzieć: «Za pozwoleniem, panienko, życie nie jest wcale takim, jak je sobie malujesz. Chodź za mną i spójrz na ten raj z boku, z po za kulis. Przekonasz się, że wszystko, na coś dotychczas patrzyła, było papierową dekoracją!»

Ach, biedna pani Soren, miała teraz aż nadto sposobności patrzenia na dekorację z po za kulis!

W pierwszych czasach po ślubie pani Olson często odwiedzała młodych małżonków i zanudzała ich swymi radami. Znosili to jednak oboje cierpliwie, gdyż poczuwali się do obowiązku nieskończonej wdzięczności względem Olsonów. Atoli, z biegiem czasu, zapal starej opiekunki ostygł znacznie, gdy zaś do domu Sorena i troska, gdy pani Olson nie mogła się już pysznić swem dziełem, odwiedziły jej ustały całkowicie. Ilekroć razy

Marja sama szukała teraz jej rady, pani Olson zbywała ją z tak wyraźną niechęcią, że ostatecznie zraziła ją do siebie. W towarzystwie, gdy była mowa o Sorenach i gdy kto wyrażał współczucie dla młodej kobiety, obciążonej dziećmi przy tak skromnych środkach do życia, pani Olson ostro zazwyczaj wypowiadała swe zdanie o niej: «Upewniam państwa, że Marja przy większych nawet dostatkach i nie mając wcale dzieci, nie dałaby sobie w życiu rady! Trzeba ją znać». Tu pani Olson wykonywała gest, mający oznaczać, że Marja była w najwyższym stopniu niegospodarna, rozrzutna.

Pani Soren, równie jak i jej mąż, bardzo rzadko bywała w towarzystwie, a na występy te miała jedyną, odwieczną, niezliczoną ilość razy przerabianą suknię. Młodą kobietę pozostawiano zwykle na uboczu samą, lub, co najwyżej, z jaką starą, gderliwą jejmością, przed którą mogła się dowoli uskarżyć na drożyznę produktów gospodarczych. Tymczasem, młode panny, otoczone rojem młodzieży i zajmujące pierwsze miejsca w salonie, z politowaniem spoglądały na panią So-

ren i udzielały sobie nawzajem uwag w rodzaju następującej: «Jest to doprawdy oburzające, że obecnie młode nawet mężatki tracą szybko poczucie piękna, rozmawiać zaś potrafią jedynie o gospodarstwie!»

W pierwszych latach małżeństwa liczne przyjaciółki Marji, tak samo jak i pani notarjuszowa, chętnie ją odwiedzały. Wszystkie zachwycaly się jej gniazdkiem, zaś «złotowłosego aniolka» trzeba było bronić od ich całusów i wybuchów nadmiernej czułości. Obecnie, ani jedna z tych panien nie zajrzy już do rodziny, gdzie miejsce ustrojonych w haftowane sukienki aniolków, zajęły nieumyte dzieciaki, wypędzane z pokoju na widok gości i pozostawiające po sobie na podłodze porozrzucane zabawki, na krzesłach kawałki chleba z masłem, w powietrzu zaś specyficzny ten zapach, który «dobrze wychowani» ludzie znoszą jedynie w pokoju własnych dzieci... I tak się oto wlokło Marji szare to życie z dnia na dzień, w ciągłej, ciężkiej, nieustającej pracy. Gdy zaś mąż, wieczorami, skarżył się przed nią na utrudzenie pracą nad

jej energia. Ale za wielkie też spada zadanie na jej rolę. W akcie trzecim i czwartym gra ustawicznie sceny, wyczerpujące wszystkie siły. A i temperament jej może nie odpowiada tak dobrze roli przeklęcia i pognębia wroga. W każdym razie jest to pierwszorzędną artystką, która, obok tylu innych, posiada i tę zaletę, iż jest piękna, niekiedy bardzo piękna. W «Klubie kawalerów» gra ona rolę Ochotnickiej i wywiązuje się z zadania równie jak i inne artystki (Chlum-ska jako Mirska, Kosnerowa jako jej córka, Rysava jako Dziurdziulińska) — wymienienie.

Kończąc, nadmienię tyle tylko, że owoc przedstawień czeskich prędzej czy później muszą się tu okazać, a zawiść polityczna zgłuchnie wobec szczerzej pracy duchowej, wobec objawów tak zdrowych talentu i gorącego przywiązania do literatury ojczystej.

Dr. Henryk Monat.

PODCZAS WYSTAWY.

Salt-Lake, 29 czerwca.

Oddawna żywiłem zamiar zwiedzenia rozległych ziem, leżących w zachodniej stronie Stanów Zjednoczonych, ów dziki «far West», o którym dotąd krąży legendy, znane ogółowi naszemu w poetyckiej metamorfozie listów Sienkiewicza z przed lat dziesięciu. Ale urzeczywistnienie zamiaru okazało się nie łatwym nawet na amerykańskie środki przewozowe. Z rozmaitych kombinacji marszrut wypadło, że trzeba przejechać lub przepłynąć co najmniej 9,000 mil angielskich, ażeby się przyjrzeć najciekawszym przynajmniej objawom przyrody stron tych niezmiernych, lub oryginalnościom ich organizacji społecznej.

Chicago opuściłem przed dziesięciu dniami. Pierwsze 39 godzin pociąg niósł nas po niesłychanie bujnych dolinach, dawnych «prerjach», których urodzajność wzdłuż i wszerz stanów: Illinois, Missouri, Kansas, oraz we wschodniej części Collorado, jest rzeczywiście bajeczna. Trawa dorasta tu głowy człowieka, koń w niej się nurza i niemal znika, zaś zboże rodzi obficie chyba niż nad Nilem.

sily, Marja spoglądała nań wyzywająco i rzuciła krótką uwagę: «Nie wiem, które z nas pracuje więcej»...

Do tego doszli ci ludzie, tak im upływało życie. Nad siły stało się im to jarzmo, które wspólnie dźwigać mieli... Dźwigaliż je przynajmniej w jedności i zgodzie?... Hm, hm! — co do tego, smutnem lecz prawdziwem jest przysłowie: «Najłagodniejsze konie gryzą się nad pustym żłobem».

Pewnego dnia Ludwika Ludwigsen, która dotychczas za męża nie wyszła, zaprosiła swe przyjaciółki na herbatę w ścisłym kółku. Całe grono składało się wyłącznie z panien...

— Mężatki zbyt są prozaiczne — tłumaczyła się gospodyni.

— Ależ ma się rozumieć! — potwierdziła młodsza jej siostra.

Rozmowa, jak to zwykle w takich razach bywa, toczyła się żywo. Mówiono potrosze o wszystkich znajomych: dalszych, bliższych, coraz bliższych, aż przyszła kolej i na Marję Soren. Jedne panny litowały się nad nią, inne ją potępiały, wszystkie jednomyślnie orzekły,

Wierzchnia warstwa czarnoziem ma 10 stóp grubości; najżyźniejsze gleby Europy niczem podobnem szczycić się nie mogą. I amerykański pełną dłońią i gębą korzysta z tych bogactw. Sieje, zbiera, nie myśląc bynajmniej o jakimkolwiek ulepszeniu gleby. Farmer tnie drzewo, niby trawę, wiedząc, że tymczasem lasu mu wystarczy przynajmniej do połowy wieku XX; błot nie osusza, bo ma suchej ziemi pod ostatkiem, mierzwę zaś pali, bo załuje pracy na wywożenie jej w pole. Słowem, Amerykanie zaprowadzili w pełni ową gospodarkę rabunkową, którą Niemcy zwą «Plünderwirtschaft». Szafując swobodnie bogactwami swej przyrody, Amerykanin, przy umiejętnie uorganizowanym handlu zbożowym, zwyciężył w tej dziedzinie Europę bez wielkiej trudności.

Wielce ciekawe są tutejsze sposoby zbierania i zbytu zboża. Na każdej stacji kolei żelaznej znajduje się elewator; farmer młóci pszenicę lub żyto na polu, wiezie ztąd wprost plon swój na stację i otrzymuje natychmiast od agenta handlowego zapłatę podług cennika dziennego. Agent składa zboże czasowo w elewatorze, nim jeden z licznych pociągów nie zabierze towaru do głównego składu. Jednym z takich składów głównych jest miasto Omaha, zbudowane niedawno na splawnej, wspaniałej rzece Missouri. Nad samą rzeką wznosi się tu rzędem 46 ogromnych elewatorów, wyładowujących w dnie i w nocy zboże na statki, które wywożą towar za ocean do Europy. Ruch handlowy ogromny, całe miasto wre i kipi, dziesiątki tysięcy wołów, codziennie dostawianych ze stepów amerykańskich, przetwarzają się w mgnieniu oka na buljon i konserwy, przeznaczone na żywność dla wojsk Anglii, Francji i Niemiec. Miasto liczy zaledwie dwudziesty rok istnienia, a już dzisiaj wywozi zboża i mięsa na 500 mil dolarów. Nie można by jednak godziwie zazdrościć tych milionów. Okrom handlu nie ma tu nic a nic więcej ludzkiego. Dolary, dolary i wciąż dolary — to podstawa, środek i cel tutejszej egzystencji; po za tem daremnie byś szukał jakichkolwiek bądź instytucyj lub dążeń o zakroju szlachetniejszym. Z tego powodu miasta Ameryki wywierają na Europejczyku niezmiernie ciężkie wrażenie; handel i pieniądz pożerają

że życie jej jest bardzo ciężkie. Aż wreszcie głos uroczyście zabrała panna Ludwigsen:

— Doskonale znam Sorenów i najlepiej wam wytłumaczę, jaka jest przyczyna ich nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego. Zauważyłam w Marji, gdy była jeszcze narzeczoną, wielką skłonność do zimnego wyrachowania. Powiedziałam wam, co zupełnie prozaicznego, co wielce niewłaściwego szczeremu, czystemu, prawdziwemu uczuciu. Ten rys jej charakteru rozwinął się z biegiem czasu i to jest właśnie powód całego nieszczęścia. Prawda, że Sorenowie są w biedzie, lecz cóż to znaczy dla istot prawdziwie się kochających?... Alboż szczęście człowieka na dostatkach polega?... Któż nie wie, że w najbiedniejszych właśnie rodzinach szczerze uczucie objawia się w całej swej potędze! Dodać należy i to, że u Sorenów nie może być mowy o ostatecznej nędzy: alboż Bóg im nie błogosławił? alboż nie mają zdrowych, ślicznych dzieci? Zdrowe zaś dzieci, to skarb największy dla ludzi z wyższymi uczuciami... I gdyby serca ich były zdolne do praw-

wszystko, nie zostawiając miejsca na nie innego.

Stolicą pięknego Collorado jest Denver, miasto uroczne, bogate i obszerne, zbudowane przed 35 laty, położone u podnóża wspaniałych gór. Oko z upragnieniem wita te dachy i kominy, znużone jednostajnością widoku ogromnych równin w tłuszcz opływającego Zachodu. Uniwersytet, szkoły i jakieś muzeum, świadczą o pewnym życiu intelektualnem kraju; wszystko to wprawdzie w zarodku, ale dobre i to w tym kraju, który niedawno jeszcze codziennie staczał walki z Indianami.

O trzy godziny jazdy od Denveru znajduje się Szwajcarya amerykańska, miejscowe stacje klimatyczne i kurorty w górach; najslawniejsze z nich tak zwane źródła Colorado i Manitou. Są to miejsciny powabne, położone na wysokości 5,000 stóp, dają schronienie od skwarów letnich, bogate w wody mineralne. W zdrojowiskach tych szukają leków i wypoczynku Amerykanie i Amerykanki, których nie stać, lub którzy nie chcą podążać do podobnych miejsc w Europie, znacznie lepiej zorganizowanych. Zresztą, ma się i tu osobliwości, których w starym świecie nie spotkać: ogromne przedpotopowe groty w górach, zawierające skarby stalaktytów i zabytków ery przedpotopowej; przytem perspektywy powietrzne i krajo-brazowe takie, do jakich Szwajcarii europejskiej ani się umyć. Ma się rozumieć, że technika i tutaj także zrobiła wiele; śmiali yankesowie wybudowali zębatą koleję na jeden z najwyższych szczytów Collorado; tym sposobem podróżnik wygodnie dojechać może w wagonie do strefy wiecznych śniegów, na wysokość 15,000 stóp, na szczyt Pik-Peaken, aby z tych wysokości, jak Manfred Byrona, znać się pogardliwie nad tym światem, co pozostaje daleko, het tam w dolinach płaczu...

Od Collorado podążamy dalej do stanu Utah. Oto jesteśmy w kraju mormonów, którzy czterdzieści lat temu odwojowali pustynię od Indian. Dziś, jest to już kraj żyzny, bogaty, bardzo oryginalnie urządzony. Nowa wiara dokonała tu tego, czego żadne czynniki polityczne lub społeczne dokonaćby nie zdołały. W r. 1847 Józef Smith, osadzony za kradzież w Anglii, zbiegł ztamtąd i zebrawszy sto pięć-

dziwej, czystej, szczerzej, rzetelnej, głębokiej miłości, to... to...

Tu panna Ludwigsen przerwała na chwilę potok swej wymowy.

— To i cóżby było? — spytała najreżolutniejsza z panien.

Ludwika zakończyła z przejęciem się:

— To życie ich byłoby innem, gdyż błogosławieństwo Boże byłoby zawsze z nimi!

Reżolutna panna zmieszała się, spuściła oczy.

Nastąpiła chwila milczenia i słowa Ludwiki Ludwigsen miały czas przeniknąć do głębi serc jej słuchaczek. Wszystkie wątpliwości, jeżeli która jakie miała, pierzchnąć musiały wobec niezaprzeczalnej, widomej, jak dzień jasnej prawdy natchnionych słów apostołki szczerego, głębokiego, rzetelnego, prawdziwego uczucia. I całe zgromadzenie umocniło się w przekonaniu, że tylko silna, czysta, bezwzględna, idealna miłość daje szczęście. Rozeszły się w spokoju i pewności, bo nie było tam ani jednej mężatki.

dziesiąt ludzi najrozmaitszej narodowości, osiadł na brzegach Słonego Jeziora, w miejscowości pustej i ubogiej. Pierwsze kroki nowej tej kolonii były nader ciężkie—indjanie codziennie napastowali nieproszonych gości, głód dawał się czuć nieraz, i ta garstka ludzi zginęłaby niewątpliwie, gdyby wodzowi jej, Smithowi, nie ukazał się pewnego dnia we śnie anioł Mormoni, zwiastujący mu posłannictwo boskie na tym świecie. Smith opowiedział sen towarzyszom, przyjął posłannictwo na serjo, utworzył dogmaty i obrządku nowej sekty; że zaś wieść o tem rozeszła się rychło po Ameryce i Europie, wszystko co było niezadowolone z jakichkolwiek korbów społecznych, podażyło do kraju mormonów. Nowy ich prorok, chcący ściągnąć jak najwięcej wiernych pod swoje berło, ogłosił jako dogmat religijny wielożeństwo. Rzeczywistą podstawą tej inowacji była myśl społeczno-polityczna: mormoni marzyli o rozpowszechnieniu swojej sekty po całym świecie, Smith przekonany był, że rychło powiększy ludność swojego państewka po za ramy nowego świata... Oryginalnemi są dowodzenia mormonów, na mocy których bronią wielożeństwa. Powiadają oni, że w Piśmie świętem nie znajduje się nigdzie wskazówka, ażeby mężczyzna miał mieć tylko jedną towarzyszkę życia. Dlatego zaś, aby polygamja nie wprowadzała swarów w życie rodzinne, prorok ustanowił niezbędność zgodzenia się pierwszej żony na poślubienie przez męża drugiej, pierwszej i drugiej na poślubienie trzeciej i t. d. Symbolicznym znakiem tego przyzwolenia jest podawanie sobie dłoni przy obrzędzie zaślubin. I rzecz dziwna: warunek ten nie przeszkodził drugiemu już prezydentowi kraju mormonów dojść do pokażnej liczby 63 żon. Dopiero w roku 1886 kongres Stanów Zjednoczonych zabronił wielożeństwa, zaprowadził represję względem mormonów, pozbawił ich, nawet aktywnego i pasywnego prawa wyborów, w celu zniszczenia ich siły politycznej. Ostatnie to postanowienie stanowi niewątpliwie wielką niesprawiedliwość polityczną, której się dopuściła wielka rzeczpospolita amerykańska względem małej swej części w imię nietolerancji religijnej. Tak przynajmniej wnoszę ze szczegółowych wyjaśnień, które otrzymałem bezpośrednio od obecnego świeckiego i duchownego władcy mormonów, trzeciego z rzędu zastępcy proroka na tym świecie, pana Woodrofa, człowieka rozumnego i wykształconego. Godzina z nim rozmowy oświeciła przedemną niejedną okoliczność społeczno-politycznego położenia mormonów.

Cokolwiekby ich spotkać miało w przyszłości, nikt im nie może odmówić tej jednej wielkiej zasługi, że stworzyli w pustyni piękny kraj, zbudowali miasta i wsie, odkryli kopalnie złota, które zpożęcały Amerykę. Dziś przynięceni i przesładowani, ustępują w góry i pustynie, pozostawiając pracę i zdobycze swe nowym napływowym warstwom kolonizacji. Przez Wiskonsin i Nebraskę udajemy się w dniu dzisiejszym do Kalifornji i głównego jej miasta St-Francisco.

L.

GŁOSY PRASY O ZERWANIU UKŁADÓW.

Najważniejszym wypadkiem obecnie jest fakt zerwania układów handlowych między Rosją a Niemcami. Podajemy poniżej najważniejsze głosy prasy ruskiej i niemiec-

kiej, omawiając następnie całą tę sprawę w rubryce «Z tygodnia».

«Nowosti» obszerniej nieco roztrząsają ewentualne następstwa wprowadzenia taryfy maksymalnej. Wspomniawszy, że w Wiedniu powatpiwają, iżby walka celna rusko-niemiecka długo się przeciągnęła i że się tam spodziewają dojścia do porozumienia między Rosją a Niemcami, wspomniawszy również o pogłoskach, jakoby rząd niemiecki zamierzał podnieść o 50% cło od zboża z Rosji przywożonego, «Nowosti» konstatują, że prasa ruska «nie wie czego się trzymać wobec powyższych pogłosek».

«Dotychczas, pisze taż gazeta, w dziennikach stołecznych jedynie podawane były głosy, popierające motywy i nadzieje ministerstwa skarbu. Jeśliby te nadzieje się ziściły, pisał dalej «Nowosti», to już podczas nadchodzącej jesieni, przed zamknięciem żeglugi, zboże ruskie uwolnionemby było od kontrybucyj, jakimi je obciążają Niemcy w porównaniu z państwami «najbardziej uprzywilejowanymi»; natomiast, podniesione cła nietylko nie byłyby stosowane do produktów niemieckich, ale na rzecz ostatnich zrobionoby jeszcze pewne ustępstwa od naszej taryfy normalnej. Zachodzi jednak co innego zupełnie, co w powyższych motywach nie było przewidzianem. Jeśli Niemcy rzeczywiście w odpowiedzi na naszą «podwyższoną taryfę», podniosą o 50% cło od produktów z Rosji przywożonych, to bardzo trudno będzie dojść do porozumienia. Dokładnie, piszą w innym miejscu «Nowosti», wszystko to trwać będzie i do czego doprowadzić może owa «otwarta wojna celna»? Obecnie, piszą dalej «Nowosti», póki jeszcze sprawa ogranicza się na pogłoskach, zdaje się nam być na czasie w interesach pokoju, rzeczywiście otwarcie i po przyjacielsku przestrzedz Niemcy o niebezpieczeństwie drogi, jeśli w samej rzeczy w Berlinie zdecydują się na «odpowiedź» w pomienionym rodzaju. Kiedy wprowadzono cła bojowe, nawet kiedy Rosja znalazła się w gorszym położeniu niż inne państwa, interesowane w wywozie produktów zbożowych, Niemcy mogły się zasłaniać swemi interesami ekonomicznymi. Ale nowe podniesienie cła specjalnie od zboża ruskiego, wówczas właśnie, kiedy toczą się układy co do ich obniżenia, i to w charakterze odpowiedzi na wprowadzenie w Rosji «taryfy podwyższonej», nie może być usprawiedliwionem żadnemi potrzebami i motywami ekonomicznymi, choćby trochę odpowiedniami dążeniu do życia w pokoju i zgodzie. Podobny środek wychodziłby już ze sfery stosunków ekonomicznych i ujawniałby raczej pewną zaciętość i brak prawdziwego pragnienia utrzymania przyjaznych stosunków z Rosją. Dzienniki niemieckie wprost postawiły kwestję porozumienia handlowego z Rosją na owym śliskim gruncie, poczynszy mówić o nowem dodatkowem podniesieniu cła od zboża ruskiego».

«Nowosti» przypomniałszy wreszcie, że zawsze gorąco popierały myśl zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, zaznaczywszy niemniej, że ubolewać będzie można, jeśli układy te doprowadzą do «wojny celnej», wspomniana gazeta tak konkluduje:

«Od tego rodzaju wojny, bardzo łatwo przejść można do wojny innego rodzaju. Rosja nie pragnie tej wojny; pokojowa polityka ruska tylokrotnie udowodnioną była w ciągu ostatnich lat 10—12, że nie wątpią o niej jakotako poważni mężowie stanu i rządy Europy, Ameryki i Azji. Wszakże Niemcy więcej się jeszcze obawiać winny wojny niż Rosja. Lepiej oddać niż zbliżyć możebność takiego strasznego przesilenia, jak wojna europejska. Dlatego też szczerze radzimy prasie niemieckiej, aby nie przypisywała wprowadzeniu u nas «podwyższonej taryfy» takiego znaczenia, któreby w jakimkolwiek stopniu usprawiedliwiała nowe podniesienie cła od zboża ruskiego, jako «represaljum» w odpowiedzi zarządzone. Z większą będzie godnością i korzyścią i dla Rosji i dla Niemiec, jeśli obiedwie strony bardziej stanowczo i szczerzej poprowadzą układy co do

ustępstw wzajemnych, dążących do trwałego traktatu handlowego. Przekonani jesteśmy, że nawet lichy pokój celny lepszym jest i bezpieczniejszym od otwartej wojny celnej».

Stanowisko Austrii w kwestji układów określił zrazu «Abendblatt», donosząc jakoby traktat handlowy rusko-austriacki został już zawartym, i że przyspieszenie jego przypisać można nieudany układ w podobnym przedmiocie pomiędzy Rosją a Niemcami. Półurzędowy dziennik wiedeński «Fremdenblatt» jednakże oznajmia, że wiadomość powyższa jest bezzasadną, że dotychczas nie otrzymano odpowiedzi na propozycję Austrii i że w żadnym razie nie można stawiać układów rusko-austriackich w sprzeczności z rusko-niemieckimi.

Wogóle, jak donoszą, opinie prasy wiedeńskiej dowodzą, że zerwanie handlowo-polityczne pomiędzy Rosją a Niemcami, niewątpliwie przyniesie przemysłowi austriackiemu pewne korzyści, np. ze strony Bułgarji. Jeżeli jednak Austro-Węgry nie skorzystają z dogodnej swej sytuacji, wówczas Niemcy mogą ująć kierownictwo handlu bułgarskiego. Omawiając powyższe wiadomości, «Now. Wr.» podkreśliło polityczny pierwiastek w zachowaniu się Austrii:

«Podwyższona taryfa dotychczas nie stosuje się do Austrii, gdyż jest nadzieja, że wkrótce układy z tem państwem, co do traktatu handlowego, pomyślnie się skończą. Na nieszczęście, otrzymany nocy dzisiejszej telegram z Wiednia, wspomina o niespodziewanej zmianie w usposobieniu rządu austro-węgierskiego. Wszakże, może Austrija w samej rzeczy pragnie oprzeć stosunki handlowe z nami na trwałej podstawie umowy handlowej, a waha się jedynie pod wpływem podmuchów z Berlina? Prawdziwy stan rzeczy powinien się wkrótce wyjaśnić. Zdaje się jednak, że organ austriackiego ministerstwa spraw zagranicz. «Fremdenblatt», w półurzędowem doniesieniu, przygotowuje nas do czegoś niedobrego, twierdząc że «w żadnym razie» nie można przypuścić, aby usiłowano postawić układy handlowe, prowadzone obecnie pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją, w specjalnem położeniu względem układów, prowadzonych pomiędzy Rosją a Niemcami. Czyby to znaczyło, że Austrija schować się chce za plecami swego sprzymierzeńca i również teraz przedłuży układy z Rosją?»

W Berlinie ogłoszenie o wprowadzeniu maksymalnej ruskiej taryfy celnej wywarło na miejscowej giełdzie pewien niepokój. Dzienniki uznają, że handel wywozowy Niemiec poniesie wielkie straty. «Boersen Zeitung» podaje, że ze strony Niemiec przedsięwzięte zostaną wkrótce odpowiednie kroki. Niektóre znów dzienniki dowodzą przedwczesności wprowadzenia przez Rosję rzeczowej taryfy, utrzymując, że wbrew jej oczekiwaniom Niemcy i w roku bieżącym będą się mogły obyć bez zboża ruskiego. Ogólnie prasa berlińska pochwała postanowienie rządu niemieckiego, który ze swej strony podnosi o 50 proc. cła od wszelkich towarów z Rosji przywożonych. Dnia 15 albo 17 lipca odbyć się miało pod prezydencją hr. Caprivi posiedzenie rady związkowej dla obmyślenia środków, mogących być przedsięwziętymi przez Niemcy przeciwko ruskiej taryfie maksymalnej; sekretarz stanu Marschall udał się do Kilonji dla przedstawienia cesarzowi Wilhelmowi całej tej kwestji. W sferach rządzących utrzymują, że Rosja nie przestała dążyć do porozumienia i unikać pragnie walki celnej.

Świadczyć o tem się zdaje następujący komunikat «Nordd. Allg. Ztg»:

«Niektóre gazety ruskie starają się usprawiedliwić urzędowe wyjaśnienie motywów nowej taryfy maksymalnej tem, że rząd niemiec-

ki jakoby dąży do zerwania układów handlowych z Rosją i pomiędzy innemi pragnie odroczyć posiedzenia komisji, zajmującej się kwestją zawarcia traktatu handlowego, do jesieni, pod pozorem zmęczenia urzędników skarbowych. Twierdzenia te nie mają żadnej zasady. Okoliczność, że posiedzenia komisji zamiast w sierpniu rozpoczną się 1 października, znajduje objaśnienie w tem, że układy na piśmie co do głównych punktów dotychczas nie zostały doprowadzone do końca, zwołanie zaś komisarzy jedynie dla przekonania się, że istnieje różnica poglądów, mogłoby nie być uwiecznione upragnionem powodzeniem».

Z powodu świeżego postanowienia, upoważniającego ministra skarbu do podwyższenia nadzwyczajnego cla od towarów przywożonych z krajów szczególnie Rosji pod względem celnym nieprzychylnych, «Grażdanin» pisze:

«Jeśli by w Niemczech skłonni byli z zimną krwią i bezstronnie traktować kwestję celną, to niewątpliwie w ogłoszonym pełnomocnictwie, udzielonem ruskiemu ministrowi skarbu, upatrywaliby dowód, że rząd ruski nie pragnie pierwszy rozpoczynać wojny celnej i gotowym jest do zapobieżenia jej».

«Piet. Wied.» omawiając pogroźki prasy niemieckiej, w przedmiocie represaliów, mających być przeciw Rosji przez Niemcy przedsięwziętymi, wspomniawszy, że represalia te doprowadzą do kompletnego zerwania stosunków handlowych, jakie się wiekami pomiędzy Rosją a Niemcami wytworzyły, tak konkludują:

«Jednocześnie «wojna celna» Niemiec z Rosją stawia w drażliwym położeniu i państwa neutralne, pragnące zachować dobre stosunki z obydwiema stronami wojującymi. W szczególności zaś trudnem będzie położenie Austrii. Zawarłszy traktaty tak z Niemcami, jak z Rosją, może się ona podjąć pośrednictwa w stosunkach handlowych dwóch państw, czyli inaczej mówiąc — zająć się pewnego rodzaju handlem przemysłowym, przewozić zboże ruskie w granice Niemiec, a wyroby niemieckie — w granice Rosji. Pod względem produktów rolniczych prawie niepodobna zaprowadzić jakiegobądź kontroli i odróżnić zboża austriackiego od ruskiego. Jeżeli zaś Niemcy zażądają od Austrii odpowiednio wysokiego ocenia zboża ruskiego, to znówby doprowadziło do zerwania z jedną ze stron wojujących. W przeciwnym razie Austrija może swoje zboże, chociaż nie wszystko, zbywać do Niemiec, sama zaś żywić się przywozowym ruskiem zbożem».

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W RE- DAKCJI „KRAJU”.

Labor. Węzeł gordyjski, komedia w 5 aktach. Kraków, G. Gebethner i Spółka. 1893, str. 112.

Jako komedia, «Węzeł gordyjski» jest rzeczą słabą. Najprzód jest za obszerną i musiałby ulec znacznemu skróceniu, aby nie znudził widza swą rozciągłością. Następnie brak w nim życia. Scena wzajemnych oświadczeń miłosnych w akcie II jest tak spokojna i zimna, jakby kochankowie mówili nie o miłości, lecz rozbiłali jakąś tezę filozoficzną. Osoby wchodzą na scenę bez żadnego scenicznego usprawiedliwienia, a tylko według potrzeby autora. Wiele scen jest wprost naiwnych. Tak np. świeżo mianowany radca Towarzystwa kredytowego, człowiek niby to rozumny, zamożny, obeznany z interesami, w przeciągu pięciu minut załatwia sprzedaż majątku, dając się podejść dwóm oszustom, którzy za ziemię dają mu bezwartościowe papiery. Dodajmy do tego jeszcze nujące dialogi, a wyliczymy dopiero połowę błędów komedji, jako komedji. Właściwie bowiem nie jest to komedia, lecz broszura o kwestji żydowskiej. Adwokat Ratman, żyd, człowiek uczciwy, jest narzeczonym Zofji, córki radcy Gajewskiego. Czyni dla niej poświęcenie, bo chce zmienić wyznanie, lubo od tego poświęcenia narzeczona chętnieby go zwolniła, gdyby to było zgodne z ustawami. Ratman ma sposobność zdemaskowania ks. Czołowskiego, skończonego lotra, potomka starożytnego rodu, żeniącego się dla pieniędzy z córką bankiera żydowskiego, Krakauera. Na obelgę, rzucaną przez Czołowskiego w oczy Ratmanowi, ten ostatni wyzy-

wa go na pojedynek, ale Czołowski na to odpowiada: «z żydem się nikt nie bije — żyda się bije» i uderza go w twarz rękawiczką. Słowa Czołowskiego mogą służyć za motto komedji — stanowią też one punkt kulminacyjny w sztuce. Ratman uznaje, że nie ma dla niego wyjścia. Przez porzucenie wiary ojców straciłby grunt pod nogami, a czyn Czołowskiego dowodzi, że nie zostałby przyjęty do tych, do których przeszedł. Istniejący dziś jest do tych, do których przeszedł. Istniejący dziś zamęt pojęć jest węzeł gordyjskim, niepodobnym do rozwiązania. Zrzeka się więc Ratman Zofji, a Czołowski żeni się z córką Krakauera. Trzeba przyznać, że przeciwstawienie dwóch osobistości: Ratmana i Czołowskiego, jest ze względu na tendencję bardzo szczęśliwie pomyślane, dowodzi bowiem używania przez społeczeństwo dwóch miar w ocenieniu kwestji asymilacji. Ratmanom uczciwym, kochającym i kochanym stoi na przeszkodzie do szczęścia i pracy głos opinji, która niedość patrzy z pobłażaniem na lotrów Czołowskich, żeniących się dla pieniędzy z żydówkami. Oprócz tego silnego kontrastu, dobrze pochwyczonego przez autora, posiada komedia kilka zalet, które wprawdzie nie nagradzają jej błędów, ale pozwalają przypuszczać, że autor, zapoznawszy się lepiej z techniką komedjopisarstwa, mógłby użytecznie pracować dla sceny. Zupełnie dobrym, choć nie nowym, jest baron Krakauer; wysoce zabawny jest sposób, w jaki usuwa niemiłych sobie gości żydowskich z sali balowej. Syn jego pojechał do Londynu jako Wilhelm, a wrócił jako Wiljam; typ to nowy: młody żyd zbławowany, obojętny na interesy, którego rozgrzać zdolne są tylko wycieczki i polowania. Niezły jest i Kąkol-ski, szlachcic zbankrutowany, agent «robiacy» w domach, dobrach, sumach hipotecznych. Rozmowa jego z Krakauerem, w chwili, gdy mu stręczy Czołowskiego za zięcia, jest bardzo dobra. Autor nie szczędzi żydów, widzi ich przywary i złe nalogi, ale przez postać Ratmana przestaje być bezstronnym. Jest to jedyny w tem otoczeniu człowiek i mądry i uczciwy. Tak zwane społeczeństwo «rdzenne» składa się albo z głów słabych, albo z łotrów. Z kobiet jedyna tylko Zofja jest w porządku w oczach autora, lecz nie czytelnika, dla którego wstrętą być musi kobieta pozbawiona zasad religijnych. Język i styl komedji, lubo za ciężkie dla sceny, są dobre: pierwszy jest czysty, drugi poprawny.

Stanisław Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychowanie, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1893, str. 274.

W tytule jest już cała treść zawarta. Autor słusznie podnosi w przedmowie, że «usługi, jakie nam pies oddaje, są pod względem ekonomicznym tak małej wagi, że choć psów może być tylko przedmiotem upodobania, a prowadzony racjonalnie staje się udziałem jedynie zamożniejszych klas ludności, którym materialne środki pozwalają na zaspokojenie tego rodzaju zachcianek». Dla tych więc obdarzonych materialnymi środkami książka ma swoją wartość, tem więcej, że do tej chwili nasza pśia literatura (wylączamy «psie» nowele) poświęconą jedynie była psom służącym do polowania. Autor podzielił swój przedmiot na trzy części: w pierwszej mówi o psach do stróżowania i obrony, w drugiej o psach domowych i pokojowych, w trzeciej o psach myśliwskich. Pieskom damskim poświęcony jest (jak na to zasługują) osobny rozdział.

Ks. Jan Badeni T. J. Niedziela w Krakowie. Kraków, nakładem autora. 1893, str. 76.

Znany czytelnikom naszym publicysta, puścił się na wędrowkę po Krakowie, aby przyjrzeć się jak wygląda święcenie niedziel, i przekonał się, że z małym wyjątkiem nie ma go weale. W wędrowce, a raczej w wędrowkach tych, zbierał przy sposobności ciekawe szczegóły z życia sfer pracujących. Dotknął się wielu ran, przyjrzał się wyzyskiwaniu przez pracodawców. Do naszych «dokumentów życiowych» przyczynę to nie bez znaczenia. Autor w końcu podaje środki mogące zapobiedz «chorobie niedzielnej».

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Tak w specjalnej literaturze geograficznej, jak i w dziedzinie działalności odnośnej, już od dawna czuć się dawała konieczność ułożenia nowej, dość szczegółowej i wiernej mapy geologicznej Rosji europejskiej, na zasadzie obecnego materiału, jakiego dostarczyły geologiczne jej badania z ostatnich lat 25. Wszystkie dotychczasowe mapy niesłychanie wiele pozostawiały do życzenia, przede wszystkim dla małej ich skali, a głównie z powodu niedokładności zawartych na nich wiadomości geologicznych. Ciężkiej

tej i kłopotliwej pracy podjęli się pp.: Karpiński, Nikitin, Czernyszew, Sokołow, Michalski, Muszkietow i jeszcze 20 innych ruskich geologów. Obecnie osoby wymienione ukończyły swą pracę ułożoną przez nie nanowo i wykwinicie kosztowną departamentu górniczego wydania, mapy geologicznej Rosji europejskiej (na 6 arkuszach) w skali 60 wiorst w calu angielskim (1:252,000), już jest do nabycia, wraz z należącymi doń objaśnieniami, za cenę rubli 7. W ogólności nowa mapa geologiczna bardzo korzystnie sprawia wrażenie tak ze względu na swą zewnętrzność, jak i na wiadomości na niej zawarte, z których wiele jest nowych, a wszystkie są nader szczegółowe. Można powiedzieć bez przesady, że ukazanie się jej stanowi fakt wydatny w dziejach badania Rosji pod względem geologicznym. Niezależnie od powyższej mapy, wydane ma jeszcze podręczna mapa geologiczna Rosji europejskiej, w skali 150 wiorst w calu.

«Praw. Wiestnik» zawiadamia że, na zasadzie art. 121 ust. cen., cofniętą została koncesja na wychodzącą w Warszawie pod redakcją magistra nauk matematyczno-fizycznych, p. Aleksandra Czajewicza, «Bibliotekę matematyczno-fizyczną».

Jarosław Vrchlicki zamianowany został nadzwyczajnym profesorem historii literatury nowożytnej w czeskim uniwersytecie w Pradze. Vrchlicki był dotychczas sekretarzem czeskiej akademji politechnicznej.

ECHA ZACHODNIE.

Lwów, 29 lipca.

[Zamknięcie seminarjum. Komisja przemysłowa. Pogrzeb Bauera. Tramwaj elektryczny].

△ Tutejsze ruskie seminarjum duchowne, jako jeneralne dla trzech diecezyj (Lwów, Przemyśl, Stanisławów), zostało rozwiązane, a natomiast w każdej z tych miejscowości powstanie seminarjum diecezjalne. Odnośne rozporządzenie monarsze z dnia onegdajszego jest początkowym wyrazem reform oddawna zamierzonych i oddawna stojących na porządku dziennym dyskusji publicznej.

Krajowa komisja przemysłowa wypracowała już program wydatków na rok przyszły, w który wchodzi 12 nowych szkół wieczornych dla terminatorów rzemieślniczych w miastach większych; 6 nowych szkół przemysłowych zawodowych i warsztatów wzorowych (koszykarski, szewski, tkacki, sukienniczy, robót kobiecych i kowalski). Na pierwszy cel ogółem przeznaczono 20,921 złr., na drugi 56,986 złr. Fundusz na stypendja przemysłowe i handlowe podwyższono o 4,000 złr., a co do funduszu pożyczek i zasiłków dla popierania przedsiębiorstw, mających wprowadzać do kraju nowe rodzaje przemysłu lub wprowadzone już doskonalic — postanowiono zaproponować wzmocnienie tej dotacji do kwoty 500,000 złr., po 25 tys. złr. przez lat ośm najbliższych. Na rok bieżący rubryka ta wykazuje 60,000 złr. Suma wydatków, świeżym preliminarem objętych, wynosi 142,707 złr.

Wczoraj przesunął się przez ulice naszego miasta, a raczej zaległ je — olbrzymi, w swoim rodzaju nigdy jeszcze u nas niewidziany dotąd, orszak pogrzebowy. Zmarły w Wiedniu minister wojny, br. Bauer, był i tutaj, wskutek wyjątkowego pozwolenia monarchy, chowany ze wszystkimi, jakie mu należały się wedle regulaminu, honorami wojskowymi. «Rokować» zatem musiał cały garnizon obecny w stolicy, nadto zaś przybyło mnóstwo deputacyj państwowych, świat urzędniczy z namiestnikami, a nawet reprezentacja rady miejskiej. Bauer był to osobistość bardzo ważna i prawa, człowiek dobrego serca. Rodem zresztą pochodził z naszego miasta (syn restauratora) i za żonę miał lwowiankę.

Sprawa tramwaju elektrycznego została onegdaj załatwiona nagle i to w warunkach niespodziewanie korzystnych. Wielka firma zagraniczna Siemens et Halske podpisała już kontrakt z gminą, na mocy którego zobowiązuje się całe przedsiębiorstwo przeprowadzić w życie własnym kosztem, główną linię wygotować na czas otwarcia wystawy, wszystkie reszty do jesieni roku przyszłego, a po dwóch latach próbnych doświadczeń i zbadaniu rachunków, pozwala miastu albo przejąć interes na własny rachunek, albo go pozostawić w pier-

wotnych rękach, wedle osobnej *ad hoc* umowy. Bez żadnego więc ryzyka przychodzimy (prace już rozpoczęto) do nowej a wielce ważnej i niezmiernie potrzebnej u nas komunikacji wewnętrznej, mając zastrzeżoną możność eksploataowania przedsiębiorstwa, jeśli okaże się rentownem, przez samych siebie. Interes zdaje się bardzo dobry, gdyż wobec tego rezultatu wszelka opozycja i polemika raptem ustala — jakby makiem zasiał...
Nota.

Kraków, 29 lipca.

[Nowy dyrektor teatru. Zawalenie się kamienicy. Nekrologja. Miscellanea].

Δ Losy nowego teatru, jak to zresztą w poprzedniej korespondencji zapowiedziałem, złożono w ręce p. Tadeusza Pawlikowskiego. Zwycięstwo jego było świetne, wspaniałe, przypominające co najmniej wygrane napoleońskie. P. Glikson, były dyrektor teatru, wniósł wprawdzie w ostatniej chwili swoją ofertę, ale na 39 głosujących otrzymał zaledwie 5 głosów. Jedną kartką była niezapisana, pozostałe 33 głosy padły na wybrańca obu narodów: liberalnego i konserwatywnego. Liberalizm siedł do urny zwartą falangą ze względu, że p. Pawlikowski ma pieniądze i jest synem redaktora «Now. Reformy»; konserwatyzm znowu połączył wszystkie swoje siły, aby przeprowadzić p. Pawlikowskiego, a to dlatego, że syn liberala nad liberałami wyznaje otwarcie sympatie dla obozu konserwatywnego. Nad trzecią ofertą pp. Sachorowskiego-Zelazowskiego, rada miejska nawet namyślać się nie raczyła.

Jesteśmy w tem położeniu, jak ktoś, co się cieszy, że w boju utracił tylko dwie nogi. Wprawdzie jest to nieszczęście, ale gorzejby było, gdyby utracił życie. Obie kandydatury, pomiędzy którymi walka toczyć się mogła, były stanowczo nieodpowiednie w stosunku do znaczenia, jakie do nowej sceny krakowskiej na miejscu tu przywiązujemy. Dyrektorem teatru, mającego piękne tradycje i nową kosztowną siedzibę, powinien być zostać człowiek szerszych poglądów na sztukę, osobistość wysoce literacko wykształcona, obdarzona pierwszorzędym zmysłem krytycznym, łącząca zasób energii z dużą dozą praktyczności. Każdy szanujący się teatr zagranicą, ma takiego człowieka na swoim ciele. I u nas, nie cofając się już do dawnych czasów Bogusławskich i Kamińskich, od czasu do czasu pojmowano poważnie stanowisko dyrektora teatru. Wszak zaledwie 8 lat upłynęło, kiedy scena krakowska miała w osobie Koźmiana, dyrektora bardzo zbliżonego do tego idealu. I dziś nie zabrakłoby może ludzi, ale zabrakło dobrej woli wynalezienia ich, zachęcenia, umożliwienia im wreszcie objęcia sceny. Konsorcjum nie zawiązało się. Rapackiego obłano zimną wodą — przyszło więc do wyboru między dawnym dyrektorem, bardzo dalekim od wskazanego idealu, a człowiekiem nowym, nie przedstawiającym na oko żadnych danych do kierowania nową teatralną. Jak więc ów człowiek cieszący się, iż kalectwem wykupił się od śmierci, cieszymy się i my, że z dwójga złego, spotkało nas mniejsze. Przypuszczamy bowiem, że kiedy p. Glikson starałby się głównie o swoje dobro (czemu się zresztą całkiem dziwić nie można), to p. Pawlikowski będzie miał wyższe aspiracje. Wie on, że został dyrektorem, nie za to co zrobił, bo nic nie zrobił, ale za to co zrobić może. Stosunki jego finansowe pozwolą mu starać się o podniesienie sceny, bez tego rachowania się z groszem, jakby to musiał czynić inny dzierżawca teatru. Ponieważ zaś ma dużo ambicji i dużo czasu do rozporządzenia, przeto nie goniąc za zyskiem, bo z teatru żyć nie potrzebuje, może się oddać zupełnie pracy około powrócenia choć w części dawnej świetności sceny krakowskiej, a pracą tą może zastąpić braki w swej kwalifikacji. Jest to przytem człowiek młody, odczytany, zakochany w sztuce dramatycznej i palący się do kierownictwa teatrem, co wszystko razem wzięwszy, może w budzenie artystycznym nowego teatru stanowić pokazną pozycję w rubryce dochodów.

Wybór p. Pawlikowskiego wogóle przychylnie został przyjęty przez publiczność, bo... nie wybrano p. Gliksona. Mniej uradowani są ak-

torzy, którzy się do p. Gliksona przyzwyczaili i obawiają się, że zbyt dużo rządów będzie w nowym teatrze. Dostycie ciekawe jest zachowanie się dziennikarstwa. «N. Reforma» (trzeba jej to przyznać) zachowała się bardzo przyzwolicie: dała sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej i poprzestała na zanotowaniu w kronice, że p. T. Pawlikowski objął na lat 6 dzierżawę teatru krakowskiego. Tak uczyniło pismo, którego redakcja jest najbliższej spokrewniona z wybrańcem. Za to «Czas» przyjął wybór p. P. sporym artykułem na pierwszej kolumnie, a więc na miejscu naczelnem wydrukowanym. Nowy dyrektor, według tego artykułu, jest prawdziwym ideałem dyrektora, bo posiada «wielkie gruntowne wykształcenie literackie», jest «wytrawnym dramaturgiem» (!!!), posiada «wyrobiony, trafny i wykwintny smak artystyczny». Dalej autor artykułu zapewnia, że p. P. «przez wiele lat był dla artystów doradcą i instruktorem» (jest to coś zupełnie nowego, a artyści widocznie mają krótką pamięć, bo wszyscy ci, których o to zapytywałem, nie przypominają sobie tego faktu — widocznie dźiać się to musiało na scenach zagranicznych). Aby być sprawiedliwym, dodać muszę, że przed tygodniem niektóre pisma lwowskie tego samego rodzaju kadzidłami obdarzały... p. Gliksona. Doprawdy: *difficile est satyram non scribere*.

Ostateczności się schodzą, a więc dosyć zabawna sprawa wyboru dzierżawcy teatru zeszła się z faktem nieszczęśliwym, który wywołał przerażenie wśród mieszkańców naszego miasta. Przy ulicy Długiej zawałił się dom świeżo budowany, a z pod gruzów jego wydobyto kilku ranionych i dwóch zabitych robotników. Przez parę dni tłumy biedniejszej ludności zalegały miejsce strasznego wypadku. Jedni przypisują winę katastrofy złemu materiałowi, drudzy budowniczemu, inni wreszcie brakowi nadzoru ze strony budownictwa miejskiego. Może być, że proces sądowy wynajdzie winnego, co jednak nie powróci życia ofiarom. Za to nie ulega wątpliwości, że kosztem ich życia poprawią się nasze stosunki budownicze. Wtajemniczeni opowiadają fakty, rzucające cień na władze magistrackie. Oto (a mówią to ludzie kompetentni, którym stanowczo wierzyć można), kto chce, budując kamienicę, uniknąć straty czasu i szyskan ze strony magistratu, udaje się zazwyczaj do jednego z urzędników budownictwa, aby mu plan przygotował. Ponieważ zaś tym urzędnikom nie wolno zajmować się prywatną praktyką, przeto są znowu tacy budowniczowie, co gotowy plan podpisują i za swój przyjmują. Rezultatem tej manipulacji jest brak należytej kontroli ze strony władz magistrackich. Czujność ich dopiero ostatnia katastrofa obudziła z letargu. Osobna komisja obchodzi od dni kilku wszystkie nowowznoszone budowle i wstrzymała już roboty około stawiania 3 kamienic żydowskich. Zapewne, że lepiej późno niż nigdy, ale kto, powtarzam, powróci życie ofiarom katastrofy? Była ona przedmiotem dyskusji w radzie miejskiej, wśród której domagano się wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw urzędnikom budownictwa miejskiego.

Na temże samem posiedzeniu rady wyjaśniał prof. Zoll znaną czytelnikom sprawę biblioteki po ś. p. Adryjanie Baranieckim; szanowny profesor twierdził, że znajduje się ona w należytem przechowaniu i poszanowaniu. Bawią w naszym mieście artyści malarze: Kazimierz Pochwański i Julian Falat. Znany kompozytor Jan Gall otrzymał od komitetu przyszłorocznej wystawy lwowskiej polecenie zwiedzenia bibliotek klasztornych w zachodniej Galicji, dla poszukiwania dawnych kompozycji i instrumentów muzycznych. Zmarła tu Lucyna Mieroszowska, autorka kilku książek dla małych dzieci. Zmarł również Wincenty Kirchmayer, głośny niegdyś bankier krakowski, były właściciel drukarni «Czasu». Prowadził niegdyś dom otwarty, miał piękne zbiory i żył wreszcie tak wesoło, że zbankrutował. Bankructwo to było na nasze stosunki nadzwyczaj wielkie, pociągnęło też za sobą wielkie straty ludzi zamożnych i biedniejszych. Po odsiedzeniu kary, K. powrócił do Krakowa i, co rzecz naturalna, żył zdaleka od spraw publicznych. Zatwierdzone zostało powiększenie i przerebudowanie krakowskiego, dworca kolejowego. Do-

roczna wystawa uczniów szkoły sztuk pięknych wykazała, tak jak i w roku zeszłym, bardzo małe rezultaty; najlepiej się przedstawił skromny, bo tylko jednego nadetatowego nauczyciela mający, dział rzeźby. Złotego medalu nikomu nie przyznano. Ubyła naszemu miastu skromna, ale typowa postać: przeniósł się do wieczności Wilhelm Stephan, ur. 1812 r., buchalter księgarni Friedleina od r. 1845.

Srednik.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w lipcu.

[Lapsus «Mosk. Wied.].

Bardzo charakterystyczny wypadek przydarzył się niedawno «Mosk. Wied.». Organ ten umieścił artykuł p. t. «Błędy państwowe w kraju nadamurskim». Autor jego, który podpisał się «szlachcic dziedziczny Eustachy Woroniec», zarzuca zmarłemu generał-gubernatorowi, baronowi Korfowi, bez mała zdradę stanu, utrzymując, że tenże baron Korf zabraniał balwochwalców syberyjskich, specjalnie buriatów, nawracać na chrześcijaństwo, i że obawiał się obostrzenia stosunków z Chinami. Artykuł pana Woronca wywołał w wielu organach prasy ruskiej protesty, ujmuje się za nieposłuszanym, pod każdym względem, generał-gubernatorem. W liczbie innych, «Now. Wr.» podało dosadne zaoponowanie twierdzeniom p. Woronca ze strony p. E. Łukaszewa, który, jak mówi, służył pod zwierzchnictwem barona Korfa i był świadkiem bliskim jego działalności. «U nas w Rosji — pisze p. Łukaszew — istnieje tolerancja religijna, w obszernem tego słowa znaczeniu, i szanowaniem jest wszelkie wyznanie; czyż więc mógł i powinien być wyższy działacz administracyjny wypowiadać lub ujawniać swą nieżyczliwość względem narodu, tak samo wiernie poddanego. Baron Korf — pisze dalej p. Łukaszew — był człowiekiem uczciwym i otwartym; w sprawozdaniach jego za czas zarządzania przezeń krajem, wykazana jest liczba istotna nawróconych na prawosławie; nie ludził się on ilością nawróconych, gdyż widział w rzeczywistości, na miejscu, że nawróceni na prawosławie, podług sprawozdań misjonarzy, pozostawali w rzeczy samej poganami, że pomimo przyjęcia chrztu świętego, chętniej uczęszczali do swoich świątyń, niż do cerkwi prawosławnych. Czyż podobnie nawróceni potrzebnymi byli dla tryumfu prawosławia? Co do stosunku z Chinami, p. Ł. stara się wyjaśnić prawdziwe znaczenie słów bar. Korfa, że: «bez drogi żelaznej, łączącej Rosję z odległymi kresami, trudno będzie kraj utrzymać», które to słowa nie mogą iść w parze z zarzucaniem baronowi przez p. Woronca osłabienia władzy ruskiej na tym krańcu Cesarstwa. «Mosk. Wied.» na skutek tych protestów prasy, a w szczególności na skutek repliki ks. Uchtomskiego, zamieszczonej w «Grażdaninie», złożyły broń i w dość oryginalny sposób się uniewinniają: «Nie możemy — piszą «Mosk. Wied.» — pozwolić dłużej, aby nas w danym wypadku uważano za w jakim bądź stopniu solidarnych z p. Woroncem. Artykuł jego niespodziewanie okazuje się obelżywym dla nas samych». «Dziwna niespodzianka — dodaje «Now. Wr.» — czyż redakcja gazety p. Piotrowskiego nie czytuje artykułów umieszczanych w swoim organie?»

L.

Miechów, kieleckiej gub., 24 lipca.

[Czytelnictwo na prowincji].

□ W naszych małych miasteczkach oświata i czytelnictwo wogóle słabo się rozwijają. Mało bo jest tu ludzi i domów zamożniejszych, którymby środki pozwalały na obfitsze zaspakajanie potrzeb umysłowych. Biedacy poprzestawają muszą na roślinno-zwierzęcem wyżywianiu.

Do Miechowa przez kantor pocztowy i dwie miejscowe księgarnie przychodzi blisko 300 egzemplarzy rozmaitych czasopism polskich. Z tego kantor pocztowy dostarcza bezpośrednio 73 egz. dzienników, czyli gazet codziennych polskich, a mianowicie: 21 egz. «Słowa»,

16 «Kurjera Codziennego», 11 «Kurjera Warszawskiego», 7 «Dziennika dla Wszystkich», 6 «Wieku», 5 «Gazety Warszawskiej», 4 «Gazety Handlowej» i 3 «Gazety Polskiej». Prócz tego przez kantor pocztowy nadchodzi 2 egz. pisma żydowskiego «Hacefira» i kilkanaście innych pism tygodniowych warszawskich pod opaską. Obok tego, poczta dostarcza do Miechowa przeszło 80 czasopism ruskich, przeważnie administracyjnych, sądowych, wojskowych, oraz codziennych politycznych.

Dwie księgarnie miechowskie pp. Rostańskich i Rozenblata, sprowadzają w pakietach po cenie warszawskiej blisko 200 czasopism polskich (oprócz kilkunastu francuskich i niemieckich). Z liczby tej pism ogólnych społeczno-literackich i humorystycznych, przeważnie tygodniowych, jest przeszło 150; resztę stanowią pisma specjalne: rolnicze, ekonomiczne, sądowe, kościelne, lekarskie i t. d.

Z pierwszej grupy pism społeczno-literackich, drogą księgarską nadchodzi: «Biesiady» 27 egz., «Tyg. Ilustrowanego» 18, «Błuszczy» 14 egz., «Tygodnika Młod» 13, «Roli» 6, «Wędrowca» 5, «Biblioteki Romansów» 4, «Romansu» 4, «Echa Muzyczn.» 2, «Kroniki Rodzinnej», «Przegl. Tygodniowego» i «Kraju» po 1 egz., «Muchy» 5, «Kolejów» 2, «Biblioteki Warszawskiej» 2, «Ateneum» 2 egzemplarze; z pism ludowych: «Gazety Świątecznej» 19, «Zorzy» 7; z pism dzieciennych: «Przyjaciela Dzieci» 13 i «Wieczorów Rodzinnych» 4 egzemplarze.

Z grupy czasopism specjalnych, drogą księgarską nadchodzi: 2 egz. «Rolnika i Hodowcy», 2 «Poradnika Gospodarskiego», 3 «Gazety Sądowej», 3 «Gazety Losowań», 2 «Medycyny», 2 «Kroniki Lekarskiej», 1 «Gazety Lekarskiej», 9 «Przegl. Katolickiego», 4 «Misyj Katol.» i 1 «Przeglądu Pedagogicznego».

Miechów położony jest o milę przeszło od tak zwanej stacji Miechów drogi żelaznej iwanogrodzko-dąbrowskiej, co stanowi znaczne utrudnienie komunikacji miejscowej z siecią kolejową. Dlatego wszyscy tu z upragnieniem oczekują budowy projektowanej kolei, mającej przez Miechów, Działoszyce, Skalbierz i Proszowice połączyć pobliskie cukrownie w Kaźmierzu i Szreniawie z drogą żelazną iwanogrodzką. Nowa kolej, dotykając Miechowa, przyniosłaby nam stację i dworzec w mieście, co stanowiłoby wielką dogodność.

Urodzaje wogóle mamy bardzo dobre. Ostatnie burze i ulewę powaliły nieco zboża, pierwszej świetnie na pniu stojące. Żniwa żyta w pełnym biegu.

S. C.

Rosienie, 5 lipca.

[Wystawa koni. Ogólne zebranie Towarzystwa. Nastroj obywatelstwa].

□ Doroczna wystawa koni roboczych odbyła się dnia 24 czerwca. Wystawa ta, oraz ogólne zebranie Towarzystwa, popierającego hodowlę koni roboczych, przeważnie żmudzkiej rasy, dowiodły, że zainteresowano się hodowlą koni i że Towarzystwo rozwija się pomyślnie. W tym roku wystawiono 103 konie, z pomiędzy których pierwsza nagroda przyznana została koniowi włościańskiemu. Na zebraniu oczekiwano od zarządu inicjatywy do nowych projektów i rozszerzenia zakresu ustawy: oczekiwania te w części spełnione zostały, gdyż zarząd podał wniosek urządzania wyprzedaży koni bardziej roslých i rasowych przez licytację, któreby się odbywały po zamknięciu wystawy. Wniosek ten został przyjęty przez ogólne zebranie, przyczem jednemu z członków Towarzystwa powierzone zostało wypracowanie szczegółowego projektu na październik. Zarząd spodziewa się, że i zagraniczni kupcy przybędą dla nabywania koni.

Ze sprawozdania odczytanego na zebraniu dowiedzieliśmy się, między innemi, że od dnia 1 stycznia 1892 r. do 24 czerwca 1893 roku, Towarzystwo nabyło ośm koni rozplodowych, że Tow. liczy aktywów 4,566 rs., że p. Władysław Komar z Hanuszyszek ofiarował Towarzystwu, tytułem pożyczki, na kupno koni, 250 rs., pp. Bronisław von Römer i hr. Komorowski 225 rs., a kółko obywateli z okolic Kielm 200 rs. Sumy te po kilku latach zostaną zamortyzowane z dochodów. Po odczytaniu sprawozdania odbyły się wybory, przyczem

prawie jednogłośnie wybrany został ponownie dawniejszy zarząd, w skład którego wchodzi pp.: Izidor von Römer, wice-prezes, oraz członkowie: Leon Kontrym, Karol Bohdanowicz i Edmund Przeciszewski.

Po skończonem zebraniu obywatelstwo prosiło marszałka, aby robił starania o zebranie pieniędzy, potrzebnych na poszukiwania statystyczne i topograficzne, mające wykazać o ile korzystnem i możliwem byłoby przeprowadzenie kolei podjazdowej od Rosien do kolei libawo-romeńskiej.

W usposobieniu uczestników ogólnego zebrania dawała się odczuć nadzieja lepszych plonów, gdyż twarze były weselsze, żywienie większe niż zazwyczaj, a w rozmowach widoczna była chęć wymiany zdań w kwestjach gospodarczych, przyczem poruszano sprawę ograniczenia dotychczasowej produkcji zbożowej na korzyść bardziej intensywnego nabiałowego gospodarstwa: niektórzy właściciele ziemscy zaprowadzają u siebie centryfugi i wysyłają masło przez Rygę do Anglii.

Wawer.

Kijów, 14 lipca.

[Żniwa. Pora ogórkowa. Wypadki. Komisja szacunkowa. Towarzystwo oświecenia elektrycznego. Zapowiedź przyszłej opery. Wieści o cholercie. Odjazd jego ekscelencji].

□ Gdzieniedzie rozpoczęto już żniwa, o ile na to pozwoliły codzienne deszcze, a jeśli nawet i szczęśliwie uda się doprowadzić do końca tegoroczny sprzęt zbożowy, gospodarze nasi niebawem będą się mieli czem chwalić; urodzaj oziminy bowiem i wymarzel i rdza tkniętej, jest wcale nieszczególny, jarzyna zaś wprawdzie niezła, lecz ta w gospodarstwach ukraińskich podrzędna zazwyczaj gra rolę. Rok bieżący pod względem rolniczym dla całej niemal kijowskiej guberni, niemal do kłeskowych zaliczyć będzie można, jeśli jeszcze i na buraki nadzieja zawiedzie; ostatnie zaś bujne w liście, lecz jak sznureczki w korzeniu, napróżno wyglądają pogody, tak koniecznej obecnie dla właściwego ich rozwoju.

Tyle wieści z okolic, w mieście zaś senną monotoność pory ogórkowej przerywają tylko wieści o coraz to nowych samobójstwach lub zabójstwach; tych i tamtych zdarza się po kilka na dzień. Samobójstwa następują z przyczyn niewyjaśnionych, winnych zabójstw poszukują władze.

Miejska komisja szacunkowa ukończyła nareszcie swe prace około oszacowania podług istotnej wartości nieruchomości miejskich, w prywatnem pozostających posiadaniu, i obecnie możnaby było przystąpić już do opracowania spisu wyborców, gdyby nie ta okoliczność, iż w oszacowaniu owem, jakby umyślnie skierowaniem na to, iżby zostało skasowaniem przez władze odnośne, co ze swej strony znowu odroczy wybory do rady miejskiej, nie było mnóstwa bijących w oczy nienormalności; tak na przykład przeszło 100 majątków miejskich, przy nowem oszacowaniu zostało ocenione niżej i to znacznie niżej niż dawniej i t. p. Jednocześnie z ukończeniem prac komisji, agitacja wyborcza zaczyna się znowu powoli obudzać i tylko nieobecność w mieście z powodu pory letniej wielu właścicieli domów, nie daje możliwości należytemu rozwinięciu się tej agitacji.

Towarzystwo akcyjne oświecenia elektrycznego odbyło niedawno pierwsze ogólne zebranie akcjonariuszów. Zebranie postanowiło wykupić akcje od założycieli przedsiębiorstwa Szwicki i S-ka, wraz z dotychczasowemi urządzeniami i rozszerzyć ostatnie drogą budowy nowej stacji motorowej i t. p.

Zamknięty dla publiczności teatr miejski po całych dniach rozbrzmiewa od egzercytujących się tam chórów opery, przygotowującej się już na przyszły sezon jesienny. Cały szereg nowych oper zapowiedziano już na jesień i zimę, a w liczbie zapowiedzianych dawniejszych nie braknie ani «Halki», ani «Tanhausera» ani «Rycerskości wieśniaczej». Przedsiębiorca zaś tutejszej opery ruskiej, p. Sietow, bawi obecnie w Petersburgu, dla angażowania nowych sił artystycznych do przyszłej operowej «kampanji».

I byłoby już wszystko dobrze, gdyby nie obawa cholery, o której przebakują coraz to

głośniej, jako dążącej ku nam z Podola, gdzie podług urzędowych komunikatów nie egzystowała jakoby przez całą zimę, a dziś się rozwinęła na dobre. Z powiatów kijowskiej guberni dotąd tylko powiaty lipowiecki i berdyczowski uchodzą za podejrzone pod względem sanitarnym, inne zaś, pomimo masy jagód i ogórków, dotąd pozostają w wyczekującej tylko pozyceji.

Jego ekscelencja hr. Ignatjew, pan generał-gubernator miejscowy, jak i w przeszłym roku o tej porze, wyjechał na urlop do dóbr swoich w gub. twerskiej.

Mik. Trzaska.

Human, w lipcu.

[Nieurodzaj. Filantropja. Szkoła. Nowiny miejskie].

□ Wbrew powszechnym wieściom o urodzaju, u nas nic dobrego, pszenica w całej okolicy jeszcze z wiosny przepadła, a jarzyna choć pięknie się zapowiadała, to ciągle deszcze, burze, grady i chłody niewiele pozwalają po niej sobie obiecywać. Takich chłodów latem nie zapamiętać.

Doroczna odpustowa uroczystość Piotra i Pawła przeszła cicho i niemal niepostrzeżenie. Trochę powozów, parę karet, reszta kalamaszy (choć najodpowiedniejsze byłyby na te czasy «biedki») w popołudniowym zjeździe w Sofijówce. Plebs miejscowy zapełnił ścieżki ogrodu, z każdym rokiem rzeczywiście coraz staranniej pielęgnowanego. Obfitość zaś wilgoci w r. b. utrzymuje Sofijówkę i dotychczas w ślicznej wiosennej zieleni. Niestety, możność używania pięknej przechadzki nie zastąpi biedakom chleba, to też miejscowe damy w Humanu zawiązały małe kółko, w celu niesienia doraźnej pomocy najuboższej ludności. Przeważnie rozdaje się tylko chleb najbiedniejszym. Niewiele to znaczy, lecz jak na Human, gdzie filantropja jest dziwnie ospała, to rzecz dość nadzwyczajna, więc inicjatorom należy się gorące podziękowanie. Szkoda tylko, że większość współtowarzyszonych pań zapatruje się na ten obowiązek, jako na bardzo obciążający i narzucony. Prawda i to, że filantropja, jak i wszystkie cnoty, wymagają, że tak powiemy, praktyki, szkoły, przykładu i zachęty, a tego właśnie był i jest wielki brak u nas. O składkach na dobudowanie 7 i 8 klasy progimnazjum męskiego nie słychać, a szkoda—tak niewiele potrzeba, 10—12 tysięcy rubli, i młodzież, kończąca tutaj szóstą klasę, nie potrzebowałaby waleśać się po świecie po patent ostateczny. Z zaszłością też czytaliśmy opis otwarcia nowego i wręcz wspaniałego gmachu gimnazjalnego w Złotopolu, wzniesionego z ofiarności prywatnej. O cholercie w samym mieście nie słychać, choć było parę podejranych wypadków w okolicy. Poczta i telegraf przeniosły się w najbardziej brudny zaułek miasta, na ulicę niebrukowaną. Tłomaczy się to chyba tem, że dom pocztowy należy do dawnego pana pocztmistrza, który dla ukochanej instytucji zapewne pod swym dachem wszelkie wygody zapewni. Chrystynówka nie zmienia właściciela, choć to było bardzo już blizkiem dla względów rodzinnych, a oferta p. Tereszczuki — 200 rubli za dziesięć, została—na lepsze czasy.

Lechita.

Odesa, 11 lipca.

[Zdrowotność miasta. Przyszłe dostawy zbożowe. Żywnienie handlu. Wywóz siana. Pożyczka miejska. Nowa giełda. Zmiana progimnazjum. Zburzenie Bastylji «mais nous restaurant français»].

□ Za przykładem dzienników miejscowych list ten rozpoczniemy od codziennie podawanej przez nie uspokajającej wiadomości, iż w zakresie okręgu odeskigo cholery azjatyckiej nie ma. Wiadomość tę tem właściwszą uważamy na tem miejscu, iż z Podola dochodzą coraz to częściej rozmaite przerażające wieści o szerzącej się tam jakoby bardzo gwałtownie epidemii cholerycznej; wieści te wydają się nam dotąd tylko przesadzonemi i możnaby myśleć, iż rzecz idzie o zwyczajne objawy dolegliwości gastrycznych, tak charakteryzujących zazwyczaj porę ogórkową wśród wiejskiego ludu.

Po tem zaznaczeniu pomyślnego stanu zdrowotności miasta, notujemy dalsze również po-

myślne nowiny, mianowicie: urodzaj zbożowy na całym południu, ciągnącym ku Odesie, zapowiedział się znakomicie, sprzęt zbożowy rozpoczęto w całej pełni i na rynku odeskim poczynają się już pojawiać nowe ziarno wczesnego jęczmienia; oczekują tak znacznego przywozu zboża do Odesy, iż wystarczy on dla potrzeb wywozu nie tylko w czasie żeglugi r. b., lecz i na rok przyszły. Kilka firm handlowych, które w Odesie były już zupełnie zwinęły działalność, odżyło nanowo i otworzyło swe biura dla wydawania zaliczek na przyszłą dostawę zboża, zamówioną przez rozsyłanych wszędzie licznych agentów. Tymczasem ceny na zboże trzymają się na dość niskim poziomie, a na działalność eksportową miejscowego handlu składają się ogromne transporty siana, wywożonego do Francji, Belgii i Niemiec.

Inną dobrą nowiną jest u nas wiadomość o zatwierdzeniu przez władze petersburskie nowej pożyczki miejskiej w ilości 7,000,000 rs. długu obligacyjnego. Sumę tę przeznaczają przede wszystkim na umorzenie pozostałej niewielkiej już części dawniejszego długu, wreszcie na mnóstwo nowych budow i urządzeń użytku publicznego, jak np. projektowana budowa osobnego gmachu giełdy, plan i kosztorys którego, sporządzone przez architekta Bernadacci, oznaczają koszt budowy na 450,000 rubli. Jednym słowem, najbliższa przyszłość Odesy zapowiada się doskonale, bo *«nervus rerum»* — pieniądze — wszelkimi drogami tu spływać będą, a wobec tego czyż źle być może?

Na zakończenie tego listu zanotować należy świetną ucztę kolonii francuskiej, wyprawioną w restauracji francuskiej, w rocznicę zburzenia Bastylii przez francuską tłumaczkę w r. 1789. Na uczcie przydywował konsul francuski, p. Penho; przemawiali pp.: Chapellon i Sicard, życząc wszelkich pomyślności Rzeczypospolitej francuskiej, do której widocznie niebardzo tęsknią obaj, bo na obczyźnie tutaj wcale im niegorzej się dzieje.

Wandalin.

Stary-Konstantynów, 16 lipca.

[S. p. Leon Uszczapowski].

Dnia 8 (20) lipca b. r. zmarł w m. Starym-Konstantynowie dr. Leon Uszczapowski po długiej i ciężkiej chorobie. S. p. Leon był wychowancem uniwersytetu kijowskiego, przez lat trzydzieści przeszło zajmował się praktyką lekarską, złamany ciężkim kalectwem, pełnił jednak swój obowiązek z poświęceniem. Obok pracy lekarskiej, zmarły był zapalonym miłośnikiem tak wiedzy lekarskiej, jak i wogóle nauk przyrodniczych, mnóstwo też prac pozostało w rękopisach, które zamierzał wydać. Brak jednak środków materialnych stanął w drodze na przeszkodzie. Różnorodność przytem i odrębność poglądów na kwestje zasadnicze w teoriach naukowych i trudności uogólnienia takowych, również stawały mu na przeszkodzie. Prace jego, pozostałe w rękopisach, przedstawione będą przez rodzinę dla oceny jednej z instytucji naukowych w kraju lub zagranicą. W krótkiej tej wzmiance o życiu zacnego człowieka, nacisk położę na jego nieskazitelną charakter, na obojętność do usług ludzkości, przywiązanie do rodzinnej ziemi. Cześć pamięci cichemu a najzaczniejszemu pracownikowi.

F. K.

Wilno.

Na stanowisko rabina w Wilnie, według odpowiednich przepisów, winny się odbywać wybory co lat trzy. Tymczasem ostatnie wybory miały miejsce w r. 1885, a poprzedni rabin, p. Gordon, zajmuje dotychczas bez wyborów to miejsce przez lat 5. Powodem niezwoływania wyborów była okoliczność, że wyjednywana jest od roku jeszcze 1889 manipulacja wyborcza, jaka się praktykuje w Odesie, t. j. przez delegatów gminy żydowskiej, a nie przez ogół żydów, jak się to odbywało w Wilnie. Ponieważ taki stan rzeczy wywoływał zażalenia ze strony żydów wileńskich, przeto rząd gubernialny wobec nieotrzymania przychylniej rezolucji w powyższym przedmiocie p. ministra spraw wewnętrznych, zarządził nowe wybory na poprzednich zasadach.

Brześć.

± Na stacji Brześć znaleziono skrzynię, wysłaną z Moskwy jeszcze d. 2 lipca, w której znajdował się trup kobiety w jednej tylko koszuli z płótna cienkiego, z uciętą głową. Skrzynię tę wyniesiono ze składu dopiero dnia 13 lipca, wskutek przeciekania z niej smrodliwego plynu.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Załatwienie spraw sjamskiej i dahomejskiej. Wojna taryfowa Niemiec z Rosją. Zbliżenie się austro-ruskie na gruncie ugody handlowej. Zabroniony obchód setnej rocznicy urodzin Jana Kollara. Zamknięcie rozpraw nad bilem irlandzkim i przyjęcie onego po walce krasomówczej — i na pieśń].

Król sjamski dał się w zupełności przekonać rozumowaniu kanonierek francuzkich. W dniu 29 lipca nowego stylu odbyła się w Bangkoku wielka rada koronna, na której, według pompatycznego doniesienia *«Ag. Havasa»*, *«zwyciężyło stronnictwo pokoju»*... Rezydent sjamski w Paryżu natychmiast otrzymał rozkaz oświadczenia rządowi Rzeczypospolitej, że ultimatum Francji przyjętem zostaje bez żadnych zastrzeżeń. Anglja zawczasu się wycofała z zatargu, oświadczywszy przez usta lorda Roseberry'ego, że interwencję swą ogranicza do przesłania sjamczykom rady, aby się poddali, a pełnomocnikowi swemu w Bangkoku, ażeby się starał wpłynąć na polubowne załatwienie sporu. W tymże duchu lord Dufferin prowadził zapewne w Paryżu narady z francuzkim ministrem spraw zagranicznych. Ułożono się najprawdopodobniej bardzo dokładnie o rozmiary zobopólnych terytorjalnych nabytków w Sjamie. Jak dotąd, wiadomo z tych podziałów tyle tylko, że Francja bezspornie otrzymała prowincje Batamhang i Angkor; część angielska da się bliżej omówić później nieco; obecnie idzie przede wszystkim o usunięcie szkodliwej dla handlu angielskiego blokady pobrażczy sjamskich. Mówiono także czas pewien o jakichś pretensjach i protestach państwa niebieskiego, ale na to nikt uwagi nie zwrócił. Swoją drogą dzienniki paryzkie zalecają rządowi ostrożność w rokowaniach dalszych, ażeby szczęśliwego rezultatu wyprawy nie narażać na szwank przed datą wyborów ogólnych, które się tym sposobem odbędą pod podwójnie miłym wrażeniem: zagarnięcia sporego kawała ziemi w Sjamie i ostatecznego podbicia Dahomeju, którego królik oznajmił nareszcie gotowość ustąpienia swych praw do *«niewolniczego pobraża»* wzamian za spokojną siedzibę w Algierze na skromnym zoldzie Rzeczypospolitej.

Niemcy zrobili w tych dniach krok niezmiernie poważny. Zastosowanie względem nich ruskiej taryfy maksymalnej przyjęły one jako objaw zaczepności, bez względu na najzupełniej ochronny charakter środka, wobec zaprowadzonych jeszcze za ks. Bismarka wygórowanych cel na zboże, wyprowadzane z Rosji. W d. 27 lipca sekretarz stanu Marschall udał się do Kiel, gdzie wówczas bawił Wilhelm II, z obszernym memorjałem kanclerza, dowodzącym niezbędności represji pod postacią 50% podwyższenia cel od wytworów z Rosji przesyłanych. Jednocześnie odbyły się narady ministrów pruskich i posiedzenie rady związkowej; w parę dni później wniosek kanclerza przyjęty został w moc prostego odwołania się do upoważniającego artykułu 6 niemieckiej taryfy celnej. Oczywiście, że Rosja nie mogła i nie chciała pozostać Niemcom w długu: ruski minister

finansów otrzymał pełnomocnictwo, sięgające dalej jeszcze niż sławny ów § 6. Nawzajem, w Niemczech dzienniki podniosły głos na temat znanego trywialnego przysłowia rusińskiego: *«okpajmy sia a nedajmy sia»*. I oto jesteśmy w przededniu walki tem sroższej, że okuczonej obietnicą zawieszenia broni dopiero wtedy, gdy jedna ze stron legnie na placu z wyniszczenia lub przeładowania się własnymi produktami. Rokowania rozpocząć się mają pod jesień, ale skutek ich bardzo jest wątpliwym, jeżeli prawda jest, że hr. Caprivi za cenę tej wojny taryfowej kupił sobie parlamentarne poparcie agrariuszów (konserwatystów i nawet członków centrum) w sprawie nowych podatków na zreformowaną armję.

Z waśni tej korzysta, jak dotąd, nader fortunnie monarchja rakuska: W dniu 30 lipca otrzymano w Wiedniu przychylną odpowiedź rządu ruskiego w przedmiocie nowego traktatu handlowego tej zasadniczej doniosłości, co i zawarty niedawno traktat rusko-francuzki. Narady rozpoczną się jeszcze w tym tygodniu i zanim ukończone zostaną, Rosja stosować ma względem Austro-Węgry swą taryfę minimalną, Austro-Węgry zaś względem Rosji taryfę swą autonomiczną. Wszystko to jest bardzo ładne, pytanie tylko, jak się teraz rakuszanie wywiąza ze swej obietnicy, uczynionej Niemcom, na dwa dni przed otrzymaniem odpowiedzi z Petersburga — obietnicy, którą organ hr. Kalnoky'ego, *«Fremdenblatt»*, tak był streścił: *«Rokowania z Rosją nie mogą żadnych szkód wyrządzić Niemcom, ani też wejść w drogę rokowaniom pomiędzy Rosją a Niemcami»*. Na wypadek, gdyby z dwuznaczności tej Austro-Węgry wyszły z honorem, należałoby wyznać, że zbliżenie się ich do Rosji jest ze względów ogólnocywilizacyjnych pożądanem. Pomimo rozmaitych dyplomatycznych zajść, klótni, nieporozumień — przede wszystkim zaś podejrzeń wzajemnych, faktem jest, że monarchja habsburska nie miała dotąd ani jednej wojny z Rosją (boć chyba bezkrwawej parady księcia Golicyna w r. 1809 w koalicji z Napoleonem, nikt na serjo nie brał), gdy tymczasem cały szereg przymierzy z wieku XVIII i początków XIX słusznie się zalicza do najowocniejszych dla państw obu. Warunki zmieniły się dziś znacznie, to prawda, ale wcale nie tak zasadniczo, że stanowiska wzajemnego na siebie oddziaływania mocarstw w zakresie powszechnych ludzkich interesów. Trudność tylko ogromna w tem, że Austro-Węgry, z powodu swej wielobarwności narodowościowej, szczególnie zaś z powodu swego dualizmu państwowego, tak są chybkie i wahające się na gruncie określonego programu międzynarodowego. Zyjąc w ciągłej obawie o pangermanizm z jednej strony, o panslawizm ze strony drugiej, rakuscy mężowie stanu zniewoleni są poniekąd do popełniania raz po raz niekonsekwencji do śmieszności jaskrawych. W dniach ostatnich niekonsekwencją taką, zaprawdę komiczną, był zakaz uroczystego obchodzenia w dniu 29 lipca setnej rocznicy urodzin jednego z największych poetów zachodnio-słowiańskich, Jana Kollara. Jeżeli już i taki panslawizm jak nieśmiertelnego twórcy *«Córki Sławy»* — poetycki, rozteskniiony, rozplakany, anielsko-słodki uważa się nad Dunajem za niebezpieczny, no to i lekki wietrzyk nocy letniej powinien być uważany za burzę.

W dniu 28 lipca angielska izba gmin zakończyła obrady nad bilem irlandzkim,

upamiętniając dzień ten uroczysty widowiskiem, o jakim nie było dotąd mowy w dziejach parlamentaryzmu wielkobrańskie. W ogniu polemicznym Chamberlain powiedział, że w stronnictwie liberalnem Gladstone wywiera despotyzm, przypominający czasy Heroda, i został za to nazwany przez irlandczyka O'Connora Judaszem. Epitet ten podjął na nogi całe stronnictwo zachowawcze, które zażądało odwołania wyrazu. Opór O'Connora doprowadził do bójki na pięści i obcasy, która trwała—powiadają—z kwadrans. Z setki anegdot dość przytoczyć z «Berl. Tageblatt» szczegół o jakimś pułkowniku angielskim, potomku snadź normandów zdobywców, który sam jeden obalił czterech irlandczyków i dopiero przy piątym natrafił na draba, który go potłukł na gorzkie jabłko. Najciekawsze to, że wyboksowawszy się do syta, deputowani spokojnie znów zasiedli na swych ławkach i jakby nic—głosowali nad całością ustawy o usamowolnieniu Zielonej wyspy. Bil utrzymał się ostatecznie, pozyskawszy tę samą od początku większość głosów gladstonczyków i homerulerów. Wzorowe to zakończenie podałyby należało do naśladowania niemieckim mężom stanu i publicystom.

J. T. H.

Anglja. Na posiedzeniu izby gmin w dniu 1 sierpnia sir Grey oznajmił, że rokowania z Francją w kwestji sjamskiej są na dobrej drodze: porozumiano się już w przedmiotach zasadniczych.

Francja. Według zapewnienia dzienników paryskich i londyńskich z d. 1 sierpnia, przedmiotem narad lorda Dufferina z francuskim ministrem spraw zagranicznych jest utworzenie na pograniczu sjamskim neutralnego pasa pomiędzy posiadłościami Francji, Anglii i Chin. Odpowiednie protokoły podpisane być miały w tymże dniu 1 sierpnia. Jednocześnie wysłana została do Sjamu nota, wymagająca niezwłocznego wykonania ultimatum Francji.

Niemcy. W d. 27 lipca cesarz Wilhelm udał się z Kiel do Anglii na jachcie «Hohenzollern». Jakkolwiek prasa europejska nie przywiązuje do tej nowej podróży większego znaczenia politycznego, to jednak organ eks-kancлера (który w tych dniach wyjechał do Kissingen) «Hamb. Nachr.» z d. 1 sierpnia potępia tę wycieczkę, jako mogącą bardziej jeszcze zaostriżyć obecne stosunki Niemiec z Rosją. «Nordd. Allg. Ztg.» powtórzyła po raz kilka pierwotną wiadomość dziennika «Post», że nie może być nawet mowy o wprowadzeniu do szkół poznańskich języka polskiego jako wykładowego.

Austro-Węgry. «Fremdenblatt» z d. 1 sierpnia wyraża nadzieję, że tymczasowe porozumienie się z Rosją w kwestjach handlowych uwieńczy się niebawem ugodą stałą. Wychodzący w Rjece dziennik «Matino» podaje, że w jesieni odwiedzi po brzeża adriatyckie eskadra rumska i że na przyjęcie przygotowane są uroczystości morskie. Wlzyta eskadry angielskiej odwołana. Wydany został dekret cesarski, regulujący pobyt w portach monarchji rakuskiej zagranicznych statków wojennych.

KRONIKA POWSZECHNA

> Jeden z współpracowników «Contemporary Review», który długo mieszkał w Sjamie i był tam w dworu, podaje następujące szczegóły o królu i osobach, jego otoczenie składających. Król ma być nader sympatyczną osobistością; bardzo jest wykształcony, dobrego serca, silnego charakteru i postępuje z wielką godnością. W piętnastym roku życia już miał dwie córki; pierwszą jego żoną była przyrodnia jego siostra. Ilość obecnych żon królewskich jest niewiadomą. O wszystkim, co się tyczy żon i rodziny tego monarchy, jak najsurowiej wzbronionem jest w Sjamie cokolwiek pisać. Dzieci ma przeszło sto. Każda z żon posiada mnóstwo kosztowności. O stanie swego kraju król stanowczo nie wie; nie wie nawet co się dzieje w jego stolicy. Jak tylko dojdzie wiadomość, że król zamierza odbyć przejazd po stolicy, ulice natychmiast zamykają do czysta, żołnierze i policja przywdziewają co najlepsze ubiory; Bangkok wówczas przybiera pozór wspaniały i staje się podobnym do miasta europejskiego. Zaraz po powrocie króla do pałacu, nowe

ubrania i wszystkie ozdoby chowają i miasto znów nabywa charakteru brudnej azjatyckiej siedziby. Kiedy król udaje się do zamiejskiego swego pałacu w Begpajnie, jada z nim wszystkie jego żony, dzieci i wszyscy służba; wówczas to w drodze jest około 1,000 ludzi; wydatek na to jest ogromny. W razie śmierci kogoś z krewnych królewskich, palenie trupa odbywa się z nadzwyczajną uroczystością. Spalenie ostatniego króla sjamskiego kosztowało 80 tys. funtów szterlingów, czyli około 800 tys. rubli.

> **Upadek cen srebra** wywołał wielkie zamieszanie w Ameryce północnej. We wschodnich Stanach Zjednoczonych nie wątpli, jak donosi korespondent «Russk. Wied.», że kongres zniósł prawo o przymusowym nabywaniu przez skarż srebra. Ostatnio coraz częściej podobno słyszeć się daje, że kongres udzielił prezydentowi władzę wstrzymania bilu Sermmana i zarządzenia innych środków, jakie uzna za odpowiednie w celu zażegnania przesilenia skarbowego. Na zachodzie jednak Stanów Zjednoczonych, gdzie się znajdują ogromne kopalnie srebra, bliska przyszłość wszystkim się prawie przedstawia w nader pociągach kolorach; twierdzą tam, że ruina grozi nie tylko właścicielom kopalni i górnikom zachodu, ale że zbankrutuje też wielu zwolenników złotej waluty wschodu, gdyż na zachodzie zamykane są przeważnie kopalnie, z których łącznie ze srebrem otrzymywanem było i złoto; tym sposobem produkcja złota znacznie się zmniejszy, a to jeszcze bardziej wzmoże brak znaków pieniężnych w cyrkulacji. Wielu mieszkańców zachodu, doprowadzonych obecnem przesileniem prawie do ruiny, utrzymuje, że interesy zachodu są tak różne od interesów wschodu amerykańskiego, że zachód powinien się oddzielić od wschodu i, jak się dosłownie wyraził generał Ulwer (kandydat stronnictwa ludowego na prezydenta w ostatniej kampanji wyborczej), «powtórnie ogłosić niezawisłość swą od Anglii», w niewolniczej zależności od której jakoby pozostaje.

> **Cholera we Francji** głównie się ujawniła w departamentach Alp morskich i Vallory, gdzie wojska, po opuszczeniu koszar, rozlokowały się obozem. Zauważono również wypadki cholery w miastach Lille i Montpellier, w okręgu Monelle i innych kilku okolicach. Jak silną tam jest cholera, trudno sądzić z dotychczasowych doniesień, wszakże są miejscowości, w których z 51 zapadłych na tę epidemię, zmarło 25 osób. W Madrycie już było kilka wypadków tej choroby. W północnych Włoszech wypadki takie były jedynie sporadyczne.

> W Berlinie zaczęto wyrabiać bilety wizytowe z niesłychanie cienkiej blachy żelaznej. 40 takich biletów złożonych razem stanowią zaledwie 1 milimetr grubości; są one prawie czarnego koloru; pismo zaś na nich zazwyczaj bywa odbite srebrem. Jednocześnie we Francji wyrabiać poczęto jeszcze wykwintniejsze podobne bilety z aluminium, odznaczające się gładkością, piękną koloru i blasku, oraz nadzwyczajną lekkością; pismo na nich nie różni się od pisma na papierze.

> W Berlinie otrzymano szczegółowe wiadomości o Eminie-baszy. Znakomity podróżnik po dojeździe do zamierzonego celu, uległ wielkiemu nieszczęściu, bo zupełnie wzrok utracił. Obecnie jest w drodze z powrotem do Europy. Przyjaciele jego, miejscowi i arabi, okazują mu wielkie przywiązanie, postanowili wysłać go do samych granic niemieckich kolonii afrykańskich.

> Pogłoski o stanie zdrowia królowej rumuńskiej (Carmen-Silvy), coraz są bardziej zatrważające. Spodziewają się fatalnego końca. Król wyjechał w tych dniach na cztery tygodnie do Neuwed, gdzie nie odstępował od łóża królowej.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 21 lipca.

Najważniejszym wypadkiem nietylko w ubiegłym tygodniu, ale wogóle w ciągu ostatnich lat kilku, jest faktyczna już i zdecydowana „wojna celna“ między Rosją a Niemcami. Bezwątpienia nie należy doniosłości tego faktu przesadzać, nie należy zapominać, że w wyrazach określających obecny stan stosunków handlowych między najpotężniejszymi państwami Europy, większe ma znaczenie przymiotnik niż rzeczownik, że wreszcie układy handlowe bynajmniej nie zostały formalnie zerwane, i jak zapewniają pisma dobrze po-

informowane, obrady konferencji delegatów obu rządów rozpoczną się w Berlinie około 1 października. Otóż, jakkolwiek należy o tem wszystkim pamiętać, niemniej przeto obok znaczenia czysto ekonomicznego, które poniżej omawiamy, tej wojnie celnej niepodobna odmówić szerszej doniosłości. Pierwszy to raz albowiem w stuleciu bieżącym sprzeczność interesów ruskich i niemieckich ujawniła się w tak ostrej formie i uznana została urzędownie. Pomimo wszystkiego co dotychczas pisano i mówiono, sprzeczność interesów obu mocarstw sąsiednich była nieraz teżą mniej lub więcej udatnych dowodów, ulubionym konikiem publicystów, była może przeczuwaną koniecznością, nie była jednak nigdy przedmiotem urzędowej i bezpośredniej akcji dyplomatycznej. Kongres berliński, trójprzymierze, Kronsztad, Nancy, wszystko to są etapy w kierunkach przeciwnych ale nie bezpośrednio sprzecznych. Bądź co bądź, w jednej z najdrażliwszych dla Rosji kwestyj, kwestji wschodniej, aforyzm szacujący interesy niemieckie poniżej kości grenadjera pomorskiego, zachował swą prawdę, jeżeli nie istotną to przynajmniej formalną, i flawy dwóch potęg posuwały się, chociaż w kierunku sprzecznym, ale jakby, wyrażając się obrazowo, po liniach równoległych. Po raz pierwszy Rosja i Niemcy spotykają się oko w oko. Nie jest to jeszcze, na szczęście, spotkanie polityczne, nie grozi wojną, ale w każdym razie znamionuje niezmiernie dobitnie chwilę obecną. Jakkolwiek albowiem trudno, rozumując logicznie, usprawiedliwić powyżej przytoczone słowa „Nowostiej“: „iż z wojny celnej może wyniknąć inna wojna“, to jednak z drugiej strony życie dziejowe naogół jest mało logiczne, a fakty świadczą, iż obostrzenie stosunków celnych między Włochami a Francją, pchnęło i utrzymało młodą Italię, wbrew jej istotnym interesom politycznym, w szeregu trójprzymierza, i że zerwanie przez Rosję systemu kontynentalnego, którym Napoleon Wielki okuł Europę i Rosję, było jednym z najfatalniejszych cięć dla misternej tkanki przymierza utkanego w Tylży i Erfurcie. Mimowoli więc budzi się w sercu i myśli obawa przed wielką katastrofą polityczną. Byłoby to jednak doprawdy gorzką ironją dziejową, gdyby wiek ten, rozpoczęty w promiennej aureoli boju dla idei humanitarnych, lub dla światowładczych ambicji, kończył się na sporze ostrym z powodu ceł i kwestyj czysto gospodarczych.

Jak jednak do tego przyszło? Jakim sposobem układy, które, wedle wszelkiego ludzkiego prawdopodobieństwa, pomyślnym miały być uwieńczone skutkiem, przerwały się, jeżeli nie zerwały, w chwili gdy obie strony traktujące zdołały niemal dojść do pokrewnych, jeżeli nie identycznych poglądów? Mamy na to odpowiedź gotową w komunikatach urzędowych, ogłoszonych tak ze strony rządu ruskiego, jak i niemieckiego, o całym przebiegu, już niemal dwuletnim, układów. Układy te,

na propozycję rządu rosyjskiego, rozpoczęły się jeszcze w 1891 roku, nie mogły jednak doprowadzić do porozumienia, ponieważ rząd niemiecki przewidywalnie wykluczał z nich cła zbożowe, t. j. to, co najbardziej mogło Rosję obciążać. Po zawarciu przez Niemcy konwencji celnej z Austrią, Rumunją i Włochami, i obniżeniu niemieckiego cła od zboża o 40 proc., w r. 1892 rząd rosyjski uczynił nowe propozycje, domagając się zniesienia cła różniczkowych, które wywóz rosyjski stawiały w niezmiernie niedogodnej pozycji, zwłaszcza, że w moc prawa o państwach najlepiej uprzywilejowanych, niemieckie ustępstwa celne z kolei rzeczy zastosowane zostały do zboża amerykańskiego i indyjskiego. Rząd niemiecki zażądał jednakże natomiast ustępstw znacznych, nadmienając, iż w rosyjskiej taryfie celnej istnieją również cła różniczkowe, na mocy których cło, np. od bawełny lub węgla kamiennego, jest na granicy lądowej znacznie wyższe niż na granicy bałtyckiej. Po długich układach rząd rosyjski zgodził się w zasadzie na niejaki ustępstwa, chodziło tylko o określenie ich rozmiarów. Pod tym względem propozycje niemieckie i rosyjskie różniły się w dość znacznym stopniu, tak co do ilości towarów objętych wykazem konwencyjnym, jako też co do sumy ustępstw proponowanych. Nie ulega jednak wątpliwości, że rząd rosyjski czynił ustępstwa dość znaczne na węglu kamiennym (z 2 kop. na 1 kop.), koksie, mniejsze na wyrobach metalicznych i chemicznych. Rząd niemiecki wychodził wszakże z tej zasady, że ponieważ wywóz rosyjski do Niemiec przewyższa niemal w czwórnasób wywóz niemiecki do Rosji (578 mil. marek i 145 mil. marek), przeto Rosja winna uczynić poważniejsze ustępstwa, ażeby takowe mogły zrównoważyć obniżenie cła zbożowych. W takiej sytuacji rząd rosyjski ustanowił w zeszłym miesiącu nową zasadę w swej polityce celnej, zasadę dwójakiej taryfy (patrz „Kraj“ Nr. 25), której zadaniem było przywrócić równowagę w stosunkach wzajemnych, zagrożając Niemcom zastosowaniem taryfy maksymalnej. Pomimo tego pierwszego ostrzeżenia, układy zerwane nie zostały i rząd rosyjski zaproponował zwołanie konferencji w Berlinie, a tymczasowo zastosowanie taryfy franko-rosyjskiej wzajemnie za konwencyjną taryfą niemiecką. Rząd niemiecki w zasadzie akceptował propozycję konferencji, akceptował nawet w zasadzie wykaz przedmiotów, od których mają być cła obniżone, nie zgodził się jednak na „interim“, uważając franko-rosyjską taryfę jako zbyt niedostateczną kompensatę i, jak to pisaliśmy w zeszłym N-rze, odłożył termin zwołania konferencji na jesień. Odpowiedzią na te zwłoki było zastosowanie taryfy maksymalnej do Niemiec od d. 20 b. m., na co znów Niemcy odpowiedziały podwyższeniem cła od przywozu rosyjskiego o 50 proc., a z kolei ukaz Najwyższy upoważnił p. ministra skarbu do nowych dodatków celnych względem Niemiec. Takim

sposobem od dnia 1 sierpnia n. st. Rosja i Niemcy znalazły się w stosunku wojny celnej. Sumaryczne to streszczenie przebiegu układów wykazuje, że o ile dawniej można było przypisywać rządowi rosyjskiemu chęć stanowczego powstrzymania i ograniczenia przywozu niemieckiego, o tyle w ostatnich czasach ze strony rosyjskiej wykazano bardzo wiele dobrych chęci do zawarcia ugody. Odwrotnie polityka rządu niemieckiego w ostatniej dobie była i nieszczerą i zbyt fiskalną, na rząd niemiecki zatem spada ostateczna odpowiedzialność za rozpętanie wojny celnej. Wojna ta wynika przytem niespodziewanie i zapewne z tego głównie powodu, że obie strony wierzyły daleko silniej w możliwość uzyskania ustępstw, niż w potrzebę ich uczynienia, obie uważały się jako ekonomicznie silniejsze i dlatego nigdy nie przypuszczały ostateczności. Z tonu półurzędowców pruskich z przed miesiąca można było łatwo wnosić, iż nie wierzą one, ażeby Rosja ośmieliła się na wprowadzenie taryfy maksymalnej, a już stanowczo niespodzianką jest dla rządu niemieckiego ostatni ukaz Najwyższy, który gdyby mógł być przewidziany w Niemczech, wątpliwym, ażeby rada związkowa uchwaliła tę 50-proc.wyżkę. Obecnie albowiem, Rosja, chociaż bezwątpienia z powodów ekonomicznych więcej potrzebuje rynku niemieckiego niż Niemcy rynku rosyjskiego, jednak, dzięki temu ukazowi, jest lepiej do walki celnej uzbrojona.

A teraz kwestja co z tego dalej będzie? Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że musi przyjść do porozumienia, niepodobna albowiem pomyśleć, żeby obroty handlowe, przewyższające 300 mil. rubli rocznie, nagle zostały przerwane. Takich improwizacji ekonomiczne życie nie znosi. Drugim czynnikiem, który wpływać będzie w duchu pokojowym, jest bezwarunkowo w r. b. żywsza niż kiedy potrzeba wzajemnych stosunków handlowych pomiędzy Rosją a Niemcami. Mając obfity urodzaj, Rosja potrzebuje rynku zbytu; cierpiąc od nieurodzaju, Niemcy potrzebują zboża, oto zasadnicze fakty, których słuszności nie zdoła obalić rozumowanie, że Rosja może powiększyć swój wywóz na inne rynki, a Niemcy mogą znaleźć zboże gdzieindziej. Zapewne jest to wszystko możebne, ale pytanie co to kosztuje? Możliwość fizyczna nie oznacza jeszcze możliwości handlowej, a naturalnego rynku zbytu lub podaży nie zastąpią żadne egzotyczne kraje. Z drugiej jednak strony nie należy zamykać oczu na ten fakt, iż dziś porozumienie między Rosją a Niemcami jest znacznie trudniejsze niż przed paru miesiącami, weszły albowiem w grę już nie tylko interesy ekonomiczne, ale przytem i interesy państwowe. Rząd rosyjski bezwątpienia się nie cofnie, a znowu rząd niemiecki wyraźnie cofać się nie może, a musi jakoś swoją prawdopodobną reteradę upozorować. Trzeba więc będzie obmyśleć nie tylko „modus vivendi“, ale nadto przyzwoite sposoby osiągnięcia onego. Dyplomacja więc będzie miała spo-

ro do czynienia i układy przeciągną się długo. Cóż będzie tymczasem? W pierwszym rządzie sprawdzą się pono prorocze słowa węgierskiego króla: „*Bella gerant alii tu felix Austria nube*“; podczas gdy Rosja z Niemcami wzajemnie się uciemiężają, Austrija, posiadająca już traktat z Niemcami i zawierająca traktat z Rosją, niewątpliwie na tem skorzysta. Pisma przebąkują nawet, iż zarządzi ona na wielką skalę handel tranzytowy. W drugim rządzie zyskają na tym sporze Anglja i Francja, już to bezpośrednio, dzięki lokacji swych wyrobów w Rosji zamiast niemieckich, już to pośrednio, dzięki obniżeniu się cen rosyjskiego zboża. Któż jednak straci? Przedewszystkiem, w myśl słynnych słów Maćka, stracą rolnicy w Królestwie. Jest to kwestja tak poważna, iż zdaniem naszym odnośne instytucje powinnyby nie mieszkając wystąpić do p. generał-gubernatora warszawskiego i do ministerstwa skarbu z prośbą o ustanowienie na czas trwania wojny celnej specjalnych taryf kolejowych, któreby pozwoliły skierować zboże nadwiślańskie do Rygi, Libawy lub Odesy. Powtóre, zamknięcie rynków niemieckich niewątpliwie odbije się niekorzystnie na interesach rolnictwa rosyjskiego wogóle, czemu już obecnie stara się zapobiedz ministerstwo skarbu, zarządzając rozmaite środki ku ułatwieniu wywozu. Wreszcie najwięcej stracą na tej wojnie Niemcy, gdzie drożyzna chleba, przy niepewnem naogół położeniu w polityce wewnętrznej, może wywołać bardzo poważne trudności. Z największem więc upragnieniem będą wyglądać Niemcy owego października i rozpoczęcia układów.

Właśnie co do układów, pozwolimy sobie jeszcze na końcu wypowiedzieć pewne uwagi. Kwestje celne najlepiej traktują się „*coram publico*“. Dowiódł tego najlepiej b. minister skarbu, pan Wysznegradzkij, który obrady odnośnie do taryfy zasadniczej 1891 roku uczynił niemal publicznymi. Niewątpliwie i obecnie ministerstwo skarbu chce i umie bronić interesów ekonomicznych kraju, ale sądzimy, że wtajemniczenie, a przynajmniej trzymanie w kursie opinii publicznej w czasie przebiegu układów nie tylkoby takowym nie zaszkodziło, ale owszem, usunęłoby wiele złudzeń, wielce, jak to okazał rezultat dotychczasowy, dla sprawy szkodliwych.

Z urzędowego komunikatu „Nordd. Allg. Ztg.“ wynika, iż pogłoski o wprowadzeniu nauki języka polskiego, jako przedmiotu obowiązującego, do programu szkół ludowych w Poznańskim i Prusach zachodnich, są nie tylko przedwczesne, a nawet bezpodstawne. Post. przytem zaznacza, że, naturalnie, mowa być może tylko o dzieciach polskich, obawia się jednak, żeby nie były one przeciążone pracą, „boć nauka obowiązkowa dwóch języków jest w szkole ludowej niepodobieństwem“. Czy nie zbyt to troskliwość?

W Sybinie (Hermannstadt) po mnogich kowodach zgromadził się wiec rumunów, wę-

gierskich (patrz «Kraj» Nr. 28), na który przybyło mnóstwo włościan rumuńskich i przedstawicieli inteligencji. Dr. Ratiu zagaił rozprawę mową, w której wyłożył krzywdy rumunów. Wydane przez sejm siedmiogrodzki w r. 1863 ustawy na korzyść rumunów, skasowano, Siedmiogród wcielono do Węgier i uchwalono dualizm austro-węgierski bez udziału rumunów. Namietnie uderzył mowca na prasę żydowską, która wszędzie się przyczynia do gnębienia narodowości, prześladowanych przez narodowości, ster w rękę swoim dzierżące. Dr. Ratiu wyluszcza następnie, dlaczego rumuni węgierscy w roku 1891 postanowili nie brać udziału w wyborach do sejmu. Mówców-rumunów nigdy nie wysłuchano; rzecz to godna ubolewania. Ale rumuni nie chwycą się polityki bierności i walczyć będą dopóty, dopóki w tej nieszczęsnej walce nie osiągną skutku pożądanego. Na konferencji rumuńskiej w r. 1891, przedłożył lud w memorjale żałoby swoje monarsze—ale rząd madyjarski zastąpił ludowi drogę; memorjał nie dostał się na miejsce przeznaczone, gdyż deputacji rumuńskiej nie dopuszczono do tronu. Od czasu owej deputacji prasa, madyjarska gwałtownie wsiadła na narodowość rumuńską, zdradą stanu zowiąc jej walkę o narodowość i język. Sprawozdanie komitetu wykonawczego, złożonego z 25 osób, wyświećla położenie sprawy rumuńskiej. Rząd madyjarski zamknął rumunom drogę do tronu, prześladowuje systematycznie przewodców rumuńskich, wytacza procesy prasie rumuńskiej i kazał uwięzić jednego z filarów i niezmordowanego bojownika narodowości rumuńskiej, księdza Lukaczu. Na bankiecie, który się odbył po pierwszym zgromadzeniu, obecnymi byli przewodcy słowaccy. Jeden z nich, Stefanowicz, wniósł toast na cześć złączenia słowaków i rumunów i sojuszu słowiańsko-rumuńskiego. Na następem zebraniu odczytano mnóstwo telegramów, w tej liczbie od redakcji «Obzoru», organu biskupa Strosmajera. Poprzednio wybrana komisja czterdziestu, protestuje między innemi przeciwko twierdzeniu madyjarów, jakoby rumuni węgierscy otrzymywali fundusze z Rosji. Uchwalona przez wiec rezolucja stwierdza, że przedłożony w roku zeszłym do tronu memorjał od rumunów pochodził, wyraża ubolewanie z powodu prześladowań sądowych rumunów, protestuje przeciw pogwałceniu prawa wolnego zgromadzania się rumuńskich wyborców. Wiec uznaje kościelno-polityczne przez rząd węgierski zamierzone reformy za objaw chorobliwy, nie odpowiadający potrzebom chrześcijańskiej ludności; gdyby reformy te zostały dokonane, przyczyniłyby się niezawodnie do podkopania etycznych podstaw społeczeństwa. Nakoniec wiec wyraża chęć wspólnej, ręką w rękę pracy z innymi niemadyjarskimi ludami w Węgrzech, w myśl programu sybińskiego stronnictwa narodowego, i poleca komisji głównej dalsze prowadzenie prac w imię tej idei przedsięwziętych. Po uchwaleniu powyższych rezolucyj, zakończono obrady wiecowe.

Czytamy w «Now. Wrem.»: «Ministerstwo spraw wewnętrznych, po rozpoznaniu zakomunikowanych przez generał-gubernatorów wileńskiego i warszawskiego uwag w kwestji dalszego skierowania kolonizacji ruskiej w guberniach litewskich, zamierzyło całkowicie zmienić dotychczasowy porządek takiej kolonizacji w tym kraju. Lubo przy wprowadzaniu powyższego środka postanowionem było, iżby grunty rozporządzalne wydawane były wyłącznie prawosławnym osadnikom, jednakże, jak się okazuje, w samej tylko guberni kowieńskiej z siedmiu tysięcy osadzonych tam dymisjowanych żołnierzy, jest prawosławnych nie więcej jak 500, reszta zaś katolicy i protestanci. Nadto, w okolicach, w których ruscy osadnicy rozsiadli się w pomyślniejszym stosunku procentowym, pozostają w biedzie z powodu zbyt małych parceli; oprócz tego, większość osadników otrzymała bardzo liche grunty, a przeto wiele ich użytkowników odległe są o dziesiątki wiorst od osad, pozbawiając ich tym sposobem prawie jakiegokolwiek możliwości korzystania z takowych. Tak ciężkie położenie kolonistów ruskich w guberniach litewskich, spowodowało konieczność zupełnej zmiany istniejącego dziś porządku ruskiej kolonizacji w kra-

ju, a jednocześnie z tem postanowiono, między innemi, zwrócić szczególną uwagę na zabezpieczenie nowych osadników z guberni wewnętrznych od fanatyzmu zamieszkałych tam rdzennie żmudzinów, nader wrogo usposobionych względem przesiedlających się».

Gazeta «Post» zaprzecza wiadomości o zamiarze rządu niemieckiego co do wprowadzenia wykładu w języku polskim w zakładach naukowych w polskich prowincjach. Rząd niemiecki bynajmniej się do niczego podobnego nie zobowiązywał względem deputowanych polaków, którzy głosowali za projektem wojskowym. Organ wspomniany zapewnia, że w ogólności polakom żadnych ustępstw nie przyrzeczono. Pomimo tego zaprzeczenia «Post» przyznaje, że życzenia polaków, dotyczące wykładu w języku polskim, będą o tyle uwzględnione, o ile to jest koniecznem do korzystnego wykładu religii. Ale to w rzeczywistości nie jest ustępstwem ze strony rządu, który i poprzednio w tym samym działał kierunku. W szkołach ludowych uczyć będą dzieci polskie czytać po polsku, celem łatwiejszego utrwalenia sobie przez nie w pamięci tekstów, «ale—dodaje gazeta wspomniana—o wprowadzeniu obowiązkowego wykładu polskiego mowy nawet być nie może».

Prasa paryzka dość niechętnie przyjęła sprawozdanie głośnie do niedawna komisji śledczej w sprawie panamskiej, świeżo rozdane posłom izby francuskiej. Referat ten stanowi w każdym razie interesujący zbiór dokumentów do dziejów pamiętnego skandalu. Sprawozdanie składa się z trzech grubych tomów. Jest tam, między innemi, lista i tych osób, które się miały przyczynić do rozwoju przedsiębiorstwa. Nazwiska przekupionych ułożone zostały alfabetycznie, przy każdym umieszczona odnośna cyfra pieniężna. Na czele idą dzielniki polityczne, paryżskie i prowincjonalne, z ważniejszych nie braknie ani jednego; figurują tam także pisma naukowe, fachowe i najrozmaitszych odcieni politycznych, od zachowawczych do najsłabszych. Sprawozdanie komisji ułożone jest z całą bezwzględnością i stanowić będzie niezawodnie wyborny materiał historyczny.

Przegląd prasy ruskiej.

«Now. Wremia» wielce się cieszy z przedkiego i pomyślnego dla Francji zakończenia nieporozumienia ze Sjamem:

«Jaknajszybciej, pisze taż gazeta, z całego serca winszujemy rządowi francuzkiemu świetnego powodzenia jego kroków względem Sjamu. Powodzenie to jest szczęśliwym wypadkiem nie dla samej tylko Francji, ale i dla wszystkich w Europie, którzy szczerze pragną, ażeby obecny stan spraw międzynarodowych jeszcze się bardziej nie skomplikował przez konieczność dla rządu francuzkiego zaangażowania znacznej części swej uwagi i swoich sił materialnych na odległym przedsięwzięciu wojskowem».

Po takim wstępie «Now. Wr.» jeszcze wyraźniej zaznacza, że

«nie dla samych wyborów, mających się odbyć d. 8 (20) sierpnia, gabinet paryżki powinien mieć wszelką swobodę działania, jakiej konieczność ujawniały, między innemi, wzmianki o sjamskim zatargu prasy niemieckiej, która się już cieszyć zaczęła, że uwaga Francji zwróconą będzie na odległy wschód w takiej chwili, kiedy jej przedstawiała się sposobność odegrania wpływowej roli w wypadkach europejskich, których punktem wyjścia może stać się rozpoczynająca się między Rosją a Niemcami «wojna celna».

«Russkija Wied.» podają korespondencję z Berlina, z której wyjmujemy poniższe ustępy, nieco wyróżniające się od tonu innych pism prasy ruskiej:

«Warto zauważyć, pisze korespondent, że według panującego tu mniemania, my w Rosji widocznie łudzimy się, licząc na nieurodzaj w Niemczech, który, jakoby, w każdym razie znievoli Niemcy do importowania naszego zboża. O ile mi są znane tutaj warunki, zachod-

zi co do tego rzeczywiście nieporozumienie: plon żyta, jak się okazuje, jest lepszym, niż się spodziewano, a doświadczenie dwóch lat ostatnich dowiodło, że w ostateczności niemcy bez nas, bez naszego zboża obejść się. Bezspornem jest wszakże, że usunięcie naszego zboża prowadzi do wielkich niedogodności dla konsumenta niemieckiego; równie jest niewątpliwem, że na zerwanie z nami cierpi handel portów północnych i północno-wschodnich, wreszcie, co jest bardzo ważnem, że sfery przemysłowców coraz więcej słyhać głosów, dowodzących, że przemysł obrobny Niemiec powinien się w zupełności zadowolnić takimi ustępstwami, jakie zrobiono na rzecz Francji. Zbadawszy naszą taryfę minimalną, przemysłowcy niemieccy, kupecy i ich prasa doszli do wniosku, że ustępstwa nie są bynajmniej tak uciążliwe, jak się zdawało z pierwszego pobieżnego wejrzenia».

Korespondencję swą kończy autor następującą konkluzją:

«Niepodobna nie zgodzić się z wielkimi publicystami niemieckimi, którzy zachowali spokojne usposobienie względem tej kwestji i którzy radzą swoim współrodakom powstrzymać się od stronnego tonu i nie zapominać, że porozumienie i zawarcie traktatu bardziej odpowiada interesom obudwóch krajów, niż wojna celna».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Yacht cesarski «Carewna», idąc z Ich Cesarskimi Mościami i Najdostojniejszą Rodziną Ich do Roczensalen do Biorke, natknął 8 lipca na kamień podwodny, przyczem oderwany został ster, jak również tylny achter-sztewen, przesączania się wszakże wody nie zauważono. Najjaśniejsi Podróżni przesiedli na parostatek finlandzki «Eleken» i pomyślnie na nim przybyli do Biorke, zkad na krzyżowcu «Azja» odpłynęli do Kronsztadu: yacht zaś «Carewna» odprowadzony został do Kronsztadu przez holownik finlandzki «Wilmanstrand». Jak się okazało, kamień wspomniany ma 8 stóp średnicy, wysokość wody nad nim wynosi 9 stóp, wokoło zaś niego głębokość wody wynosi od 4 do 8 sążni.

Mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu: naczelnik oddziału dyzlokacji wojsk i ładunków wojskowych w sztabie głównym, zarazem zawiadujący wspomnianą dyzlokacją, generał-major Gołowin, i dowódca 15 brygady artylerji konnej, pułkownik Makowiecki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ogłoszono świeżo postanowienie, nakazujące wprowadzenie z dniem 20 lipca (1 sierpnia) r. b. ruskiej taryfy maksymalnej, i stosowanie tejże tymczasowo wyłącznie do towarów przywożonych z Niemiec i kolonij niemieckich, oraz do towarów przywożonych przez Niemcy z krajów nieeuropejskich.

× Minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawę Towarzystwa cyklistów. Prezesem Towarzystwa jest J. C. W. W. Ks. Sergiusz Michałowicz; Towarzystwo popierać ma upowszechnienie się tej jazdy, jako szybkiego i pod wielką względami praktycznego sposobu lokomocji.

× Na przedstawienie ministra skarbu, Najjaśniejszy Pan, w dniu 16 lipca, upoważnić raczył ministra skarbu do wydawania, po porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych, z obowiązkiem należnego ogłoszenia, rozporządzeń, do ustanowienia wyższych opłat celnych od towarów pochodzących z państw, które utrzymują cła różniczkowe na niekorzyść Rosji, t. j. na towary pochodzenia ruskiego, wyżej niż to określają ogólne ich taryfy celne.

× Ministerstwo dóbr państwa, mając na uwadze położenie tamy tępieniu zwierzyny, wy-

pracowało szereg przepisów, dotyczących polowania w lasach rządowych. Przepisy mają wejść niebawem w wykonanie.

× Organ urzędowy cesarstwa niemieckiego ogłosił objaśnienia postanowienia rady z wiazkowej, dotyczącego podniesienia o 50-proc. cła od towarów z Rosji przywożonych. Z objaśnienia tego przekonać się można, że podniesienie to nie będzie stosowaniem do towarów, nadchodzących z Finlandji. Ogłoszone następnie zostały nowe cła niemieckie od towarów, przewożonych z Rosji. Podajemy ważniejsze: za 100 kilogramów: pszenica $7\frac{1}{2}$ marek, żyto $7\frac{1}{2}$ m., owies 6 m., gryka $1\frac{1}{2}$ m., boby 3 m., jagły i kasza $1\frac{1}{2}$ m., jęczmień 3,3 m., oleiste 3 m., kukurydza 3 m., pierze i puch 9 m., dębowe klepki za metr 1,8 m., inne wyroby z drzewa 3,6 m.; masło 30 marek, mięso 30 mar., ryba (z wyjątkiem śledzi) $4\frac{1}{2}$ m., kawior 225 m., owoce i jagody 6 m. Nafta 9 m., smary 15 m., konie od sztuki 30 marek, chlewnia 9 marek i t. p.

× Według świeżego ogłoszenia urzędowego, w guberni podolskiej od dnia 27 czerwca do dnia 10 lipca zachorowało na cholere osób 1.165, z których zmarło—350.

× Minister skarbu okólnikiem urzędowym ogłoszonym z a w i a d a m i a, że na mocy udzielonego sobie pełnomocnictwa, po porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych, podniósł cło od niektórych niemieckich produktów o 50%, cła obliczanego według taryfy maksymalnej, a od wszystkich innych o 50%, cła obliczanego według taryfy z r. 1891. Podniesienie to, rozciągające się i na produkty po za europejskich kolonij niemieckich, obowiązuje od dnia 21 lipca. Uwzględnione będą jedynie towary, będące już w dniu 21 lipca w komorach lub co do których deklaracje w ciągu tegoż dnia złożono.

× Projekt nowej ustawy banku państwa już został wydrukowany i wkrótce rozesłany zostanie właściwym dykasterjom do opinii, poczem rozpoznawany będzie podczas jesiennej kadencji rady państwa. Utworzenie kantoru tegoż banku w Petersburgu jest stanowczo zdecydowanym i że zarządzającym tym kantorem ma być mianowany zarządzający takimże kantorem w Warszawie, baron Driesen, o czem pogłoski, przed pewnym już czasem obiegające, notowaliśmy.

× Według informacji «Russk. Żizni», minister skarbu zatwierdził projekt ustawy o nadzorze nad handlem zbożowym. W myśl ustawy, do czynności wykonawczych przy komitetach zbożowych pozostawać będą przysięgli nadzorcy zbożowi i ich pomocnicy. Komitet składać się będzie z prezesa i 14 członków, z których 12 z pomiędzy kupców zbożowych, a dwóch z pomiędzy rolników. Eksporter, w którego zbożu znalezionem zostanie obcych naleciałości więcej niż na to pozwala określony procent, ulegać będzie grzywnom w wysokości: za pierwszym razem po 1 kop., za drugim—po 2 kop., za trzecim—po 4 kop. od puda, za każde pół procentu nad procent określony. Jeśli w ciągu roku eksporter przekroczy te przepisy trzykrotnie, będzie mu wzbronionem prowadzenie handlu zbożowego w ciągu danego roku. Rewidowanie wywożonego zagranicę zboża wprowadzonym zostanie z dniem 1 lipca 1894 roku. Procent normalny zanieczyszczających przymieszek, tolerowany przy eksportowaniu zboża, określonym został na lata 1894—1895 dla portów morza Bałtyckie-

go w wysokości $4\frac{1}{2}$, a dla portów mórz Czarnego i Azowskiego w wysokości $8\frac{1}{2}$; na rok zaś 1896, dla pierwszych w wysokości $3\frac{1}{2}$, a dla drugich w wysokości $6\frac{1}{2}$ ‰.

× Uznano za konieczne przejrzanie przepisów sanitarnych, celem zapobieżenia rozszerzaniu się cholery. Nowe przepisy o dozorze sanitarnym na drogach wodnych mają być zastosowane także i do guberni, pozostających pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież do okręgów i miejscowości, pozostających pod zarządem ministerstwa wojny. Przepisy sanitarne na kolejach mogą być wydawane przez ministerstwo komunikacji w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Winni wykroczenia przeciw przepisom sanitarnym podlegają aresztowi do jednego miesiąca lub karze pieniężnej, nie przenoszącej rubli sto.

× Wedle informacji «Now. Wrem.», w guberniach wolnego osiedlania się z y d ó w zamierzonym jakoby było pozwalać im zamieszkiwać jedynie na gruntach, należących do obywateli ziemskich, do mieszczan i do osób różnych stanów (raznoczyncew), z wzbronieniem zupełnem zamieszkiwania na gruntach należących do włościan.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Władysław Piotrowski, zmarły dnia 14 lipca doktor medycyny, rzeczywisty radca stanu, był jednym z wybitniejszych przedstawicieli polskiej inteligencji na polu tutejszej działalności naukowej i praktycznej. Rodem z gub. mińskiej, po ukończeniu petersburskiej akademii medycznej, dr. P. zamierzał oddać się wyłącznie badaniom naukowym i ulubionym zajęciom nad wewnętrznymi chorobami. Słynny profesor Pelikan popierał swą opieką i uznaniem aspiracje młodego uczonego, który przez pewien czas zajmował przy katedrze medycyny sądowej posadę asystenta. Okoliczności jednak i zamilowanie d-ra Piotrowskiego do bezpośredniej pomocy cierpiącym, skierowały go na drogę praktycznej terapii. Działalność swą rozpoczął zmarły w szpitalu aleksandrowskim, którego ordynatorem był przez czas długi. Uznanie towarzyszyło mu nieodstępnie; od 35 lat zmarły praktykował w mieście, w dzielnicy Kołomnie; ostatnio w przeciągu sezonów letnich w Ligowie i Strelnie kierował własną, wzorowo urządzonej lecznicą. Od lat 14 zajmował posadę doktora przy katolickim seminarjum. Znany jako specjalista chorób wewnętrznych, dr. Piotrowski cieszył się wielką popularnością pośród biednej ludności dzielnicy, której z prawdziwie chrześcijańskim miłosierdziem, niósł światłą radę i pomoc materialną, i równie wielkim szacunkiem pośród zamożnych chorych, którzy widzieli w nim kontynuatora i jednego z przestrzegaczy szlachetnej tradycji lekarskiej etyki, wolnej od jaskrawości i szarlatanerii, pełnej współczucia dla bliźnich i entuzjastycznego przywiązania do swej działalności. Cześć jego zacnej pamięci!

= Nominacja. Organ urzędowy ogłasza rozkaz Cesarski, mianujący r. t. Ratkowa-Rożnowa prezydentem miasta stołecznego Petersburga. Nowy prezydent był radnym miasta od r. 1877; przez długi czas prezydował w komisji szpitalnej i w komisji dobroczynności. Oprócz licznych domów w stolicy i jej okolicach, posiada obszerne lasy w guberniach północnych i prowadzi na wielką skalę handel drzewem. Jest on spadkobiercą Gromowa, znanego niegdyś przemysłowca leśnego, którego firmą zarządzał za życia jeszcze jej poprzedniego właściciela.

= Wypadki na kolei konnej. W sobotę, d. 17 lipca, na linii tramwajowej, t. zw. czernoreczenskiej, wskutek nieuważnego zwęksławiania, dwa wagony konne, naprzeciw siebie idące, najechały na siebie wzajemnie na skrajcie pomiędzy ogrodem «Pompea» a mostem

specjalnie tramwajowym, na Czarnej rzeczce zbudowanym. Wielki rozpad, z jakim szły wagony, spowodował zupełne rozbicie przednich platform u obu wagonów i mocne pokaleczenie koni. Z ludzi postradał najwięcej jeden z konduktorów; jeden z pasażerów również doznał dość ciężkich obrażeń. Tegoż dnia woźnica tramwaju, idącego od stacji dr. żel. bałtyckiej do mostu Mikołajewskiego, wjeżdżając na wyniosłość specjalnie tramwajowego mostu Izmajłowskiego, tak przyspieszył bieg jazdy, że wagon wyprzedzając konie przewrócił je, a jednemu z nich połamał żebra.

Numer dzisiejszy «Kraju», z powodu imienin Najjaśniejszej Pani i nieczynności drukarni, wychodzi o dzień wcześniej niż zwykle.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 29 lipca.

(Kilka informacji niezawodnych. Kłótnia spółkowa. Oczekiwanie likwidacji. Niesłuszna uraza. Jak się «bierze» warszawiaków).

+ Przejrzawszy całotygodniową wiązkę dzienników warszawskich, zdołałem wybrać kilka wiadomości najzupełniej pewnych, które niewątpliwie zaprzeczeniu nie ulegną.

Pewną jest tedy rzeczą, że inicjatorowie i kierownicy spółki tramwaju wilanowskiego pokłócili się między sobą na zabój. Materjalnym tego dowodem jest broszurka o 7 stronicach; hojnie na wszystkie strony rozrzucona, w której p. Wiktor Magnus, członek firmowy spółki, przestrzega spółników komandytowych, że drugi członek firmowy, p. Huss, prowadzi przedsiębiorstwo prostą drogą do zguby. Ponieważ w konkluzji p. M. przychodzi do wniosku, że sprawa ta tylko przed krótkimi sądownymi zakończoną być może, ponieważ kroki sądowe w rzeczy samej wszczęte już przezeń zostały, po cóż więc autor broszurki, datowanej z Reinerz, przerywa sobie kurację odwoływaniem się do opinii publicznej? Dzisiaj, nie znając jeszcze argumentów i dowodów stron obu, opinia ta może wyrazić tylko ubolewanie, że jedyna bodaj nasza spółka udziałowa czy komandytowa, która osiągnęła rezultaty pomyślne, wykazując w bilansie dochody nie straty, zbacza na manowce, dzięki ambicjom i krewkości swych kierowników.

Niezawodną jest również rzeczą, że uczestnicy byłej kasy emerytalnej kolei terespolskiej nie prędko jeszcze odbiorą swoje kapitały, pomimo, iż fundusz zapewnijający im ów zwrot został wyznaczony i zatwierdzony. Świadczą o tem z jednej strony ogłaszane raz po raz komunikaty członków dawniejszego zarządu kasy, a z drugiej ta okoliczność, iż niedoszli emeryci pod wpływem tych komunikatów sprzedają swoje prawa za bezcen różnym spekulantom. Oczywiście, «kogo nie boli, temu powoli», to też nic dziwnego, że szanowny zarząd byłej kasy, złożony z ludzi zamożnych, potrzebuje tyle czasu na zlikwidowanie papierów publicznych i zaprojektowanie podziału.

Podobnie pewnem jest — przynajmniej dla mnie — że «Gazeta Sądowa» niepotrzebnie obraziła się o to, iż w przemówieniu do świeżo zamianowanych sędziów handlowych wezwano ich, aby przy spełnianiu obowiązków sędziów-komisarzy w masach upadłości (konkursach) nie ulegali wpływowi syndyków-adwokatów, którzy muszą patrzeć na rzeczy jednostronnie. Wszak i «Gazeta» przyznaje, że «syndyk, jako taki, musi bronić dobra i pożytku jedynie wierzycieli». Ponieważ zaś w sprawach upadłościowych, oprócz interesów wierzycieli, wchodzi w grę także interes dłużnika, który nie zawsze jest bankrutem podstępny, jak również interes moralności publicznej, względnie tylko na interesy handlu i przemysłu w ścisłym znaczeniu, ale i na należyty wymiar sprawiedliwości tak cywilnej jak karnej, słuszną jest więc rzeczą wymagać, aby sędzia-komisarz stał po nad temi częstokroć sprzecznymi i ścierającymi się interesami. Dobrze jest, gdy sędzia-kupiec zasięga rady doświadczonego prawnika, ale tym doradcą nie powinien

być przedstawiciel jednej ze stron w procesie. Tu nie chodzi o podejrzenie syndyka-adwokata o «jakieś uboczne cele i zamiary», ale o zasadniczy w każdym procesie podział ról i atrybucji, gwarantujący zupełną bezstronność sędziego.

Nakoniec jest rzeczą najniezawodniejszą, że na dzisiejszym przedstawieniu «Pięknej Heleny», w osobie pani Montbazon, *café-chantant*, zwane «Belle-Vue», było wypełnione po brzegi. Publiczność wykwiłta, *première-owa*, wśród której nie brakło bynajmniej dam z «towarzystwa», obcierała się tu łokciami o ogródki, wych pioszów i panie z półświatka. Zjawiska tego nie umiem sobie wytłómaczyć czemś innem, jak tylko tem, że chałtowi przedsiębiorcy, którzy przywieźli z Odessy podstarzałą i zbankrutowaną śpiewaczkę, nakładając ceny droższe aniżeli operowe w teatrze Wielkim, liczyli na nieskończoną naiwność warszawian i nie zawiedli się. Co się bowiem tyczy samej śpiewaczki, słyszała wszak Warszawa o wiele lepsze nawet w «Eldorado», reszta zaś trupy i cała wystawa wzięte zostały zapewne wprost z jakiejś budy jarmarcznej. Ale krzesło kosztuje 4, łoża 10 rubli, więc publiczność się tłoczy i bije oklaski, a reporterzy *minorum gentium* nie szczędzą reklamy.

Reus.

Warszawa, 29 lipca.

[Warszawa patelnia; warszawianie kotletami. Źródła wód... gazowych. Zbyteczna uprzejmość warszawskich aptekarzy. Rybołówstwo kanalizacyjne. Ile będziemy płacić za «place» na Powązkach? Kadzidło po śmierci, czyli: lekarz cmentarny, Warszawa śmieje się; Figle cechowe, czyli: głoszący bez głosu].

+ Trzeba przyznać latu tegorocznemu, że jest latem nietylko *de nomine*. Od tygodnia smarzą nas ono i skwarzą, jakbyśmy byli co najmniej—kotletami. Łazienki wiślane co kilka godzin wywieszają kartę z napisem «komplet» i sprzedaż biletów zawieszają, a konsumpcja lodów jest tak wielka, że grozi połowie ludności—zamrożeniem. Tymczasem cholery jak nie ma tak nie ma!...

Nietylko w lodach szukają warszawianie ucieczki przed gorącem; popytem nadzwyczajnym cieszą się również «napoje gazowe», od skromnej wody sodowej pocawszy, aż do oryginalnego (krymskiego) szampana... Źródła tych wód biją dziś w przeróżnych punktach miasta, wytryskując z gruntów firmowych i niefirmowych, i przelewając się w gardła publiczności z syfonów różnego koloru i różnorodnej czystości...

Na źródła te zwrócono czujniejszą uwagę, wskutek czego mają być one poddane ścisłej rewizji a następnie kontroli. Po najbrudniejszych zaułkach miasta pozakładano fabryczki napojów gazowych, przyrządzanych na bylejakiej, studziennej lub nawet wodociągowej wodzie. Co gorsza, wysledzono, że fabryczki te nakładają na syfonach firmy znanych aptekarzy, i że nakładanie to nie dzieje się bynajmniej bez aptekarzy tych wiadomości. Praktykuje się tu poprostu: wydzierżawianie firmy spekulantom, którzy pod jej osłoną dopuszczają się rozmaitych nadużyć. Wobec tego publiczność tracić musi zaufanie do wszelkich znaków, nazwisk i pieczęci, a wierzyć jedynie własnym oczom i własnemu językowi.

Publiczność ta zazdrości w obecnej chwili strawnego żołądka... rybom w Wiśle. Na życzenie głównego zarządu kanalizacji łowiono niedawno ryby u wylotu kolektora bieleńskiego, którym wypuszczane są ścieki z całej Warszawy do rzeki. Złowione ryby cieszyły się jak najlepszym zdrowiem i humorem. «Nie zauważono jednak aby były tłustsze od ryb, wylawianych z innych punktów Wisły»—zapisał ze smutkiem specjalny sprawozdawca. Co prawda, byłoby to już zawiele!

Warszawianin, choć ma wodociągi, kanalizację i... dezynfekcję, częściej niż obywatele innych miast myśli o wieczności. Statystyka zapisuje stale w Warszawie śmiertelność większą niż gdziekolwiek. Więc też wcale nieobojętna jest dla mego współobywatela wiadomość o cenie «placów» na Powązkach—tych placów nieszczęsnych, które zawsze w końcu albo on dla kogoś albo ktoś dla niego zakupić musi. Cena ta została obecnie ujęta w pe-

wien system. Grunt powązkowski (najżyźniejszy i najlepiej opłacający się ze wszystkich gruntów w obrębie Warszawy) podzielony został na trzy kategorie, czyli «klasy», zależnie od mniejszego lub większego oddalenia od bramy głównej i katakumb. Za miejsce na jedną osobę w klasie I płać się ma rs. 75; w klasie II—50; w klasie III—35.

Kiedy mowa o cmentarzu, zapisać muszę wiadomość, która interesowanych ucieszy. Oto zniesiona ma być posada tak zwanego «lekarza cmentarnego», który umarłemu tyle właśnie jest potrzebny co przysłowiowe kadzidło. Posada owa jest prawie synekurą i napelnia kieszeń szczęśliwego medyka obficie, kosztem kieszeni cudzych; najczęściej wcale nie zapelnia. Lekarz cmentarny pobiera kilkanaście czy nawet więcej rubli od każdej trumny, którą dla jakichkolwiek powodów trzeba z miejsca poruszyć. Pobiera za to tylko, że jest na krótką chwilę przy poruszaniu tem obecny i drogocenny swój podpis na odpowiednim dokumencie kładzie. Powtarza się to przy stawianiu każdego, najskromniejszego nawet nagrobka, krzyża i t. p., przy przenoszeniu trumny z katakumb do grobu zwykłego lub też z jednego miejsca na inne i t. p. Zwykle szczęśliwiec ów przybywa na cmentarz wówczas dopiero, gdy już znacznie większą ilość podobnych czynności zarząd przysposobi; i przebiegłszy w pół godziny kwatery cmentarne, sute żniwo rubli zgarnia do kieszeni. A zauważyć trzeba, że na nieobecności jego niebyłoby sama nie straciła, bo jednej i tej samej dezynfekcji, jaką w każdym wypadku ordynuje, mogłaby z równym skutkiem dopełnić zwykła, miejscowa służba. Brałoby on zatem sute honorarja, obciążając kieszeń publiczności, jedynie za stwierdzenie, że nieboszczyk, w kilka miesięcy lub w kilka lat po zgonie jest naprawdę nieboszczykiem?

Nie wszystko zresztą i w Warszawie dzieje się po warszawsku. Zdarzają się i w niej sprawy, godniejsze Pacanowa i Kiernozi. Zaliczyć do nich trzeba wybory w pewnym celu, gdzie dla łatwiejszego przeprowadzenia kandydatów przez mniejszość popieranych, nie dopuszczono 84 wyborców do głosu. A stało się to za pomocą figla, równie przebiegłego jak niemądrego. Rozpoczęto wcześniej niż należało obrady, tym zaś którzy się, bodaj o minutę, spóźnili, odmawiano kart wyborczych. Ośmdziesięciu czterech pokrzywdzonych wniosło do prezydenta miasta zażalenie, domagając się nowych wyborów. Słuszne ich żądanie zostanie spełnione; należałoby jednak figlarzom, zdradzającym nastrój zanadto... humorystyczny, dać przykładową lekcję powagi i—uczciwości.

Mazur.

Warszawa, 30 lipca.

[Przewietrzanie garderoby repertuarowej. Okropne skutki upałów i... urlopów. Reżyser w położeniu Paganiniego. Teatr, któremu zawsze i ze wszystkim dobrze. Potopie muzyk, potop recenzji muzycznych. Góra «Szulamis». Co pan Czystogórski da później? Nowości literackie i nowinka redakcyjna].

+ W przewietrzonym dostatecznie teatrze Letnim zjawiała się mocno podstarzała «Andrea», sztuka dobiegającego lat sędziwych Wiktoryna Sardou, który ją spłodził jeszcze za czasów młodości. Sztuka ta nie zachwyciła publiczności, ani krytyki i nie «zrobiła kasy», więc zapytać się godzi: po co ją wystawiono i dlaczego? Rozumiem wznawianie arcydzieł, utworów klasycznych, odznaczających się głębszą wartością literacką, bodajby nawet dla pewnej części publiczności nie dość zabawnych—ale *cui bono* na scenie warszawskiej przetrząpywać się ma stara garderoba teatralna pana Sardou et Comp?

Odpowiedź na to pytanie może być jedna tylko: «Lato—kanikula—personel teatralny przetrzebiony przez urlopy»... W istocie, położenie reżysera w tej piekielnej, ogórkowej porze, nie jest do zazdrości. Widzi się on często w legendowym położeniu Paganiniego, któremu na koncercie pęka jedna struna, potem druga i trzecia, nareszcie i czwarta— a on wciąż grać musi!...

Lista teatralnych urlopników i urlopniczek wydłuża się z dniem każdym, czyniąc luki dotkliwie nietylko w komedji i dramacie, ale

nawet w operze i operetce. Jeden balet nie schodzi ze stanowiska, wierny swemu hasłu: «*La vicille garde meurs, mais ne se rend pas*»! I nietylko odrabia, co do niego należy, ale jeszcze współpracownictwem swym pokrzepia farsę i operetkę. Niepokonanych sylfów i niepoddające się sylfidy coraz częściej widzimy na scenie teatru Nowego, choć jest ona tak szczupła, że się na niej ledwie pół piruetu zmieści.

Teatrowi na Królewskiej zawsze i ze wszystkim dobrze się dzieje. Wystawia «Małżeństwo Ninety» i robi kasę; wystawia «Porwanie Sabinki» i—kasę robi; wystawiłby mógł nawet «Ieka zapieczetowanego», a kasie jego niebyłoby się złego nie stało. «Porwanie Sabinki» jest farsą francuską Gondillot'a i odznacza się wszystkimi właściwościami francuskiego, bulwarowego humoru. Pieprzu w niej nie mniej ale i nie więcej jak w innych z tejże kuchni potrawkach.

O potopie muzyk wszelakich, jaki spadł na Warszawę, już pisałem. Gorszy odeń jest potop recenzji muzycznych, które, z rozmnożeniem się koncertujących (a dziś w byle piwni «koncertują»), rozplenili się tak, że w pismach codziennych wszelką inną vegetację nowiniarską zagłuszają. Nietylko od czytania tych nadęto-wodnistych ogólników (boć tego trudu nikt chyba sobie nie zadaje), ale od samego spotykania się z nimi o każdym czasie i na każdym miejscu dostać można «muzykowstrętu».

Przepowiednia moja co do pana Czystogórskiego sprawdziła się: pokazał on ludowi przepiękną «Szulamis», której oczy są «jako sadzawki», a nos «jako wieża na Libanie, zwrócona ku Damaszkowi». A nie tu jest koniec ustępstwom jego. Wieść chodzi, że niebawem na repertuarze jego znajdą się «Trzydzieści lat życia szulera», później zaś nieco «Galganduch». Co prawda, wszystko to jest o wiele lepsze od tłustych fars i operetek, któremi inne ogródki lud warszawski psuły, oraz oryginalnych amatorskich niedorzeczności, które go oglupiały. «Eldorado» jest dziś teatrykiem ludowym w dobrym znaczeniu tego słowa i zasługuje na powodzenie—którego, niestety, dotąd jeszcze nie zdobył. Odwiedza go przecięciowo po 150 osób na wieczór, a przy tej cyfrze wątpie aby mógł się utrzymać.

W braku nowości teatralnych sięgam po nowości literackie. Mimo pory ogórkowej pojawiło ich się kilka. Jest między nimi tom nowel Konopnickiej, jest nowa powieść Gawalewicz i t. d.

Ostatni zbiór opowiadań znakomitej poetki nosi tytuł «Po drodze». Tematy są w nim przeważnie ludowe, ogólny nastrój melancholijny ale nie beznadziejny. W formie zaciera się, subtelna zresztą bardzo, granica, dzieląca prozę od poezji. Najlepszymi w wiązance są dwa opowiadania, przedrukowane z «Kraju»: «Nasza szkap» i «Mendel Gdański». Pod względem prawdy psychologicznej i ścisłej, do tendencji nie naginanej, obserwacji, pierwsze z opowiadań tych góruje nad drugim.

Autor «Mgły» w powieści tej, jak to mówią, «pozostał sobą», to jest: miłym optymistą, delikatnie obmacującym skorpę życia, bez dobierania się do jego rzeczywistej, wewnętrznej treści. Różowym barwom sielanki mieszczańskiej przeciwstawioną tam jest czarność iście kominiarska rozczochranego filozofa-pozytywisty. Barwę szarą otrzymał ustawiony pomiędzy nimi znudzony i rozpróżniony młodzieniec, któremu się zdaje, że jest pesymistą. Opowiadanie toczy się gładko i pozostawia po sobie przyjemny posmak, który byłby przyjemniejszym jeszcze, gdyby autor pozostawił był na stronie pozytywizm, naturalizm i pesymizm, zgola niepotrzebnie do drobnej akcji wmiśzane.

Z nowinek dziennikarskich zapisuję zmianę, jaka zaszła w składzie redakcji «Tygodnika Ilustrowanego». Główne kierownictwo tego pisma objął dr. Józef Wolff, jego redaktor odpowiedzialny, przybierając sobie do pomocy pp. Ludwika Korotyńskiego (jednego z synów s. p. Wincentego), jako sekretarza redakcji, i Marijana Gawalewicz, jako referenta literackiego.

Urbanus.

+ **Broń palna.** «War. Gub. Wied.» piszą, że częste i zuchwale zbrojne napady całych band rabusiów na pojedyncze osady i opór z bronią stawiany policji, oraz szeroko rozpowszechnione wśród ludności wiejskiej klusownictwo, wywołały szereg środków, mających na celu z jednej strony przekonanie się o ilości istniejącej w gubernii broni, z drugiej wzmocnienie nadzoru nad osobami broni utrzymującymi. Wskutek tego polecono naczelnikom powiatów dokonać rewizji broni i sformować listę osób, mających prawo do jej posiadania. Rezultat tej czynności wykazał, że w gub. warszawskiej prawo posiadania broni przysługuje 2,389 osobom, którym w r. 1892 wydano 2,541 biletów. W r. 1892 skonfiskowano 474 sztuk broni osobom, nie posiadającym na nie pozwolenia i winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Między innymi odebrano pozwolenie 92 cudzoziemcom, z których 30 posiadaczom większej własności bilety później zwrócono. Na przyszłość pozwolenia na prawo posiadania broni wydawane będą z wielką oględnością i osoby, nie mające powodów ważnych, otrzymywać go nie będą. W pierwszym kwartale r. b. skonfiskowano 121 sztuk broni, a w tej liczbie 82 strzelby, 38 rewolwerów i pistoletów i jeden pałasz. Broni tę odebrano od 8 obywateli ziemskich, 88 włościan i 15 osób stanu innego.

+ **Nowa synagoga.** Przybyli do Warszawy z Cesarstwa kupcy-izraelici wystąpili do władz miejscowych z prośbą o zezwolenie na zbudowanie nowej synagogi kosztem dobrowolnych ofiar swoich jednowierców. Prośbę tę przedewszystkiem przesłano do opinii warszawskiego zarządu gminy żydowskiej, poczem dopiero na zasadzie zebranych danych nastąpi decyzja władzy.

okolice Cesarstwa 6 «ruchomych oddziałów okulistycznych» dla niesienia pomocy lekarskiej ubogiej ludności na prowincji, gdzie dużo chorych na oczy, a pomocy specjalistów brak. Według cyfr, wykazanych przez centralny komitet statystyczny, w Rosji europejskiej przypada, mniej więcej, jeden niewidomy na 550 głów. Pomienione Towarzystwo im. Ces. Marji ma na celu walkę z chorobami oczu w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa, a więc leczenie operacyjne, środki zapobiegawcze, nareszcie ochronki i szkoły dla nieuleczalnie ślepych wchodzą w zakres działalności onego. Jako jeden ze środków walki, którego się Towarzystwo w rodzaju próby tego lata chwyciło, są owe «ruchome oddziały», zaopatrzone w instrumenty, środki opatrunkowe, lekarstwa etc. Z dobrodziejstwa bezinteresownej pomocy wykształconych okulistów skorzysta i ludność litewska i białoruska. Jako jeden z zakątków, gdzie epidemicznie panuje jaglica i robi straszliwe spustoszenia, znanym jest powiat powienieński guberni kowieńskiej. Tam też wydelegowanym został dr. med. Jan Cumft, ordynator tutejszego szpitala ocznego. Zaś dr. med. Wacław Rymasz, asystent ocnej kliniki w Dorpacie, ma w tymże celu zwiedzić powiat nowogródzki gub. mińskiej. Spodziewać się należy, że miejscowe duchowieństwo i obywatelstwo zyczliwie przyjmą pożądanego gościa, ułatwiając im stosunek z ludem, nie raz, niestety, zachowującym się z niedowierzaniem i niechęcią względem pomocy lekarskiej. G.

↓ **Paderewski** jest jedynym artystą, który w ciągu jednego sezonu zarobił 36 tys. funtów szterlingów, t. j. około 350 tys. rubli. Wpływ z każdego koncertu jego wynosił 5 tysięcy dolarów (10 tys. rubli). Siedmieszat koncertów w 26 miastach północnej Ameryki przyniosły mu 180 tysięcy dolarów. Podróż odbywał on drogami zachodnimi, w pociągach nadzwyczajnych, które nosiły nazwę «pociągów Paderewskiego». Do jakiego stopnia dochodził entuzjazm amerykańców dowodzi to, że w jednym z miast zachodu pianista dawał koncert specjalny na rzecz słuchaczek jednego z uniwersytetów żeńskich (Smith-College), za który władze zapłaciły Paderewskiemu 1,200 dolarów. Czysty wpływ z koncertów Rubinsteina w r. 1872 wynosił za 215 koncertów 50 tysięcy dolarów, t. j. był dwadzieścia razy mniejszy. Pomimo takiego olbrzymiego powodzenia, Paderewski w przyszłości już do Ameryki powracać nie zamierza; koncerty doprowadziły go do straszego rozdrażnienia nerwowego; cały rok przyszedł poświęcić chce odpoczynkowi i zajmować się jedynie kompozycjami.

↓ Wobec nadchodzącego w dniu 27 maja 1894 roku obchodu stulecia m. Odesy, oddział historyczno-filologiczny cesarskiej akademii nauk przeznaczył premjum za najlepsze dzieło, dotyczące dziejów tego miasta. Ubiegać się mogą o to premjum prace w języku ruskim tak w rękopisach, jak i drukowane, nadesłane do akademii nie później, jak dnia 1 września r. b. Premjum wynosi rs. 3,000, a jeśli takowe przyznane będzie pracy rękopiśmiennej, to na wydrukowanie jej wydanem zostanie oddzielnie 1,000 rubli.

↓ W szpitalu miejskim w New-Yorku zmarła pani de Rivier Jaworowska. Nieboszczenka była dawniej artystką dramatyczną. Żyjąc od lat kilku na ziemi amerykańskiej, na potrzeby dżenne zarabiała lekcjami muzyki i języków obcych. Znaną była również jako korespondentka «Ojczyzny», pisma polskiego w Ameryce.

↓ W drodze do Chicago spadł ze statku holenderskiego «Astra» p. Antoni Silewicz, właściciel dóbr pod Kownem, i zabił się na miejscu. Silewicz udawał się do Chicago dla zwiedzenia wystawy.

wał. Sekundanci i lekarze, uczestniczący w pojedynku, ulegają zamknięciu w więzieniu przez lat 10 do 20. Osobny dział tego prawa poświęconym jest pojedynkom pomiędzy oficerami. Jak wiadomo, zagranicą częstokroć się zdarza, że sami dowódcy pułków każą w pewnych razach podwładnym sobie oficerom pojedynkować się; prawo wspomniane domaga się uwolnienia takich dowódców od służby, z pozbawieniem emerytury i uczynieniem ich odpowiedzialnymi za rezultat pojedynku. Oficerowie zaś pojedynkujący się zostają uwolnieni od służby i pociągani do odpowiedzialności kryminalnej.

↓ Jak się dowiaduje «Russk. Żizn», ministerstwo sprawiedliwości stanowczo zatwierdziło projekt reformy sądów gminnych w Królestwie polskiem. W myśl projektu rzeczono sądy gminne nie zostaną zniesione; reforma zaś dąży jedynie do usunięcia niektórych stron ujemnych tych sądów, jakie praktyka ich wykazała. Tak na przykład zmienionym być ma system wyborów na sędziów gminnych, termin ich służby i t. p.; określone też mają być dokładniej obowiązki ławników i pisarzy przy tych sądach.

↓ Ministerstwo sprawiedliwości zajęte jest obecnie kwestją zmian w prawodawstwie, dotyczącem komisarzy, czyli t. zw. komorników sądowych. Zamierzonym jest wymaganie od tych urzędników wyższego niż dziś jest wymaganiem stopnia wykształcenia; płaca ich ma być podniesioną. Uwolnieni oni być mają od zajęć podrzędnych w rodzaju dyżurów na posiedzeniach i t. p. W ogólności dążeniem jest powierzyć im wyłącznie wykonywanie wyroków w sprawach cywilnych.

Z SĄDÓW.

↓ Ministerstwo sprawiedliwości wydało świeżo zbiór wiadomości statystycznych o działalności sądów za lata 1888 do 1891 włącznie. Ciekawe są cyfry co do wymiaru sprawiedliwości przez sądy przysięgłych, na które powstawano nie bez słuszności z powodu zbyt częstych wyroków uniewinniających. W końcu ósmego i początku dziewiątego dziesięciolecia represja sędziów przysięgłych przedstawiała stopniowy upadek, doszedłszy w r. 1883 do 56,6% skazanych, z ogólnej liczby oddanych pod sąd. Naturalnie, był to objaw nienormalny i trzeba było temu zapobiedz, a wskutek tego w odnośnym prawodawstwie określającym skład sędziów przysięgłych, wprowadzone zostały pewne zmiany. W związku z wprowadzeniem tych ostatnich, procent skazanych zaczął znów wzrastać, i tak: w r. 1884 wynosił 58,9%, w 1885—60,2%, w 1886—61,5%, w 1887—61,9%, w 1888—62,8%, w 1889—63%, w 1890—66,2%, a w roku 1891—66%. Terytorjalnie biorąc, najsurowsze były sądy przysięgłych w okręgu izby sądowej petersburskiej (70%) i moskiewskiej (69%), a najłagodniejsze — w okręgach izby sądowej kijowskiej, odeskiej i charkowskiej (w każdym z okręgów około 60%). Ilość skazanych przez sądy koronne, bez udziału sędziów przysięgłych, niewiele się różni od ilości skazanych przez tych ostatnich, jeżeli uwzględnić niektóre sprawy charakteru formalnego, w których rzadkie bywają wyroki uniewinniające. Procent skazanych przez instytucje pokojowe, który od roku 1887 wahał się pomiędzy 40 a 51%, utrzymał się w ostatnich latach, mniej więcej, w wysokości 53—54%. Wreszcie, co do kompletów specjalnych izb sądowych, z udziałem przedstawicieli stanów, które to komplety rozstrząsają pewne ważniejsze przestępstwa, to one skazały w roku 1889 około 66%, w 1890 około 70%, a w roku 1891 około 68% z ogólnej liczby pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

↓ Dnia 6 lipca komplet izby sądowej charkowskiej, przybyły do Nowoczerkaska, rozpoznawał tam sprawę o opór, stawiony władzom przez mieszkańców stancyi Krywianka, przy wprowadzaniu środków weterynaryjnych, zarządzanych przeciwko panującemu tam księgosuszowi. Jak przekonywa akt oskarżenia, opór polegał, między innymi, i na tem, że kiedy p. o. wojskowego atamana nakażnego kozaków dońskich, jen-lejt. Martynow, przybył do Krywianki, gdzie zażądał, aby miejscowa gromada wybrała z pomiędzy siebie kilka osób, któreby przybyły doń dla wyjaśnienia, wówczas gromada wołała, żeby generał do nich przyszedł, mówiąc przytem, że dowódca przychodzi do wojska, a nie wojsko do dowódcy. Z liczby przeszło 30 oskarżonych, skazani zostali: b. ataman «stancijny» Limatew, na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanekich na rok jeden; 28 na podobne pozbawienie szczególnych praw i zamknięcie w więzieniu przez miesiąc 8; pięciu oskarżonych uniewinniono. Izba jednak postanowiła wyjednać zupełne ulaskawienie wszystkich skazanych, z wyjątkiem Limatewa i dwóch jeszcze innych, co do których ma drogą właściwą upraszać o złagodzenie im kary i niepozbawianie praw wyżej wymienionych.

↓ **Sprawa Konstantego Śnieżko-Blockiego,** oskarżonego przez przedstawiciela Tow. kredyto-

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowny panie redaktorze!

Upraszam o umieszczenie tych kilku słów w charakterze sprostowania.

W ostatnim N-rze «Kraju» (28) korespondent z Warszawy w d. 16 lipca, «Urbanus», donosi, że «w kościele na Koszykach ustawiono i wmurowano w ścianie pomnik s. p. d-ra Chałubińskiego, efektowny, ale mało artystyczny».

Pomnik do czasu poświęcenia, mającego się odbyć we wrześniu r. b., jest zasłonięty i dotąd go nikt nie oglądał.

Po odsłonięciu, bezstronna krytykę, choćby najsurowszą, przez szacunek dla sztuki, z uchyleną głową przyjmę.

Racz przyjąć i t. d.

Bolesław Syrewicz.

Warszawa.

ODPOWIEDZI.

W. B. C. w Wilnie. Plotka o zależności finansowej «Kraju» od banku wileńskiego, jest i niesłuszna i zarazem traci zabawną parafrazę. Nie potrzebujemy przeciwko niej uroczyste protestować, bo poważna opinja publiczna nigdy przecież jej nie brała na serio. W każdym razie dziękujemy za słowa uznania.

W. C. Sawani... w Kijowie. Listu otwartego sz. pana do p. A. Z. zamieścić nie możemy przedewszystkiem dlatego, że dotyczy on stosunków zupełnie prywatnych, powtóre dlatego, że zredagowany jest tak, że ani my, ani ogół czytelników nie mogliby się domyśleć, o co mianowicie sz. panom chodzi.

W. T. N. w Jekaterynburgu. Owszem, upraszamy o korespondencje w odstępach miesięcznych, z uwzględnieniem wiadomości o polakach zamieszkałych, a przedewszystkiem o rozwoju miejscowego przemysłu żelaznego.

W. M. Trapszo w Łodzi. Chętnie prostujemy, iż wiadomość o objęciu przez sz. pana dyrekcji teatru łódzkiego, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. W innych kwestjach piszemy prywatnie.

W. J. Tchórz. w Sterdyni. Ostatnie będą umieszczone; w innych kwestjach, z powodu nieobecności naczelnego redaktora, nie możemy dać odpowiedzi.

W. Miecz. w Odesie. Prosimy zwrócić uwagę na poprzednią odpowiedź; co będzie można, postaramy się zrobić.

W. H. Ul. w Niżnym-Nowogrodzie. W następnym N-rze zamieścimy korespondencję o jarmarku niżegorodzkim.

W. K. S. Abgarowicza upraszamy o adres dokładny.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

↓ W ostatnich czasach petersburskie pisma doniosły, że z ramienia «Zarządu Tow. opieki nad ślepyimi imienia Cesarzowej Marji» w ciągu bieżącego lata wydelegowano w niektóre

PRAWNIK.

OGÓLNE.

↓ Ruskie dzienniki wzmiankują, że ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt nowego prawa, dotyczącego surowszego karania za pojedynki. W myśl projektu, zabicie przeciwnika w pojedynku pociąga za sobą zamknięcie w twierdzy przez lat 6, a za lżejsze lub cięższe poranienie, podobnie zamknięcie przez lat 3. W razach szczęśliwego rezultatu pojedynku, obadwaj przeciwnicy ulegają aresztowi, nie przenoszącemu 6 miesięcy. Podlegający do pojedynku alegalni będą zamknięci w twierdzy przez czas od 6 tygodni do 3 miesięcy i karze pieniężnej w kwocie rubli 100. Projekt wprowadza również pewne kary i na sekundantów. Widocznie kwestja pojedynków jest obecnie w powietrzu, gdyż jednocześnie czytamy, że senat belgijski niezmierną większością głosów przyjął nader surowy projekt prawa, dotyczącego karalności pojedynków. Według tego prawa, w razie śmiertelnego rezultatu pojedynku, pozostali przy życiu przeciwnik ulega karze śmierci za rozmyślne zabójstwo, chociażby nawet było dowiedzionem, że nie celo-

wego ziemskiego, sądzoną miała być w dniu 19 sierpnia (n. st.). Pierwotnie termin ten oznaczony był na dzień 9 sierpnia.

NOMINACJE.

♦ Mianowani: dodatek sędzia pok. okr. humański. gub. kijowski. *Kilchen*—podprokuratorem w Mohylowie; pośrednik polub. i rew. pow. poniewiezk. gub. kowieński. *Charczenko*—sędzią pokoju okr. poniewiezk. **Przeniesieni**: podprokurator w Lublinie *Zagorski*—do Warszawy; sędziowie śled. pow. będzin. gub. piotrk. *Jeremiejew* i rew. 19 w juryzd. sądu okr. warsz. *Samochocki*—pierwszy do rew. 23, a drugi do rewiru 20 we wspomnianej jurydyce. **Uwolniony**: sędzia pok. okr. żytomierski. gub. wołyński. *Juraszew*—na własne żądanie od służby.

KURJER KOŚCIELNY.

Sprawozdanie z kanonicznej wizyty j. eksk. bisk. sufr. archidj. mohylowski., Fr.-Alb. Symona.

Z Wozniesienia do Petrozawodsk płynęliśmy na «Kiwacu» od godz. 1 w nocy do 8³⁰ rano. Przez cały czas żeglugi naszej jezioro Onezkie było spokojne. Spotkali JE. pp. syndycy: inżynierowie Żółtowski, Baliński i wielu innych katolików. Inżynier Sowiński oddał na rozporządzenie JE. całe swe mieszkanie, składające się z 4 pokoi. O pierwszej JE. złożył wizytę p. gubernatorowi ołoneckiej guberni, p. Demidowowi, który wkrótce oddał rewizytę i ponownie prosił JE. na obiad. Kaplica była urządzona w szkole, przez zarząd fabryki petrozawodskiej (aleksandrowskiej) założonej. Ubrana była dość ładnie. Wierni, jak mogli, przygotowali się na przyjęcie swego pastersza. Niedużo tu wprawdzie katolików. Jest co 11 rodzin katolickich na 12 tys. mieszkańców. Poważniejsza za to liczba (bo czasem dochodzi do 150) żołnierzy-katolików. Miasto obzerne, dość czysto utrzymane. Zabudowania grupują się szeroką linią przy Marjińskiej ulicy (byłym Angielskim просп.), do malej rzeczki Lososinki; za rzeką, w dolinie fabryka aleksandrowska i na górze trzecia część miasta. Naogół miasto nieożywione, o godz. 10 wieczorem cisza zupełna... tylko smutne dźwięki harmoniki, szczykanie psów, głos krzykliwy baby lub młodycy-korelki przerywały ową ciszę martwą. Nazajutrz (15 czerwca) od rana piękna pogoda. Nabożeństwo i spowiedź w kaplicy rozpoczęły się o godz. 7. Przed godz. 11 żołnierze, z oficerem na czele, stali na dziedzińcu, czekając biskupa. O godz. 11 przyjechał JE. Proboszcz, o. Juvenalis, w kapie—kanonicznie spotykał pastersza i przy śpiewie jednogłosowym «*Ecce Sacerdos*», własnej kompozycji, wprowadził go do świątyni. JE., po udzieleniu błogosławieństwa pasterskiego, mówił o wierze św. katolickiej, o jej wyznawaniu i postępowaniu według jej zasad. Po nabożeństwie za dusze zmarłe, JE. odprawił czytana mszę św., podczas której, przy akompaniamencie fisharmonji, śpiewała artystka z włoskiej opery. Tego dnia JE. bierzmował 14 osób, a przez cały czas pobytu w Petrozawodsku 88. We środę msza biskupa odbyła się o godzinie 9, potem odprawiono sumę, po której JE. przyjechał znowu do kościołka i udzielał bierzmowania. O godz. 4 popołudniu odbył się z należytą pompą obiad u p. gubernatora. Tamże oglądaliśmy starożytności ołoneckiej guberni w muzeum zebrane. O godz. 6 księża odprawili w kaplicy wieczorne nabożeństwo, składające się z nauki, litanji do N. M. P. i innych śpiewów pobożnych. Nazajutrz (o godz. 10), po bierzmowaniu, JE. tłumaczył wiernym powód, dla którego kościół każe po bierzmowaniu odmawiać «Wierzę w Boga, Ojce nasz i Zdrowaś Marja», stosując to do 3 teologicznych cnót, objaśniając zarazem ich znaczenie w życiu zwyczajnem chrześcijanina-katolika. Potem rozdał pamiątki bierzmowanym, udzielił wszystkim błogosławieństwo i ze słowami «Niech będzie pochwalony», chciał wychodzić (a był już po raz ostatni w kaplicy), gdy obecni ze łzami w oczach rzucili się wszyscy do ucałowania rąk jego... Po obiedzie u pp. Andrusiewiczów—ja z ks. Ignacym Czajewskim, w towarzystwie pp.: Żółtowskiego, Balińskiego, Prószeńskiego—zwiedziliśmy fabrykę aleksandrowską. Fabryka od czasu jej założenia nie posunęła się naprzód w swym rozwoju, lecz podupadła. Armat nie wyrabia wcale, wylewa z surowca tylko kule armatnie i sporządza na obałunek różne gospodarskie rzeczy. O godz. 6 zwyczajne nabożeństwo w kaplicy. W piątek (18 czerwca) JE. odprawił mszę św. o godz. 7 rano, a o godz. 9¹⁵ byliśmy już na statku «Petrozawodsk», w drodze do Powienia.

Ks. A. Ł.

ZAGRANICZNE.

.. Metropolita lwowski i biskupi ruscy z Przemysla i Stanisławowa wydali wspólny list pasterski do duchowieństwa i ludności, w którym zdają sprawę z posłuchania pielgrzymki ruskiej u papieża Leona XIII. W pierwszej części listu u papieża Leona XIII dążyli do zlatynizowania obrządku ruskiego, stara się on tylko «ożywić go (?) praktykami religijnymi, modlitwami i pieśniami». Nadto zwraca ojców św. szczególniejszą uwagę na wykształcenie kleru ruskiego i zarząd diecezjalny. Dowodem tego jest utworzenie diecezji stanisławowskiej. Ojciec św. oświadczył biskupom, że zna położenie rusinów i nie przestanie używać im swej pomocy i opieki. Wtedy, które się szerzyły między ludem o niechęci papieża do obrządku ruskiego i o zamierzonych inowacjach, niezgodnych z tym obrządkiem, są najprostszym wymysłem. List pasterski kończy się prośbą do Wszechmocnego o przedłużenie dni ojca św.

.. Jak donoszą dzienniki, pomiędzy kurją rzymską a księciem czarnogórskim Mikołajem zachodzi pewne nieporozumienie, co do zastosowania zawartego między obydwiema temi stronami konkordatu. Osia nieporozumienia jest zastrzeżenie konkordatu, że książki duchowne dla czarnogórców-katolików drukowane będą w języku starosłowiańskim. Otóż papież pragnie, aby drukowane były one glagolicą, a książkę obstaruje przy cyrylicy. Niewiadomo, na czym się ta kwestja skończy, tymczasem przypominmy jeszcze czytelnikom, cośmy już donosili, że papież oświadczył ks. Mikołajowi książkę do nabożeństwa, drukowaną właśnie glagolicą.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

.. Ochmistrz Dworu Cesarskiego, hr. Tolstoj, został mianowany wice-prezydentem cesarskiej akademji sztuk pięknych. Nominację tę uważają tu za zwiastuna radykalnej reformy w tej instytucji, w której nowomianowany był już przez czas pewien sekretarzem konferencji, czyli właściwie mówiąc, kierownikiem administracji akademji.

.. Piszą do nas z Odesy: Dawna odeska szkoła handlowa, tak świetnie niegdyś postawiona, w czasie kierownictwa s. p. Roberta Orbińskiego, a dziś przypominająca raczej «cheder» żydowski, niż wyższy jakim była zakład naukowy, otrzymała nową towarzyszkę, współzawodniczącą w prywatnej szkole handlowej p. Fajga; szkoła ta korzystać będzie z wszelkich praw, przysługujących stołecznym szkołom handlowym. 6-klasowe progimnazjum męskie, z początkiem przyszłego roku akademickiego 1894—95, zostanie zmienionem w gimnazjum zupełne, na co pozwolenie rządowe uzyskanem zostało. W.

.. «Kijewlanin» poświęca oddzielny artykuł szkołom prywatnym w prowincjach południowo-zachodnich. Szkoły te mają za główne zadanie przysposabianie dzieci do różnych rządowych zakładów naukowych, jako to: gimnazjów męskich i żeńskich, instytutów, korpusów kadetów i t. p. Szkół takich jest obecnie w rzeczonych prowincjach ogółem 41; w szczególności zaś: w gub. kijowskiej 3 szkoły żeńskie pierwszego rzędu, 2 męskie i 3 żeńskie drugiego rzędu, oraz 3 męskie, 2 żeńskie i 18 dla dzieci płci obojga trzeciego rzędu, czyli razem 31; w gub. podolskiej 3 żeńskie drugiego rzędu i 3 dla dzieci płci obojga trzeciego rzędu, razem 6; w gub. wołyńskiej 3 żeńskie drugiego rzędu i 1 dla dzieci płci obojga trzeciego rzędu, razem 4. Największą więc liczbą szkół prywatnych istnieje w gub. kijowskiej, gdzie z całej sumy 31 wyżej pod tą gubernią wymienionej, przypada na sam Kijów takich szkół 21. Z pomiędzy wszystkich szkół powyższych «Kijewlanin» wyróżnia szkołę początkową, utrzymywaną w Kijowie przez p. Kulicką, której działalność pedagogiczną wielce podnosi, nadmienając, że p. Kulickiej, ze względu na wzorowe prowadzenie tej szkoły, ministerstwo oświaty udziela corocznie zasiłek w kwocie rs. 500, oraz po rs. 1,000 rocznie na utrzymywanie w szkole pewnej liczby dzieci najbiedniejszych rodziców, w Kijowie zamieszkałych.

.. «Kijewlanin» świeżo ogłosił warunki, wymagane od kandydatów, pragnących z początkiem nadchodzącego roku szkolnego zapisać się do uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Oprócz zwykłych warunków, dotyczących złożenia dowodów pochodzenia, wykształcenia, odbycia powinności wojskowej i t. d., nadmieniono też, że zonać przyjmowani nie będą i że kandydaci wyznania mojżeszowego przyjmowani będą w takiej tylko ilości, aby ogólna liczba studentów te go wyznania na wszystkich fakultetach

uniwersytetu nie przerosła 10 proc. ogólnej liczby studentów wszystkich wyznań.

.. Z dniem 1 lipca wyszedł ze składu fakultetu prawnego uniwersytetu jurjewskiego profesor Erdman, ostatni przedstawiciel dawnego niemieckiego jego składu, nie rachując profesora Engelmana, pozostawionego na czas krótki na stanowisku profesora nadetatowego, po wysłużeniu lat 35. Z dniem na czele wymienionym opuścił też uniwersytet jurjewski docent Woldemar Mazing.

.. Kancelaria kuratora warszawskiego okręgu naukowego podała do wiadomości, że osoby, posiadające patenty nauczycieli i nauczyciele domowych, wskutek złożonego egzaminu, lecz które nie kończyły seminarjum nauczycielskiego, posad nauczycielskich w początkowych szkołach wiejskich i miejskich zajmować nie mogą.

.. Z początkiem nadchodzącego nowego roku szkolnego wprowadzona być ma nowa ustawa dla kolejowych szkół technicznych. W każdej takiej szkole ma być po 15 miejsc bezpłatnych dla dzieci najbiedniejszych rodziców. Miejsca te zarezerwowane być winny we wszystkich klasach każdej szkoły.

.. Towarzystwo główne ruskich dróg żelaznych zamierza utworzyć przy petersburskim instytucie technologicznym kilka stypendjów, celem przysposabiania uzdolnionych naczelników depozarowozów, oraz utworzyć szkołę specjalną, któraby przysposabiała wyłącznie maszynistów i ich pomocników.

KOLEJNIK.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

.. Z dobrego źródła dowiadujemy się, że nabycie prywatnej linii drogi żelaznej ze stacji Kamienica do Krzemienca (stanowiącej dotychczas własność hr. Berga) przez Towarzystwo dróg południowo-zachodnich, zostało już przez rząd zaakceptowane. Obecnie toczą się układy formalne pomiędzy zarządem dróg południowo-zachodnich a panem Zamienskim, pełnomocnikiem hr. Berga. Sprawa w każdym razie wkrótce będzie ukończoną ostatecznie.

.. Ponieważ wiele ładunków z Królestwa, dla braku dogodnych dróg komunikacyjnych, idzie do kraju południowo-zachodniego *transito* przez Austrię, wobec tego ministerstwu komunikacji złożono projekt zbudowania całej sieci dróg żelaznych pogranicznych, schodzących się z drogami południowymi. Główna linja projektowana jest od Zdobunowa przez Płoskirów, Kamieniec, Korneszy i Wał Trajana. Linja ta ma być połączona oddzielnymi odnogami z drogami żelaznymi zagranicznymi przez Husiatyn, gdzie się znajduje komora celna, oraz z głównymi przystankami na Prucie i Dmaju—Leowem i Izmailem. Niezależnie od tego zamierzonym jest też zbudowanie drogi podjazdowej od Browek do Żytomierza i od Kotelni do Radomyśla. Celem budowy tych ostatnich linii jest przyświecie w pomoc eksploatacji bogactw leśnych i cukrowniów guberni wołyńskiej.

.. Ogłoszono urzędowo ukaz cesarski, nakazujący wywłaszczenie, na zasadach ogólnych, gruntów pod drugą linję rejsów na dystansie drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej od Brześcia litewskiego do Chełma.

OGÓLNE.

.. Przy departamencie dróg żelaznych ministerstwa komunikacji utworzone mają być nowe posady agentów handlowych, których zadaniem będzie przyczyniać się do rozwoju operacji handlowych na drogach żelaznych. Okręg urzędowania i miejsce zamieszkania każdego agenta określać ma rzeczony departament. Głównymi obowiązkami agentów będą: śledzenie rozlicznych gałęzi produkcji tak rolniczej, fabrycznej jak i drobnej, oraz handlu okolic, blizkich kolejom żelaznym. Nadto składać winni będą oni swe opinie w przedmiocie ruchu kolejowego, jako to: co do dostatecznej ilości pociągów tak pasażerskich, jak towarowych, co do ich rozkładu i t. p.

.. Wkrótce w departamencie spraw kolejowych ministerstwa skarbu rozpoczną się posiedzenia specjalnej komisji, rozważać mającej projekt nowych ułatwionych przepisów, określających prawa i obowiązki na zastaw zboża, przewożonego drogami żelaznymi. Do udziału w naradzie zawezwani zostali przedstawiciele dróg żelaznych oraz przedstawiciele handlu i przemysłu. Komisja ma też rozważać kwestję urządzenia racjonalnych składów, przeznaczonych na przechowywanie ładunków zbożowych na drogach żelaznych.

TARYFY.

.. Ruskie Towarzystwo pszczelnicze jednalo dla eksponentów urządzanej przez

w październiku r. b. w Petersburgu wystawy pszczeniactwa, oraz dla hodowców pszczoł, członków zjazdu, jednocześnie się odbyć mającego, bezpłatny przejazd powrotny z Petersburga oraz bezpłatny przewóz dostawionych na wystawę eksponatów. Interesowane osoby zgłaszać się winny w powyższym przedmiocie do rady wspomnianego Towarzystwa, pod adresem: «Petersburg, Jekatierininskij kanał, № 27». W odpowiednim oznajmieniu wymienić należy drogę, którą komu jechać wypadnie. Same eksponaty ekspedjowane będą bez poprzedniego oznajmienia, po prostym przedstawieniu faktury, za którą nadeszły.

Ministerstwo komunikacji, ze względu na udogodnienie przejazdów drogami żelaznymi osób przesiedlających się, opracowało specjalne przepisy odnoszące. Przewożenie przesiedlających się, podług określonej uprzywilejowanej taryfy, może mieć miejsce jedynie w myśl przepisów w odpowiednio przygotowanych krytych wagonach towarowych, oraz w wagonach kl. III. Oprócz tego przesiedlający się otrzymywać będą bilety komunikacji bezpośredniej. Przepisy te zostały już przez ministra komunikacji zatwierdzone i wkrótce rozesłane będą zarządom głównym i miejscowym wszystkich dróg żelaznych.

Wkrótce wprowadzoną być ma zniżona o 75% taryfa dla przejazdu dzieci, leżących od 5 do 10 lat wieku, w wagonach III klasy, drogami żelaznymi: moskiewsko-kurską, bałtycką i orenburską; co się dotyczy drogi warszawskiej, na niej dzieci korzystają już od dość dawna z podobnego przywileju.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bader Ant., lat 72, b. sędzia b. kielecki, trybunału cyw. — w Łęczyce, 19 lipca.
Celińska Zof., lat 27, żona referenta urz. pow. warsz. — w Warsz., 24 lipca.
Czarnecka Izab., lat 91, ob. ziem. gub. mińsk. — w Warsz., 25 lipca.
Geneli Wilh., lat 63, ob. ziem. gub. radomsk. — w Rucowie, 28 lipca.
Kalinowski Ad., lat 77, ob. miasta Warszawy — tamże, 28 lipca.
Mościcki Aug., lat 76, ob. miasta Warszawy — tamże, 22 lipca.

Sawicka Ludw., lat 22, ob. ziem. gub. warsz. — w Warsz., 22 lipca.
Silewicz Ant., lat 38, inżynier, obyw. ziem. gub. wołyńsk., b. urz. drogi żel. warsz.-terespolskiej — na morzu w drodze do Chicago, 2 lipca.
Smolikowski And., lat 67, b. sekretarz dyrekcji teatrów warszawskich — w Warsz., 22 lipca.
Witkiewiczowa Elw., l. 74, obyw. ziem. gub. mińsk. — w Mińsku, 26 lipca.
Zbikowska Weron.-Ludw., lat 71, wdowa po rejencie — w Warsz., 29 lipca.

DONIESIENIA.

Upraszamy szan. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o wczesne nadsetanie dalszej przedpłaty.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Bilans handlowy. Widoki cen zbożowych. Dochody państwowe. Opłaty wykupowe].

Wobec zapowiadających się (skutkiem faktycznego zerwania układów rusko-niemieckich) wielce doniosłych zmian w zewnętrznym handlu państwa, nie od rzeczy będzie przytoczyć ostatnie sprawozdanie o rezultatach międzynarodowej wymiany za pierwsze 5 miesięcy r. b.

Po wielkiem zakłóceniu porządku wymiany wskutek zakazu wywozu zboża z państwa ruskiego, od połowy r. 1891 do połowy r. 1892, zwolna obroty handlowe wracają do normalnego stanu, jakkolwiek jeszcze nie osiągnęły rozmiarów 1891 roku. Wartość wywozu za 5 miesięcy wynosiła:

W roku 1893	183 1/2 mil.
» 1892	128 »
» 1891	269 »

Bilans handlowy jednakże już układa się ponownie na korzyść wywozu, który

przewyższył już wartość przywozu przeszło o 42 mil. rs., podczas gdy w r. z. przywóz przewyższał wartość dowozu o 8 mil. rs. Co się dotyczy poszczególnych grup wywożonych towarów, to przy powrocie do stosunków normalnych, znowu naczelne miejsce zajęły artykuły spożywcze, których wywieziono przeszło za 88 1/2 milionów. Charakterystycznym jest fakt, że z jednej strony wzrósł niezmierzenie wywóz pszenicy i jęczmienia, t. j. gatunków skierowywanych przeważnie do Anglii i Francji, lecz nie do Niemiec, wywóz zaś żyta rozwijał się bardzo słabo. Pozwala to przypuszczać, iż z rozpoczęciem wojny celnej handel zbożowy przynajmniej narazie nie jest zagrożony zbyt wielkimi powikłaniami. Odwrotnie, ponieważ w przywozie z r. 1893 możemy zauważyć nadzwyczajny wzrost przywozu z Niemiec żelaza i surowca (z 1,7 milionów pud. na 3,3 mil. pud.), nowe więc cła o charakterze niemal prohibycyjnym, odbijają się zapewne bardzo niekorzystnie na obrotach handlu niemieckiego.

Wracając do wywozu zboża, można już na podstawie sprawozdań giełdy londyńskiej o tegorocznym urodzaju, ułożyć horoskop dla tegorocznego ruskiego handlu zbożowego.

Mianowicie sprzęt pszenicy obliczają:

	W r. 1893.	W r. 1892.
W Europie (za wyjątkiem Rosji).....	103 mil. kw.	115 mil. kw.
W Indiach wschodnich	33,5 »	25,7 »
W Stanach Zjedn.	50 »	65 »
Ogółem	186,5 mil. kw.	205,7 mil. kw.

Z cyfr tych wynika, że urodzaj w r. b. jest mniejszy i że zatem kraje importujące zboże, więcej takowego kupić będą musiały. Tymczasem pomimo tego i pomimo słabszego w r. b. urodzaju w Stanach Zjednoczonych, ceny zboża w Europie bynajmniej się nie podnoszą. Tłómaczy się to trzema czynnikami: pomyślnym urodzajem w Indiach, spodziewanym świetnym urodzajem w Rosji i znacznymi zapasami z r. z., obciążającymi rynek. Zapasy te po dzień 1 lipca wynosiły:

W roku 1893.....	197 mil. kwarterów.
» 1892.....	127 »
» 1891.....	110 »
» 1890.....	93 »

Rzecz jasna zatem, że wobec tego ceny pszenicy nie mogą iść w górę i zbytniej wyższości tego ziarna w r. b. przewidywać nie należy.

Również trudno spodziewać się zbyt doniosłej wyższości cen żyta. Urodzaj w Niemczech, wbrew pesymistycznym oczekiwaniom, wypadł średnio, a prawdopodobnie podniesienie cła zbożowego do 7 1/2 marek za centnar utrudni niezmierzenie wywóz z Rosji. Właściwie więc należy się spodziewać tylko znacznej wyższości owsa, jęczmienia i traw pastewnych, które w Europie niemal zupełnie nie obrodziły, tak, że pud siana kosztuje dziś we Francji i w Niemczech 1 rs. 20 kop.

Jeżeli jednak, skutkiem dość prawdopodobnych niskich cen zboża, urodzaj tegoroczny nie wypadnie tak korzystnie pod względem finansowym dla gospodarstw prywatnych, to natomiast dla skarbu państwa, którego główne dochody oparte są na gospodarstwie ludowem, pomyślnie następstwo tegorocznego urodzaju wątpliwości nie ulega. Już sprawozdanie za pierwsze cztery miesiące r. b. wykazuje rezultat wcale pomyślny. Ogółem wpłynęło w tym czasie dochodów państwowych przeszło 360 mil. rs., w tej

sumie zwyczajnych 261 mil. rs. Pomyślnym objawem jest wzrost wpływów z opłat indemnizacyjnych, oraz niektórych podatków stałych. Harmonję tę psuje tylko fakt obniżenia się i to znacznego (7,7 mil. rubli) dochodu od napojów gorących.

Kiedy wspomnieliśmy o opłatach indemnizacyjnych, nie od rzeczy już będzie dodać, iż obecnie ogłoszone zostały rezultaty finansowe operacji wykupowej w Cesarstwie po dzień 1892 r. Naogół udzielono włościanom 886 mil. rubli pożyczek wykupowych, z tego, za potrąceniem należności rządowych instytucji kredytowych, na rzecz obywateli ziemskich przypadło 574 mil. Dotychczas na rachunek tej sumy 886 mil. rs. włościanie zapłacili 988 mil. rubli, ale z tego na amortyzację długu zaliczono tylko 158 mil. rs., nadto 16 mil. amortyzowali sami włościanie przed terminem, 167 milionów rs. skreślono z należności w następstwie prawa d. 28 grudnia 1881 roku o obniżeniu opłat wykupowych, tak, że obecnie dług włościan wynosi 543 miljon rubli.

Interim.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

«Piet. Wied.» donoszą o zupełnym prawie upadku na zachodnich kresach Cesarstwa przemysłu drzewnego. Powodem tego znaczne podniesienie w Niemczech cła od materiałów drzewnych i jednocześnie zupełne zniesienie cła od drzewa w stanie surowym, wskutek czego całe przygotowanie materiału surowego odbywa się już na niemieckim terytorjum, z wielką krzywdą ludności tutejszokrajowej, która znaczne miewała z powyższego źródła zarobki. Dziennik wspomniany proponuje ustanowienie w Rosji cła wywozowego od materiałów drzewnych, przez co zamiary rządu niemieckiego mocno byłyby paraliżowane.

Donoszą z Warszawy, że wskutek niezwykłego niedopisania w roku bieżącym traw w Prusach i niezmiernej tam drożyzny paszy dla inwentarza, z zachodnich powiatów Królestwa polskiego już na wielką skalę wywozić zaczęto siano zagranicę. Popyt na siano jest nadzwyczajny, mianowicie teraz, po zabronieniu wywożenia tak tegoż, jak również słomy z Austro-Węgier. Za wóz parokonnny siano płacą obecnie już 35 rs., a nawet więcej. Najwięcej siano wywożą z guberni kaliskiej przez komorę Słupca. Do Królestwa, jak niemniej do niektórych guberni zachodnich, przybyli agenci niemieccy, celem zakupów siana i słomy. Zamówienia są wielkie; ceny płacą bardzo wysokie.

W myśl świeżo ogłoszonego prawa, zabijanie, łowienie i w ogólności prowadzenie przemysłu, odnoszącego się do fok morskich, bezwarunkowo zostały wzbronione tak na morzu, jak na lądzie, bez specjalnego upoważnienia rządu. Za przekroczenie tego zakazu określona została dość wysoka kara, bo osadzenie w więzieniu na czas od 2 miesięcy do roku i 1 miesiąc 4; obok tego, wszystkie znalezione indywidua fok złowionych, przyrzady do ich łowów służące, łodzie z całym inwentarzem i ładunkiem ulegają konfiskacie. Sprawy z tego tytułu wytaczane, stanowią mają kompetencję sądu okręgowego we Wławyostoku.

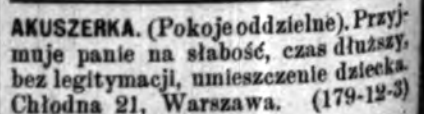
W miasteczku Korelicze, w gub. mińskiej, pow. nowogródzkiem położonem, jak donosi «Minsk. Listok», bardzo się rozwija przemysł drobny. Ośm miejscowych kuźni wyrabia prawie wyłącznie pługi, których części drzewne, wyrabiane z brzozy, dostarczają okoliczni włościanie. Pług jednokonnny kosztuje tam 5 rs., cięższy na parę wołów od 8 do 10 rubli. Ogółem wszystkie te kuźnie wyrabiają około 500 pługów rocznie i te się bardzo rozpowszechniają, rugując coraz bardziej dawną sochę litewską. Pługi powyższego wyrobu mają też się ukazać na nadchodzącej wystawie rolniczej w Wilnie.

«Russkaja Żizń» dowiaduje się, że wkrótce wyjeżdża z Petersburga partja inżynierów, której polecono zbadać kwestję połączenia Wołchowa z Newą. Zamierzonem jest przeprowadzenie pomiędzy temi dwiema rzekami kanału dla uniknięcia podwodnych kamieni, czyli porohów, oraz dla skrócenia drogi żeglownej. Kwestja wyboru tego lub owego kierunku kanału rozstrzygniętą być ma w jesieni.

Podług uwiadomienia austriackiego zarządu pocztowego, w posyłkach ekspedjowa-

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

od 20 do 30 proc.



COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Śliska № 35.

(61-26)

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kantorze fabrycznym.

BIURO BANKOWE
„GAZETY LOSOWAŃ”
 w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 53.

Kupno i sprzedaż papierów publ., monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscow. w kraju, Cesar. i zagranicą. Zalicz. na papiery publiczne z term. stałym i bez terminu. Rachunki przekaz. i lokacje term. Incaso weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne inform. ustne i piśm. we wszystk. sprawach pieniężnych. (1541-12)

UBEZPIECZENIE

OD

nieszczęśliwych wypadków

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Towarzystwo «ROSSYA» za umiarkowane składki zawiera:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z osobą ubezpieczoną podczas podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu, na łodzi i wodzie; przy pełnieniu obowiązków służby; wogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p., od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się przy pełnieniu przez te osoby obowiązków służby.

W dniu 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie «Rossya» na roczne polisy było ubezpieczonych 111,059 osób na kapitał: 86,102,454 rs. na wypadek śmierci i 102,762,830 rs. na wypadek inwalidności.

Na rok 1892 dywidenda dla ubezpieczających wynosi 15%.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w zarządzie Towarzystwa, w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), we wszystkich generalnych agenturach i agenturach Towarzystwa w miastach państwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów na drogach żelaznych i statkach parowych, wydają się także na stacjach dróg żelaznych i na przystaniach statków parowych. (1850-4-4)

По новой системѣ.
КРАСИВО ПИСАТЬ
 и двойной итальянской

Бухгалтеріи

выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній), за успѣхъ гарантія. Пробный урокъ высылается безплатно. По окончаніи курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиманскому. (1841-20-5)

ZBIÓR USTAW LEŚNYCH

zawierający

NOWE PRAWO O ZABEZPIECZENIU LASÓW,

artykuły ogólnej ustawy leśnej, prawo o reorganizacji leśnictwa w Królestwie polskiem, instrukcje i przepisy uzupełniające i objaśniające, oraz artykuły ustawy o karach i kodeksu karnego, dotyczące kar za szkody i przestępstwa leśne.

Cena rs. 1.

Do nabycia w KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.

WARSZAWA,

Miodowa, 12.



KIJÓW,

Kreszczatik, 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy Instytutu muzycznego (konserwatorium). Nagrodzona złotym medalem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26)

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają

Z FABRYKI

H. Cegielskiego
 w POZNANIU,

znane ze swej trwałości, dobroci i dokładności wykonania, wszelkie wyroby tejże specjalnym cenikiem objęte, a szczególnie

MŁOCARNIE

cepowe z manieżami, trybowe i pasowe. (182-4-3)

CENNIKI i KATALOGI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE I MUŚLINOWE

najgrubsze, zatem najtańsze

sprzedaż po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

W WARSZAWIE,

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw hotelu Rzymskiego).

Reprezentant: M. Stankiewicz. (159-10-7)

AKUSZERKA przyjmuje panie na czas dłuższy bez meldunku. Udziela porad swojej specjalności, potrzebującym zupełnej dyskrekcji. Stabość, umieszczenie dziecka od 15 rs. Pokoje oddzielne lub wspólne z wszelk. nowoczesnymi dogodnościami, w Warszawie, Leśna № 22, II piętro, front. (189-6-2)

— Ten piesek ukąsił mnie w nogę!
 — Józefie! obetrzyj psu przedzie pysk! (Kolce).